BĄDŹMY ŚWIADKAMI JANA PAWŁA II s. 10
PIÓRKO GABRYSIA s. 18
NASZ PAPA POLACO s. 34
MAŁŻEŃSTWO PO PLASTERKU s. 32

11.10.2026
nr 41 (1087)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

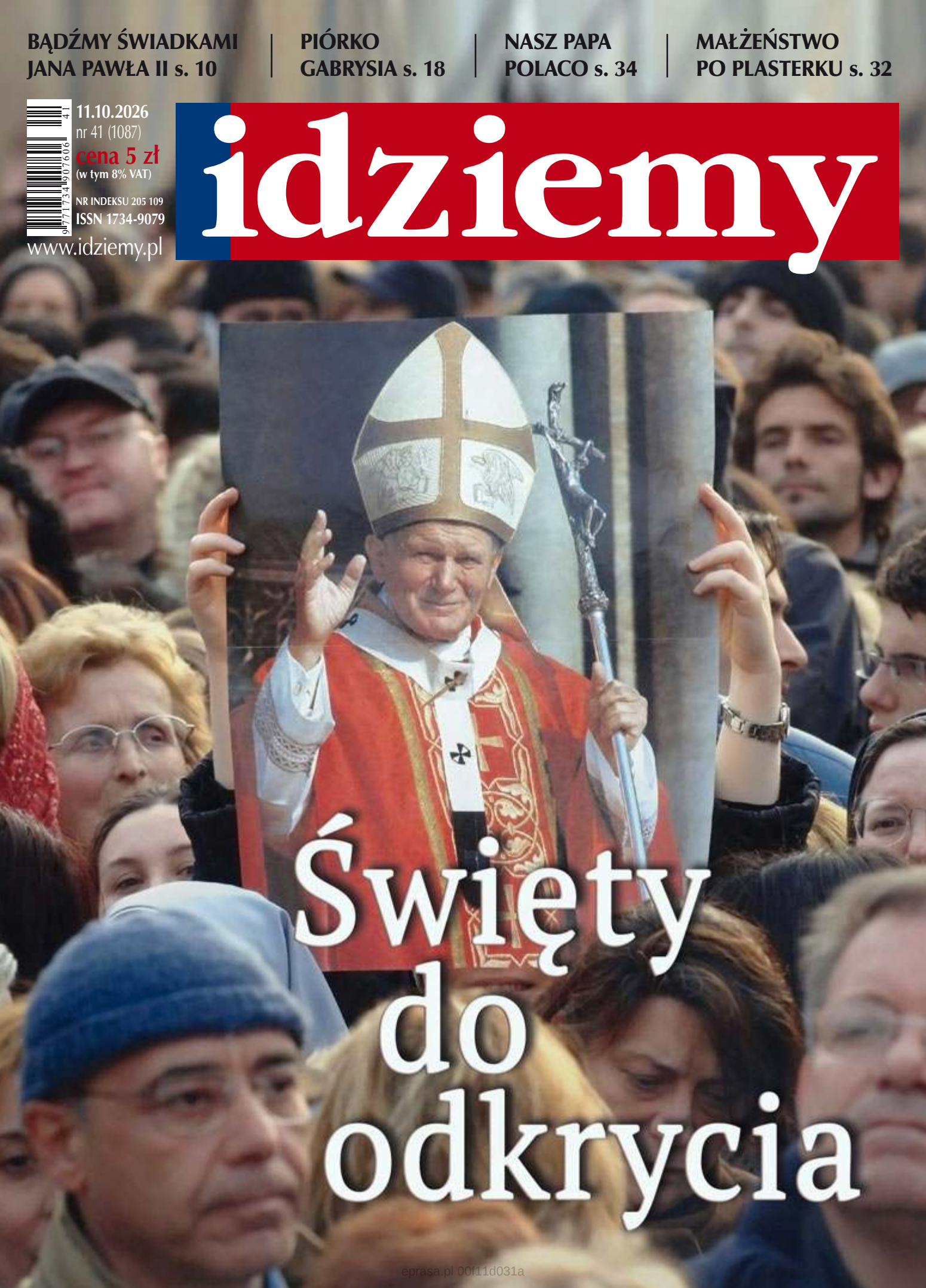

Święty do odkrycia

eprasa.pl 00f11d031a

Zareklamuj się u nas!

idziemy

II okladka
205 x 285 + 5 mm na spady

1/1 strona wewnątrz pisma
205 x 285 + 5 mm na spady

Junior page

135 x 190 mm
+ 5 mm na spady

moduł
reklamowy

75 x 140 mm

moduł
reklamowy

95 x 67 mm

Zapraszamy do kontaktu: *reklama@idziemy.com.pl*

eprasa.pl 00f11d031a

ks. Łukasz Piotrowski

Francuski boom

Wizyta Leona XIV we Francji odbiła się szerokim echem w mediach. Niedziwne. Francja to kraj symbol dla europejskiej kultury i tożsamości. Przez wielu ciągle uważana za wyznacznik trendów na tych polach. Od czasów rewolucji francuskiej wyznacza marszrutę przede wszystkim dla zwolenników oświeceniowego i postoświeceniowego postępu. Zgodnie z ideami „wolności, równości i braterstwa" zorganizowali sobie Francuzi państwo – Republikę, która w opozycji do monarchii od 1792 r. w różnych swoich odsłonach jest ucieleśnieniem dążeń tego nowoczesnego ducha francuskiego. Programowo Republika jest laicka, a więc budowana w separacji od Boga. Ostatnim przejawem tego było wpisanie do Konstytucji Republiki prawa do aborcji. Francja pozostaje jedynym jak dotychczas krajem mającym takie prawo wpisane do ustawy zasadniczej.

Nazywana „najstarszą córą Kościoła", od ponad dwóch stuleci próbuje zrzucić z siebie ten uwierający gorset chrześcijańskiej tożsamości. Czy skutecznie? Gdyby tak było, to na spotkania z papieżem nie przyszłoby tylu ludzi. Przypomnijmy, że Leon XIV zgromadził wokół siebie ponad 1,5 mln Francuzów. Msza św. w Paryżu na Place de la Concorde to 800 tys. osób, Msza św. w Lourdes – ponad 150 tys., spotkanie z młodzieżą na Stad de France – 80 tys. (obiekt wypełniony w całości), a nawet trasy przejazdu ulicami Paryża – ponad 300 tys. osób. Od tych liczb ważniejsze jest to, że w czasie spotkań z papieżem panowała świetna atmosfera. Widocznie inny Duch wypełniał zgromadzonych.

Można na poważnie pytać: czy wizyta Leona XIV będzie punktem zwrotnym w życiu francuskiego Kościoła? Od kilku lat widać w nim oznaki ożywienia. Przede wszystkim rośnie liczba dorosłych przyjmujących chrzest. Często są to ludzie młodzi, którzy dorastali w środowisku ateistycznym, wyjałowionym z jakichkolwiek treści chrześcijańskich. Ożywienie to musi być zjawiskiem zauważonym przez samych Francuzów. Ostatnio temat poruszył kanał France 24 w reportażu *France's baptism boom*, co można przetłumaczyć jako „Boom na chrzty we Francji". Autorzy pytają, co dzieje się z młodymi ludźmi, którzy szukają drogi do Kościoła. Różne odpowiedzi, jakie padają w reportażu, mają wspólny mianownik: odtrutka na pustkę. Młodzi, i nie tylko oni, we Francji doświadczyli już prawie wszystkiego. Jak widać, nie znaleźli tego, czego tak naprawdę pragnie człowiek.

Wizyta papieża, wpisująca się w ten kontekst, daje impuls do dalszego rozwoju Kościoła we Francji, który się zobaczył i policzył w trakcie ostatnich dni. Z pewnością „efekt Leona" może umocnić się na tle innych zjawisk. I nie będę pisał tu o obawie przed rosnącą presją muzułmańskich przedmieść francuskich miast. Choć ona też ma znaczenie w tej układance. Bardziej mam na myśli wpisaną w laickiego ducha niezdolność do budzenia nowego życia. O co chodzi? W istocie Republika jest zbudowana z opozycji: duch laicki kontra Duch Święty. Jeśli się mylę, to przepraszam za błąd, ale masoneria – ideowy przywódca Francji – nie ma chyba zbyt wielkiego pola do popisu w pozachrześcijańskich warunkach cywilizacyjnych. W świecie chrześcijańskim można odrzucić Boga, można pluć na Kościół, atakować wizerunki święte. Można, bo wolność wpisana jest w świat zbudowany na fundamencie chrześcijaństwa. Nawet jeśli się to chrześcijaństwo programowo odrzuca, walcząc z nim. To jak w biologii: organizmy pasożytnicze potrzebują zdrowego organizmu, dzięki któremu będą utrzymywać się przy życiu. Inaczej nie będą zdolne do istnienia. Albo Francja zrozumie swoje chrześcijańskie tło, albo nie będzie jej w ogóle. Niszcząca ostatnio szkoły młodzież, podpuszczana przez lewicowych aktywistów i polityków, zdaje się tylko potwierdzać tę intuicję.

l.piotrowski@idziemy.com.pl

11.10.2026 idziemy w numerze:

DZIEŃ PAPIESKI

Autorytet Jana Pawła II **s. 10**

Święty do odkrycia **s. 12**

fot. Marcin Zatyka

Nasz *Papa polaco* **s. 36**

GORĄCE TEMATY

Demolowanie świata **s. 5**

Ambicje władzy, dobro dzieci **s. 9**

Trudne wybory w USA **s. 30**

Wobec algorytmów **s. 34**

Sztuczny lęk? **s. 46**

DROGI I BEZDROŻA

Jak być sobą **s. 8**

Mamy swoje tajemnice **s. 32**

Ufaj, módl się, przebaczaj **s. 33**

Świat w kawałkach **s. 38**

Zaproszeni na ucztę **s. 40**

Świadek nieludzkiej ziemi **s. 42**

W RODZINIE

fot. Pixabay

Piórko Gabrysia **s. 18**

Dziecko z etykietą **s. 20**

Po plasterku **s. 32**

Krok za krokiem **s. 33**

Łyk energii **s. 44**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

eprasa.pl 00f11d031a

fot. archiwum „Idziemy"

Polska w watykańskiej czołówce

Z ambasadorem RP przy Stolicy Apostolskiej i Suwerennym Zakonie Maltańskim **Adamem Kwiatkowskim**, kończącym czteroletnią misję dyplomatyczną, rozmawia o. Stanisław Tasiemski OP (KAI)

Co udało się zbudować w ostatnich latach?

Bardzo wiele. Prowadziliśmy aktywną politykę dyplomatyczną. W naszej ambasadzie spotykało się wielu ambasadorów, dyplomatów, kardynałów i prefektów dykasterii watykańskich. Tylko w czasie półrocznej prezydencji Polski w UE trzykrotnie gościliśmy abp. Paula Richarda Gallaghera, watykańskiego ministra spraw zagranicznych, a raz także całe kierownictwo dyplomacji Stolicy Apostolskiej. To rzeczy niezwykłe. Między innymi w ten sposób budujemy znaczenie Polski.

Te lata obfitowały w inicjatywy kulturalne, naukowe i religijne. Które z nich były dla Pana najważniejsze?

Wspólnie ze stroną watykańską zorganizowaliśmy wielkie wydarzenia kulturalne, wśród nich trzy koncerty w Bazylice Matki Bożej Większej. Odbyła się tam watykańska prapremiera „Credo" Krzysztofa Pendereckiego oraz koncert chóru i orkiestry Zespołu „Mazowsze" w 45. rocznicę wyboru Jana Pawła II. Z kolei muzycy Warszawskiej Opery Kameralnej wykonali „Requiem" Mozarta w niepowtarzalnej aranżacji. To były inicjatywy, które umacniały prestiż Polski. Cieszę się, że w tych i innych organizowanych przez nas spotkaniach chętnie uczestniczyli wysocy przedstawiciele Watykanu i profesorowie papieskich uczelni, dyplomaci akredytowani przy Stolicy Apostolskiej, przyjaciele ambasady i członkowie watykańskiej Polonii. To Polacy pracujący w Watykanie i innych instytucjach kościelnych, głównie księża, bracia zakonni i siostry zakonne, ale też osoby świeckie.

W wydarzeniach, które organizowaliśmy, zwykle brało udział co najmniej kilkaset osób. To liczna wspólnota Polaków. Wielu z nich promuje Polskę. W razie potrzeby służą informacjami z najdalszych części świata, dzięki temu, że obecni są tam nasi rodacy: księża, ojcowie, bracia, siostry zakonne, ale też świeccy misjonarze. O tym ambasadorzy innych państw mogą w większości tylko pomarzyć.

Ponadto mamy też wielu polskich dyplomatów w służbie Stolicy Apostolskiej, którzy są nuncjuszami lub pracownikami nuncjatur. Polska jest pod tym względem w watykańskiej czołówce. Powinniśmy być z tego dumni.

Starania o wizytę papieża i jej realizacja powinny być jednym z priorytetów polskiej polityki.

Jednym z projektów było przygotowanie polskich przewodników audio po Muzeach Watykańskich, Pałacu Apostolskim w Castel Gandolfo i Bazylice Matki Bożej Większej.

To duże ułatwienie dla pielgrzymów i turystów mówiących po polsku. To również ogromna promocja Polski, bo w miejscach, które odwiedzają codziennie dziesiątki tysięcy osób, widnieje teraz polska flaga i promowany jest nasz język. A to nie koniec. Nie zdradzę chyba wielkiej tajemnicy, jeśli powiem, że przygotowujemy kolejny polski przewodnik audio: po Ogrodach Watykańskich. To miejsce, w którym nie brakuje polskich śladów, także tych najnowszych. W czerwcu br. sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej kard. Pietro Parolin odsłonił tam mozaikę Matki Bożej Gietrzwałdzkiej. Wpisuje się to w przygotowania do przyszłorocznych obchodów 150. rocznicy objawień w Gietrzwałdzie. Niedaleko mozaiki rośnie jabłoń bł. Józefa Ulmy, również zasadzona przez watykańskiego sekretarza stanu, a pod nią – tulipany św. Jana Pawła II. To symbole, które w samym sercu Watykanu opowiadają o Polsce, naszej tożsamości i dziedzictwie.

Gdy o dziedzictwie mowa, chciałbym wspomnieć o nawiązaniu kontaktów ze spadkobiercami polskich dyplomatów z czasów wojny i powojennych, kiedy istniała tu Ambasada Wolnej Polski. Wynikiem naszej współpracy jest pozyskanie ogromnego księgozbioru i wielu pamiątek, należących do ambasadora Kazimierza Papée i dyplomaty Macieja Loreta, przekazanych przez ich potomków. Jestem z tego dumny, to zbiory bardzo ważne dla naszej ojczyzny.

Chcę zaznaczyć, że te i inne złożone projekty udało się zrealizować w niewielkim gronie osób zatrudnionych w naszej ambasadzie. Koledzy z innych, znacznie większych placówek często z podziwem mówili o skali naszych działań.

Coraz częściej mówi się o wizycie Leona XIV w Polsce. Jak zapatruje się Pan na tę możliwość?

Moim zdaniem starania o wizytę papieża i jej realizacja powinny być jednym z priorytetów polskiej polityki. To cel, który może jednoczyć nas wszystkich, bez względu na poglądy i na to, czy jesteśmy wierzący. Każda pielgrzymka papieża jest wydarzeniem. Kiedy papież jest na terenie danego państwa, informuje o tym większość mediów i serwisów informacyjnych na całym świecie. Skala promocji jest niewyobrażalna i tak byłoby również w przypadku Polski.

Wywiad ukazał się 24 września w serwisie ekai.pl. Tytuł i skróty pochodzą od redakcji „Idziemy".

eprasa.pl 00f11d031a

Świadectwo i pomoc

„Jego życie i słowa wciąż inspirują nas do tego, by odnawiać Kościół i świat oraz być uczniami-misjonarzami” – napisali o św. Janie Pawle II biskupi w liście pasterskim zapowiadającym XXVI Dzień Papieski. Jest on obchodzony w całej Polsce i środowiskach polonijnych w niedzielę, 11 października.

„Najskuteczniejszym narzędziem ewangelizacji jest zwykłe świadectwo. Święty Jan Paweł II w genialny sposób przypominał, że współczesny człowiek ufa doświadczeniu i faktom, a nie teoriom” – piszą biskupi, przypominając jego słowa, że „człowiek współczesny bardziej wierzy świadkom aniżeli nauczycielom (*Redemptoris Missio*, 42). „Papież przekonywał młodych, że pomoc komuś w odkryciu Jezusa to największy akt miłości bliźniego, jaki możemy mu podarować” – dodają.

Na centralne obchody złożą się m.in. gala nagród Totus czy koncert galowy transmitowany w TVP 1 o godz. 17.30. Abp Adrian Galbas SAC odprawi o godz. 9.00 w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie Mszę św. w intencji darczyńców Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” (transmisja w Polsat News).

– Fundacja cieszy się ogromnym zaufaniem społecznym. Wciąż jest zapotrzebowanie na stypendia Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”, które umożliwiają młodym ludziom kształcenie i dają dobry start społeczny – podkreślał metropolita warszawski w czasie konferencji prasowej zapowiadającej to wydarzenie. Oprócz tradycyjnych zbiórek do puszek środki na rzecz funduszu stypendialnego można przekazywać, wysyłając SMS o treści STYPENDIA na nr 74 265 (4,92 z VAT) lub korzystając z platformy e-zbiorka.pl./**bs**

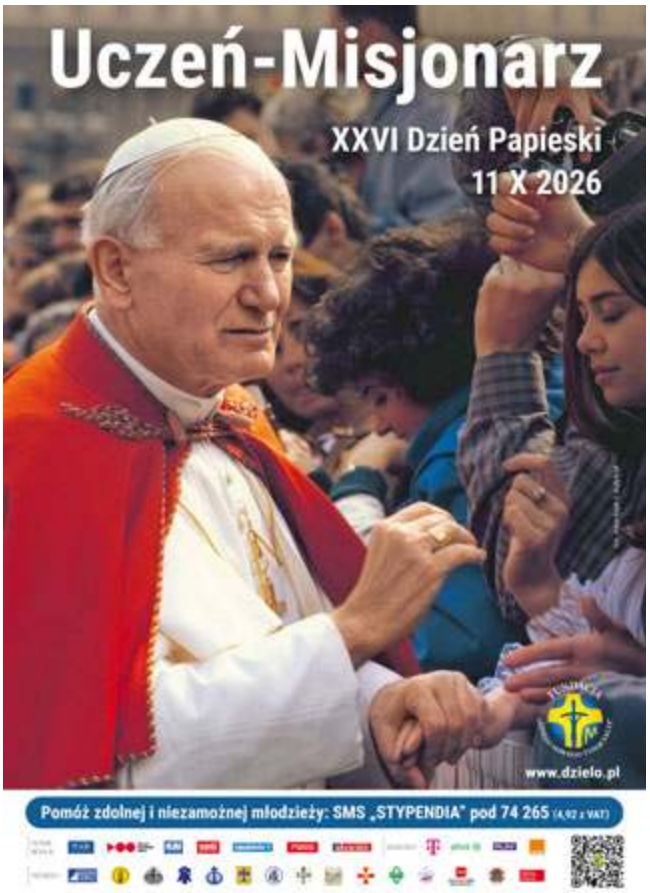

Krzysztof Ziemiec

Demolowanie świata

Kiedy w Polsce trwała, niczym bójka w piaskownicy, medialna bitwa o to, komu zawdzięczamy tańsze paliwo, kto kogo okradł, kto jest większym łgarzem etc., świat z niepokojem patrzył na to, co dzieje się we Francji. W naszych mediach głównego nurtu było o tym niewiele, bo wiadomo, trzeba elektorat trzymać w polaryzacyjnym uścisku, a nie zawracać głowę zamieszkami na francuskich przedmieściach. A tam dokonują się lincze na nauczycielach, demolowane są szkoły, płoną samochody, bici są nawet policjanci… Przerażające, nawet jeśli pamięta się „żółte kamizelki” czy inne podobne demonstracje. „Rewolucja gniewu” to protest przeciw upadkowi edukacji. Dziwny to kraj, w którym niezadowolenie ze złego poziomu nauczania kończy się demolowaniem całego świata. Są to protesty głównie na tle etnicznym, podsycane przez skrajną lewicę. Ale czy podobnych scen nie widywaliśmy w innych krajach europejskich, w których polityka multi-kulti doszła do ściany?

Na naszych oczach rodzi się świat, który w swoich książkach przewidział Michel Houellebecq. W ostatnich wyborach w Berlinie, gdzie muzułmanie są największą grupą religijną, wyznawcy Allaha sprywatyzowali lewicową partię Die Linke. I tak będą wpływać na rzeczywistość. Gołym okiem widać, że do tej tradycyjnej, europejskiej i chrześcijańskiej, nie chcą się przyzwyczaić ani jej zaakceptować. Chcą ją zniszczyć.

Wiarę ojców duża część z nas ma już tylko w metryczce. I coś tę duchową pustkę musi wypełnić.

Ktoś powie – nasza chata z kraja. Fakty są jednak takie, że na ulicach naszych miast uchodźcy z Bliskiego Wschodu czy Maghrebu to widok codzienny. No – powie ktoś inny – my mamy silną wiarę ojców, nie pozwolimy na totalną zmianę nie tyle etniczną, co cywilizacyjną… Tylko że wiarę ojców coraz większa część z nas ma już tylko w metryczce. I coś tę duchową pustkę musi wypełnić. Jakie więc będzie następne pokolenie Polaków? Wygląda na to, że obecne woli oglądać zawody w politycznym kisielu, zamiast troszczyć się o wnuki…

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta Konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN,TV Puls i TVP

eprasa.pl 00f11d031a

W SKRÓCIE

■ **Duża transakcja. Co z TVN?** Szef koncernu Paramount Skydance David Ellison ogłosił, że firma zmieni nazwę na Skydance po przejęciu Warner Bros. Discovery (WBD). Sfinalizowanie transakcji zaplanowano na 6 października. Firma przejęła za ok. 110 mld dolarów WBD, do którego należy studio Warner Bros, platforma HBO Max i kanały telewizyjne takie jak CNN, TNT, Discovery, a także polski TVN. Oznacza to najpewniej zmiany w TVN. Transakcję wspiera finansowo ojciec prezesa, Larry Elison, sojusznik Donalda Trumpa.

■ **Łotysze zagłosowali.** Sojusz Zjednoczona Lista (AS) wygrał wybory do łotewskiego sejmu z 35,3 proc. poparcia, co przełoży się na 41 mandatów w stuosobowej izbie – wynika z wstępnych danych Centralnej Komisji Wyborczej. Wygrana centrowego ugrupowania premiera Andrisa Kulbergsa to wręcz „miażdżące zwycięstwo". W głosowaniu odnotowano najniższą od lat 90. frekwencję, na poziomie 51,8 proc.

■ **Broń dla Ukrainy.** Kanclerz Niemiec Friedrich Merz ogłosił 4 października w Kijowie przekazanie Ukrainie nowego pakietu pomocy wojskowej o wartości ponad 1 mld euro. Obejmie ona finansowanie produkcji dronów, dostawy broni dalekiego zasięgu i sprzętu satelitarnego.

■ **Mercosur niezawieszony.** Trybunał Sprawiedliwości UE odrzucił wniosek Polski o tymczasowe zawieszenie stosowania umowy handlowej UE z blokiem państw południowoamerykańskich Mercosur. TSUE. Polska złożyła w maju do TSUE skargę na porozumienie z państwami Mercosuru, a także wniosek, by do czasu wydania wyroku umowa handlowa została zawieszona.

■ **Zrehabilitowany kardynał.** Pół wieku po śmierci kard. Štěpán Trochta (1905–1974) został zrehabilitowany przez czeski wymiar sprawiedliwości. Sąd rejonowy w Litomierzycach orzekł, że duchowny był bezprawnie pozbawiony wolności.

■ **Akcja na Morzu Czarnym.** MSW Rumunii poinformowało 5 października, że na Morzu Czarnym doszło do poważnego incydentu; uratowano 11 osób, a dwie poniosły śmierć. Wg rumuńskich mediów statek ze zbożem został trafiony przez dron.

PREZYDENCKIE STARCIE

fot. PAP/EPA/Andre Borges

Senator Flavio Bolsonaro (na zdjęciu) zmierzy się w drugiej turze wyborów prezydenckich w Brazylii z urzędującym szefem państwa Luizem Inaciem Lulą da Silvą. Flavio Bolsonaro, syn byłego prezydenta Jaira Bolsonaro, zapowiada uszczuplenie administracji publicznej, cięcia podatkowe, zacieśnienie relacji z USA i walkę z przestępczością. 80-letni Lula, uznawany za ikonę latynoamerykańskiej lewicy, ubiega się o czwartą kadencję na stanowisku szefa państwa. Zapowiada kontynuację i rozszerzanie obecnej polityki rządu, w tym programów socjalnych, i wielostronnej współpracy międzynarodowej.

BRAWUROWA AKCJA

– Awaryjne lądowanie w Arabii Saudyjskiej samolotu linii Flydubai, który leciał do Tel Awiwu, było skutkiem działań terrorysty – oświadczył minister bezpieczeństwa narodowego Izraela Itamar Ben Gwir. Drugi pilot samolotu zaatakował kapitana nożem, zamierzając rozbić maszynę. Rannemu kapitanowi udało się otworzyć drzwi kokpitu, dzięki czemu pasażerowie mogli obezwładnić napastnika. Boeing gwałtownie zniżył wysokość, jednocześnie zwiększając prędkość. Jak podają media izraelskie, na pokładzie była druga ekipa pilotów w cywilu, dzięki którym samolot awaryjnie lądował. Na zdjęciu: pasażerowie po przybyciu do Izraela.

fot. PAP/EPA/Abir Sultan

TRZY GŁOWY PAŃSTWA

Na podstawie danych z 80 proc. lokali wyborczych w wyborach trzech członków Prezydium Bośni i Hercegowiny prowadzą Denis Bećirović z Socjaldemokratycznej Partii BiH, Darijana Filipović z Chorwackiej Wspólnoty Demokratycznej BiH (na zdjęciu) i Żeljka Cvijanović z Sojuszu Niezależnych Socjaldemokratów. Obywatele BiH wybierali m.in. trzech członków Prezydium, czyli kolegialnej głowy państwa, w skład której wchodzą przedstawiciele największych narodów kraju: Bośniaków, Serbów i Chorwatów.

fot. PAP/EPA/ Hazim Aljovic

eprasa.pl 00f11d031a

RÓŻANIEC PRZECIW WOJNIE

fot. PAP/EPA/Giuseppe Lami

O pokój dla dzieci żyjących w krajach ogarniętych wojną modliło się 1 października z papieżem milion dzieci na świecie. – Pięćdziesiąt milionów „Zdrowaś Maryjo” wznosi się do nieba ze wszystkich stron i we wszystkich językach świata – zaznaczył Leon XIV podczas spotkania z dziećmi i ich rodzinami przy Grocie Matki Bożej z Lourdes w Ogrodach Watykańskich. Było tam obecnych 1,3 tys. osób. W odpowiedzi na apel Ojca Świętego w każdą sobotę października o godz. 21.00 na Placu św. Piotra Rzymianie i pielgrzymi będą wspólnie odmawiać Różaniec w intencji pokoju.

STRATEGIA PUTINA

– Ukraiński wywiad dotarł do rosyjskich dokumentów, z których wynika, że Władimir Putin wydał nową doktrynę dotyczącą ataków na Ukrainę – przekazał Wołodymyr Zełenski w rozmowie z agencją Reutera. – Widzieliśmy dokumenty i wiemy, że pozwalają na atakowanie infrastruktury, logistyki, dróg, szkół, szpitali, aby wywrzeć presję na mieszkańcach stolicy i innych miast, żeby wyjechali – powiedział ukraiński prezydent. Zapowiedział, że Ukraina odpowie na rosyjską zmianę doktryny atakami na rafinerie. Zastrzegł, że nie będzie atakować celów cywilnych. Na zdjęciu: skutki uderzenia rosyjskiego drona w most na Dnieprze w Kijowie.

fot. PAP/EPA/STRINGER

BUNT LICEALISTÓW

Liceum Vauquelin w Paryżu wstrzymało 5 października lekcje po tym, jak zamaskowani sprawcy trzykrotnie zaatakowali budynek i podłożyli ogień przy wejściu. W kolejnym dniu protestów licealistów we Francji łącznie w 413 placówkach doszło do różnego rodzaju zakłóceń. Protesty zaczęły się w drugiej połowie września od regionu paryskiego. Uczniowie żądają dofinansowania placówek, skarżą się na zły stan szkół, zbyt dużą liczbę uczniów w klasie, przeciążenie nauczycieli. Chodzi szczególnie o szkoły w biedniejszych dzielnicach. Dochodziło do starć z policją.

fot. PAP/EPA/Firas Abdullah

W SKRÓCIE

■ **Co z bazami USA?** – Polityczna decyzja w sprawie utworzenia bazy USA w Polsce została już podjęta, Biały Dom dał zielone światło – stwierdził 2 października szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej Marcin Przydacz. Dodał, że decyzję muszą wykonać Pentagon i MON. Pytany o tę sprawę Donald Trump odparł: „Mamy wielki szacunek dla prezydenta Polski. Więc przyglądamy się temu i może się to zdarzyć”. Dodał, że „mógł już podjąć decyzję”.

■ **Wybory w Hiszpanii.** Premier Pedro Sánchez zapowiedział na 29 listopada przyspieszone wybory parlamentarne. Decyzję podjął po porażce rządu w głosowaniu w Kongresie Deputowanych nad większą ochroną najemców, której domagały się setki tysięcy manifestantów. Zgodnie z kalendarzem wyborczym głosowanie miało się odbyć za rok.

■ **Polak nuncjuszem w ZEA.** Leon XIV mianował ks. Grzegorza Piotra Bielaszkę nuncjuszem apostolskim w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Polski duchowny, pochodzący z diecezji tarnowskiej, od 20 lat pracuje w dyplomacji Stolicy Apostolskiej.

■ **Tigraj w ogniu.** Etiopskie siły federalne odbiły główne lotnisko w Mekelie, stolicy Tigraju. To jeden z trzech portów lotniczych zajętych przez siły opozycyjne po rozpoczęciu 23 września walk w północnej Etiopii. Starcia objęły też sąsiednie regiony Amhara i Afar i doprowadziły do załamania porozumienia pokojowego z Pretorii z 2022 r., które zakończyło poprzednią wojnę. Papież zaapelował o pokój dla regionu Tigraj.

■ **I matka, i dziecko.** W amerykańskim stanie Nowy Meksyk zakończyła się nietypowa sprawa dotycząca śmierci dziecka podczas aborcji w 26. tygodniu ciąży. W dotychczasowych postępowaniach związanych z nieprawidłowo przeprowadzonymi aborcjami roszczenia dotyczyły przede wszystkim szkody poniesionej przez kobietę. W tej sprawie jako ofiarę wskazano także jej nienarodzone dziecko. Sprawa zakończyła się ugodą i wypłatą 200 tys. dolarów odszkodowania.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV

Anna Meetschen

Być sobą

Nowy rok akademicki oznacza także początek kolejnego roku formacji w wyższych seminariach duchownych. W ostatnich dniach seminaria w swoich mediach społecznościowych i na stronach internetowych prezentowały kandydatów przyjętych na studia. Jak podał przewodniczący zarządu Konferencji Rektorów Wyższych Seminariów Duchownych Diecezjalnych i Zakonnych ks. Jan Frąckowiak, łącznie w tym roku do seminariów zostało przyjętych 304 kandydatów w całej Polsce, z czego 221 do seminariów diecezjalnych i 83 do seminariów zakonnych.

Największą liczbę kandydatów do kapłaństwa przyjęto w diecezjach tarnowskiej i warszawsko-praskiej – po 11, oraz gdańskiej i siedleckiej – po 10. Natomiast największą liczbę kandydatów do seminariów zakonnych przyjęli paulini – 10, pallotyni i salezjanie – po siedmiu, dominikanie – sześciu. Stanowi to wzrost o ponad 30 kandydatów w stosunku do ubiegłego roku, a także większą liczbę niż w ostatnich trzech latach.

Ciekawą rzeczą jest to, że – jak wskazuje ks. Frąckowiak – nowi seminarzyści to w większości mężczyźni, którzy w tym roku zdali maturę bądź zrobili to w ciągu ostatnich dwóch-trzech lat. Są to więc ludzie, którzy dość szybko podjęli decyzję o wyborze drogi życiowej. Oczywiście wśród kandydatów są również starsi, po odbytych studiach i mający już doświadczenie zawodowe. Wskazuje na to chociażby nabór do Ogólnopolskiego Seminarium Duchownego dla Starszych Kandydatów w Łodzi, tzw. 35+, do którego przyjęto 11 mężczyzn.

Ksiądz Frąckowiak wskazał w rozmowie z Katolicką Agencją Informacyjną, że Kościół jako wspólnota modli się nie tylko o łaskę powołań kapłańskich, ale także „o wewnętrzną moc i odwagę dla młodych powołanych, aby na to Boże zaproszenie potrafili odpowiedzieć”. I to jest w naszych czasach najtrudniejsze. Bo nawet kiedy młodzi ludzie słyszą głos Boży, głos powołania, to, po pierwsze, trudno, żeby on dobrze wybrzmiał pośród innych głosów pochodzących ze świata, które go skutecznie zagłuszają. A po drugie, kiedy już on do nich dotrze, muszą zdecydować się za nim pójść, zostawiając to, co oferuje świat, a także narażając się na niezrozumienie, a czasem nawet na pewien społeczny ostracyzm.

Oto paradoks: obecnie można wyrażać siebie na wszelkie sposoby, tylko nie tak, by pójść radykalnie za Jezusem.

W jednym z komentarzy na Facebooku pod wpisem jednego z seminariów duchownych, które przedstawiało nowych kandydatów przyjętych na rok propedeutyczny, ktoś napisał: „Chłopaki, co wy robicie? Bądźcie sobą”. Co to w ogóle znaczy: „być sobą”? I dlaczego taki komentarz znalazł się pod wpisem o mężczyznach, którzy wybrali formację w seminarium duchownym? Czy to oznacza, że na tej drodze nie będą mogli być sobą? Kiedy w takim razie mieliby być sobą? Czy tylko wtedy, gdy poszliby za tym, co oferuje świat, za współczesnymi trendami w społeczeństwie? Oto paradoks: obecnie we wszystkim można być sobą i wyrażać siebie na wszelkie sposoby – im bardziej odmienne od ogółu i przyjętych norm, tym lepiej. Tylko jeżeli człowiek chce być sobą, idąc radykalnie za Jezusem, wybierając służbę Bogu i Kościołowi, wówczas słyszy, że nie jest sobą.

Z tym wszystkim muszą mierzyć się młodzi ludzie, którzy wybierają swoją drogę życiową. I dlatego potrzebują naszej modlitwy, naszego wsparcia, naszego dobrego słowa. Wcześniej zaś jeszcze przedstawiania powołania do kapłaństwa jako jednej z normalnych dróg realizacji własnego powołania, a nie jako czegoś tak wyjątkowego i dziwnego, że aż nie do pomyślenia i zaakceptowania. Człowiek nie odnajduje szczęścia jedynie wtedy, gdy realizuje własne plany i korzysta z tego, co oferuje mu świat, ale przede wszystkim wtedy, gdy odkrywa, do czego został powołany – i ma odwagę tę drogę podjąć. Bo przecież najpełniej można przeżyć życie wówczas, gdy pójdzie się za swoim powołaniem i się je wypełni.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką

redakcja@idziemy.com.pl

Pomoc uzależnionym

W watykańskim szpitalu Bambino Gesù 3 października otwarto ambulatorium dla dzieci i młodzieży z problemami związanymi z korzystaniem z internetu i technologii cyfrowych. „Smartfon używany do późnych godzin nocnych, gry i media społecznościowe, które stopniowo zajmują każdą chwilę dnia, trudności z przerwaniem korzystania z internetu, wycofywanie się z dotychczasowych aktywności i relacji. Do tego dochodzą nowe formy relacji ze sztuczną inteligencją: nastolatki powierzają chatbotom osobiste problemy, ważne decyzje i cierpienie psychiczne” – wylicza objawy szpital.

Przeżyła egzekucję

Horror nieudanej próby egzekucji skazanej 30 lat temu w USA kobiety skłonił gubernatora Tennessee do zawieszenia wykonywania kary śmierci do końca roku. Christa Pike, która przeżyła dwa zastrzyki pentobarbitalu, w stanie krytycznym została zabrana do szpitala. Katoliccy i episkopalni biskupi Tennessee wystosowali wspólny apel ekumeniczny, domagając się, by gubernator zapobiegł kolejnej jej egzekucji. Podkreślili, że choć Christa Pike popełniła odrażające morderstwo, poniesienie przez nią odpowiedzialności nie musi oznaczać kolejnej śmierci.

eprasa.pl 00f11d031a

Dariusz Kowalczyk SJ

Ambicje władzy a dobro dzieci

Są rodzice, którym dzieci trzeba odebrać. Właśnie dlatego państwo musi umieć interweniować tyleż szybko, co rozumnie. Jednak odebranie dziecka matce i ojcu nie jest zwyczajną „procedurą zabezpieczającą”. To wstrząs, którego nie wolno fundować rodzinie pod wpływem urzędniczego wzburzenia, urazy czy ideologicznego schematu.

Sprawa z warszawskiej Białołęki każe zapytać, czy Monika Horna-Cieślak, mianowana przez obecną władzę na Rzecznika Praw Dziecka (RPD), rozumie te elementarne zasady. Zobaczyła na ulicy matkę, która szarpnęła dziecko i je skrzyczała. Ta gwałtowna reakcja nastąpiła po wbiegnięciu malca na jezdnię. Być może reakcja matki była przesadzona, ale można ją zrozumieć, biorąc pod uwagę okoliczności. W każdym razie nie wydarzyło się nic takiego, by automatycznie postulować zabranie trzy- i czterolatka obojgu rodzicom.

Tak właśnie początkowo oceniły sytuację policja, kurator i sąd. Mimo to pani Rzecznik nie ustępowała i naciskała na policję, by zabrać rodzicom dzieci. Tak też się stało. Dzieci – bez wcześniejszego orzeczenia sądu – trafiły do placówki. Sąd nakazał ich natychmiastowy powrót. W uzasadnieniu napisał o działaniach „rażąco nieproporcjonalnych” i mogących nosić znamiona „przemocy instytucjonalnej”. Jednocześnie krytycznie odniósł się do postawy rodziców: uznał ich kompetencje wychowawcze za obniżone, nakazał współpracę z kuratorem i asystentem rodziny. Tyle że między pomocą i nadzorem a wyrwaniem małych dzieci z domu istnieje przepaść. Urzędnik, który jej nie widzi, staje się niebezpieczny właśnie dlatego, że działa pod sztandarem dobra. Przywoływanie w tym kontekście tragedii Kamilka z Częstochowy brzmi mocno, lecz jest kompletnie nieadekwatne. Z zaniechań w sprawie Kamilka nie wynika prawo do reakcji bez miary w innych sprawach.

Czy na działania RPD miały wpływ lewicowe ideologie, które lubią wykazywać, że tradycyjna rodzina bywa ukrytą patologią?

Co kierowało panią Rzecznik? Profesjonalna troska o dzieci? Co do tego można mieć uzasadnione wątpliwości. Czy była to urażona ambicja po ulicznej awanturze? To dosyć prawdopodobne, ale do końca tego nie wiemy. A może na działania RPD miały wpływ lewicowe ideologie, które lubią wykazywać, że tradycyjna rodzina bywa ukrytą patologią? W każdym razie wygląda na to, że osoba wyposażona w prestiż i narzędzia urzędu nie potrafiła zachować proporcji, a kiedy stwierdził to sąd, dalej publicznie obstawała przy swoim.

W wielu współczesnych nurtach ideologiczno-politycznych rodzina przestaje być naturalnym środowiskiem rozwoju dziecka, a staje się podejrzaną strukturą opresji. Rodzic jawi się jako potencjalny sprawca, dziecko jako autonomiczna jednostka wymagająca państwowego rzecznika, a urzędnik jako uprzywilejowany wyzwoliciel. Wyrośli na tego rodzaju ideologii urzędnicy łatwo zapominają, że ustawa nakazuje Rzecznikowi Praw Dziecka chronić prawa dziecka, ale z poszanowaniem praw i obowiązków rodziców, oraz pamiętać, że naturalnym środowiskiem rozwoju dziecka jest rodzina.

Friedrich Engels, który razem z Karolem Marksem kreślił nowego człowieka i nowy świat, postulował: „Wychowanie wszystkich dzieci, od chwili, gdy mogą się obyć bez pierwszej opieki matki, w zakładach narodowych i na koszt narodu”. Twierdził, że społeczeństwo komunistyczne będzie wychowywać dzieci wspólnie, usuwając w ten sposób ekonomiczną zależność „dzieci od rodziców”. W rezultacie „opieka nad dziećmi i ich wychowanie stanie się sprawą publiczną: społeczeństwo będzie się opiekować wszystkimi dziećmi jednakowo”. Tego rodzaju idee powracają. Pod innymi szyldami, ładniej opakowane, podane w białych rękawiczkach.

Dobry Rzecznik Praw Dziecka powinien mieć odwagę interweniować, gdy inni odwracają wzrok. Powinien też mieć pokorę wycofać się, gdy kolejne instytucje nie potwierdzają jego diagnozy. Bo urząd bez pokory łatwo zmienia obrońcę dzieci w oskarżyciela rodziny.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

Dobra Nowina dla rodzin

Blisko 250 biskupów, przedstawiciele Kościołów Wschodnich, rodziny i eksperci biorą udział w spotkaniu, które odbywa się w Watykanie 7–14 października. Jego tematem jest głoszenie Ewangelii rodzinom i z rodzinami w dzisiejszych realiach, 10 lat po publikacji *Amoris laetitia*. Jednym z tematów będzie duszpasterstwo rodzin. Wśród 111 przewodniczących episkopatów z całego świata udział w wydarzeniu zapowiedział abp Tadeusz Wojda SAC. Spotkanie otwiera i zamyka papież Leon XIV.

Amoris laetitia została opublikowana w 2016 r. przez papieża Franciszka jako posynodalna adhortacja apostolska poświęcona miłości w rodzinie, owoc prac synodu biskupów o rodzinie.

Watykan o ewangelizacji

Dykasteria ds. Nauki Wiary opublikuje w połowie października dokument *Venite ad me* („Przyjdźcie do mnie”), poświęcony wyzwaniom związanym z przekazywaniem wiary w Jezusa Chrystusa. Jak podała agencja ACI Prensa, tekst ma zachęcić diecezje do refleksji nad trudnościami i nowymi możliwościami ewangelizacji. Przygotowując go, dykasteria zwróciła się o opinie do konferencji episkopatów z całego świata.

eprasa.pl 00f11d031a

fot. Monika Odrobińska

Bądźmy świadkami Jana Pawła II

Z ks. **Piotrem Mazurkiewiczem**, profesorem nauk społecznych, rozmawia Monika Odrobińska

Jak to się stało, że w cztery dekady przeszliśmy od euforii towarzyszącej wyborowi Karola Wojtyły na papieża do ataków na jego osobę?

Ani euforia, ani próby dezawuowania osoby Jana Pawła II nie są w stanie zmienić jego wkładu w historię Kościoła, Polski i świata. Obiektywnie jest on jednym z ważniejszych papieży w historii Kościoła i jednym z największych Polaków w historii Polski. Jak ważnym, świadczy choćby fakt, że po jego pontyfikacie każdy kolejny jest do niego porównywany.

W kontekście zmiany stosunku do jego osoby warto zauważyć zmianę pokoleniową. Nie ma już generacji jego rówieśników, którzy dzielili z nim doświadczenia historyczne. Z kolei dla moich studentów, urodzonych w okolicach roku jego śmierci, jest on ważną, ale odległą postacią historyczną. Dla mojego pokolenia to osoba, która towarzyszyła młodości i wchodzeniu w dorosłe życie. W miesiącu wyboru kard. Wojtyły na Stolicę Piotrową zaczynałem studia, a jego pontyfikat towarzyszył tej części życia, w której kształtowały się moja duchowość i moralność.

W latach 80. Jan Paweł II był pożądanym rzecznikiem narodu i katalizatorem zmian społecznych; w wolnej Polsce mógł poczuć się niechciany. Dlatego że stawiał warunki wolności, demokracji i konsumpcji, których byliśmy tak złaknieni?

W książce „Przekroczyć próg nadziei" Jan Paweł II wspomina, że gdy wybrał Dekalog jako temat pierwszej pielgrzymki po transformacji ustrojowej, polscy zwolennicy „programu oświeceniowego" poczytali mu to za złe. Po raz pierwszy poczuł się w swojej ojczyźnie jak *persona non grata*. Dla części elit był zawadą, bo miał inną niż one wizję Polski. Był tym środowiskom potrzebny do przejęcia władzy w kraju, ale potem chciały one budować go na własnych zasadach. Zaczęły się publiczne dyskusje o tym, że papież „przestał rozumieć Polskę" i że zbytnio chce wpływać na polskie prawo, począwszy od praw kobiet, przez antykoncepcję, aborcję, po nauczanie religii w szkole. Wtedy po raz pierwszy ujawniły się pęknięcia w polskim odbiorze Jana Pawła II.

Ale to nie tylko polska specyfika. W świecie od początku pontyfikatu bywał krytykowany za konserwatyzm, głównie w podejściu do ochrony życia. Przypomnijmy sobie spór wokół traktatu ustanawiającego Konstytucję dla Europy. Będąc zwolennikiem integracji europejskiej i poszerzenia jej o kraje Europy Środkowej i Wschodniej, nie godził się ze świeckim kształtem preambuły i próbą wyrugowania chrześcijańskiego dziedzictwa z pamięci Europy. Nie podobało się to elitom. Podobnie samotnie wybrzmiewał jego sprzeciw wobec zaangażowania USA i Europy w wojnę w Iraku. Podczas konferencji w Kairze i Pekinie w połowie lat 90. podejmowane były próby wyciszenia jego sprzeciwu wobec uczynienia z aborcji prawa człowieka i zredefiniowania pojęcia płci i rodziny. Jego twarda postawa spotykała się z krytyką, ale przyniosła konkretne rezultaty w zakresie ochrony życia i rodziny.

Dopóki żył, jego osobisty autorytet i autorytet przeciwników były nieporównywalne. Szczególnie ujawniło się to w momencie jego pogrzebu. Powszechne przekonanie o jego świętości zwieńczone zostało wyniesieniem na ołtarze. W dyskursie publicznym zaś dominował pozytywny odbiór jego osoby.

eprasa.pl 00f11d031a

Ale po 2010 r. stał się częścią internetowej popkultury, a dekadę później obserwujemy apogeum „odjaniepawlania". W Polsce to szczególnie widoczne?

My, Polacy, otrzymaliśmy od Jana Pawła II najwięcej, w związku z tym na nas spoczywa największa odpowiedzialność za pamięć o nim i jego dziedzictwie. Ataki na niego polegają na próbach demitologizacji jego postaci, co wyrasta z fałszywego przekonania, że kult świętego opierał się na micie. Tak jednak może myśleć jedynie ktoś, kto nie był świadkiem tamtych wydarzeń, albo ktoś, komu brak dobrej woli.

Problem jest szerszy. Chrześcijaństwo, zwłaszcza katolicyzm, w cywilizacji zachodniej spotykał się z wrogością przynajmniej od czasów rewolucji francuskiej. Sam Jan Paweł II wyniósł na ołtarze blisko tysiąc męczenników jedynie francuskich wydarzeń, a fala przemocy wobec chrześcijaństwa o różnym natężeniu pojawiała się przecież w wielu krajach Europy. Nagiej sile towarzyszyły również inne elementy strategii dechrystianizacji Starego Kontynentu. Markiz de Sade był chyba pierwszym, który stwierdził, że szyderstwo i ośmieszanie są skuteczniejszym narzędziem walki z Kościołem niż przemoc. Ze strategii tej korzystały także reżimy totalitarne. Hitler starał się wytworzyć wizerunek duchownych jako ludzi zdemoralizowanych; w tym celu organizował procesy pokazowe. Stąd chyba wywodzą się dzisiejsze próby dekanonizowania niektórych świętych, np. Matki Teresy z Kalkuty czy właśnie Jana Pawła II. Niestety, uczestniczą w tym także niektórzy publicyści określający się jako katoliccy.

Jak pokolenie Księdza Profesora, dla którego Jan Paweł II był żywym wzorem, mogłoby młodych nauczyć zdrowego podejścia do niego?

Jest zapewne wiele sposobów, ale najskuteczniejszym jest bycie samemu świadkiem. Święci rodzą świętych. W pewnym sensie im trudniejsze okoliczności zewnętrzne, tym więcej okazji do dorastania w świętości. Innym sposobem jest propagowanie jego nauczania, a także oddziaływania na polu kultury. Jan Paweł II był kontynuatorem najlepszych tradycji Rzeczypospolitej Jagiellońskiej, wraz z ideą i praktyką tolerancji w państwie wielonarodowościowym i wielowyznaniowym. Przypomina o tym choćby herb papieski w warszawskim luterańskim Kościele Świętej Trójcy na pamiątkę jego obecności w 1991 r. Przedstawiając na forum UNESCO w 1980 r. katolicką teorię narodu, odwoływał się nie do znanych na Zachodzie koncepcji etnicznej czy politycznej, ale kulturowej. Mówił o sobie jako przedstawicielu narodu, który mimo utraty państwowości przetrwał i zachował tożsamość w oparciu o kulturę. Nasza Konstytucja przypomina w preambule, że była to zawsze kultura chrześcijańska.

Papież podkreślał, że wiara, która nie staje się kulturą, nie jest wiarą w pełni przyjętą i głęboko przeżywaną. Rozmawiałem kiedyś w Belgii z przewodnikiem po obiektach sakralnych. Bardzo wiele z nich to rekonstrukcje zabytków zniszczonych w okresie napoleońskim. Ów przewodnik wyjaśniał zwiedzającym teologię architektury. Raz zgłosiła się do niego grupa, którą oprowadzał po klasztorze kilka miesięcy wcześniej, informując go, że wówczas byli świadkami Jehowy, ale za sprawą jego objaśnień wrócili do Kościoła katolickiego. Innym przykładem są nawracający się dziś dorośli Francuzi. Mieli dość pustego życia. Patrząc na muzułmanów, pytali o własną tożsamość. Wielu odkryło ją w wierze dziadków, często w trakcie ich pogrzebu, gdy po raz pierwszy mieli okazję uczestniczyć w liturgii i nią się zachwycić. Wielu wskazuje na kontakt ze sztuką sakralną.

Uznania kogoś za autorytet nie da się nakazać. Autorytetem trzeba się zachwycić.

Wiarę i tradycję przekazuje Kościół i szkoła, ale przede wszystkim rodzina. Czy rodzina będzie potrafiła odegrać dziś rolę podobną do tej, jaką odegrała w czasach zaborów? Podczas gdy mężczyźni walczyli o niepodległość, kobiety dbały o religijne i patriotyczne wychowanie dzieci. Zostało to docenione przyznaniem im praw politycznych zaraz po odzyskaniu niepodległości.

Nie bez powodu obracam się w kręgu takich rzeczywistości, jak wiara, kultura, naród, rodzina. Są one ze sobą ściśle powiązane. Rodzinie poświęcił Jan Paweł II szczególnie wiele miejsca w swoim nauczaniu, ukazując ją jako podstawę cywilizacji życia i miłości.

Czy możliwe jest odrodzenie autorytetu Jana Pawła II?

Nie przesądzałbym jego upadku, tak jak nie przeceniałbym znaczenia nurtów zwalczających papieża. Badania empiryczne wskazują, że Jan Paweł II jest wciąż autorytetem dla zdecydowanej wiekszości Polaków. Nawet jeśli odsetek ten spada, to jednak jest to spadek z wysokiego konia; do zderzenia z ziemią jest wciąż daleko. Tym, co nowe, to zorganizowane brutalne grupy stawiające sobie za cel doprowadzenie do dechrystianizacji Polski. Jan Paweł II często jest przez nie postrzegany jako swoisty kamień węgielny naszej chrześcijańskiej kultury.

Tym, kim Jan Paweł II był dla mojego pokolenia, nie będzie dla pokoleń kolejnych. To naturalne, bo inny jest dziś moment historyczny, inna wrażliwość ludzi i inne wyzwania. Niezmienna jest jednak natura człowieka, a w związku z tym także jego oczekiwanie na Zbawiciela, nawet jeśli swoje nadzieje czasem kieruje ku elementom doczesnego świata, które nie mogą go zaspokoić. Wielu takich ludzi nawracało się po spotkaniu z Janem Pawłem II.

Szerszym problemem jest natomiast samo rozumienie autorytetu. Kultura oświeceniowa, której dziś hołdujemy, zwalczała wszelkie autorytety. Immanuel Kant wołał: „Odważ się być mądrym", czyli bądź sam dla siebie jedynym autorytetem. Uznanie autorytetu zewnętrznego i kierowanie się jego wskazaniami uznawano za urągające ludzkiej godności. W praktyce jednak nieustannie kierujemy się wskazaniami jakichś autorytetów; wystarczy, że pójdziemy do lekarza. Uznania kogoś za autorytet nie da się nakazać. Autorytetem trzeba się zachwycić, tak jak wspomniani Francuzi wiarą dziadków. Nam zaś, którzy zafascynowaliśmy się kiedyś osobą Jana Pawła II, pozostaje zadanie promowania głoszonych przez niego wartości przez ucieleśnianie ich we własnym życiu.

eprasa.pl 00f11d031a

fot. ks. Henryk Zieliński

Święty do odkrycia

Barbara Stefańska

Wydaje się nam dobrze znany. Czy zmarły ponad 20 lat temu papież może nam jeszcze coś nowego powiedzieć?

Wciąż jest autorytetem, przynajmniej dla średniego i starszego pokolenia. Cenimy go za wpływ na obalenie komunizmu, pielgrzymki do Polski i po całym świecie, kontakt z młodzieżą. Ale jego nauczania nie znamy – takie wnioski płyną z różnych badań na temat papieża Polaka. „Niech zstąpi Duch Twój", „To moja matka, ta ziemia", „Potrzeba nam wyobraźni miłosierdzia" – pewnie wielu z nas kojarzy te słowa Jana Pawła II. Ale ilu czytało encykliki, przemówienia, ilu zastosowało jego wskazówki w swoim życiu?

Głód pięknej miłości

Zarówno postać, jak i myśl Jana Pawła II zdają się być w odwrocie. Jednak gdy piana medialnych zarzutów zniknie, a internetowe memy na jego temat zostaną uznane za żenadę, będzie szansa na odkrycie go na nowo. Jego nauczanie zapewne powróci z mocą, za 20, 50, a może sto lat. Czy wtedy odkryjemy to, co oficjalny biograf Jana Pawła II, amerykański myśliciel George Weigel, nazwał „teologiczną bombą zegarową"?

Tą bombą jest teologia ciała Jana Pawła II. Ów ważny i proroczy element przekazu papieża Wojtyły jakoś umknął nam w Polsce uwadze. A jest odpowiedzią i lekarstwem na ideologię gender, krzywdzące młodych ludzi pomysły zmiany płci i przede wszystkim na głód pięknej i trwałej miłości małżeńskiej. Nauczanie na temat ciała, seksualności, małżeństwa i rodziny Jan Paweł II zawarł w katechezach podczas środowych audiencji z lat 1979–1984. Od tego rozpoczął swój pontyfikat. Była to

eprasa.pl 00f11d031a

kontynuacja jego myśli na tematy zawarte w książce „Miłość i odpowiedzialność” z 1960 r. i wystąpieniach w obronie encykliki *Humanae vitae* Pawła VI dotyczącej kontroli urodzeń.

Papież Polak w tym nauczaniu dowartościowuje cielesność, gdyż ciało to „ja”, a nie tworzywo, które można dowolnie kształtować, jak chciałaby współczesna kultura. Ciało w pewien sposób mówi mi, kim jestem, i jest jedynym sposobem wyrażania tego, co duchowe. W inny sposób nie jesteśmy w stanie komunikować siebie – tego, co myślimy i czujemy, a przede wszystkim miłości. Ciało jest do kochania, ma swój język i znaczenie; tylko tak można wytłumaczyć ukształtowanie męskiego i kobiecego ciała. Akt małżeński wyraża całkowity i wyłączny dar z siebie dla drugiej osoby. Jeśli temu nie towarzyszy taka sama wewnętrzna postawa, to współżycie płciowe jest kłamstwem. Z oblubieńczym – służącym kochaniu – sensem ciała nierozerwalnie związany jest sens rodzicielski. Mężczyzna i kobieta tworzą komunię osób na wzór jedności Osób Boskich w Trójcy Świętej.

Teologia ciała Jana Pawła II to teologiczna bomba zegarowa. Kiedy wybuchnie w Polsce?

To tylko niektóre myśli z obszernego papieskiego nauczania, które odwołuje się do biblijnego objawienia, szczególnie Księgi Rodzaju. Mówi nam ono przede wszystkim o tym, kim jest człowiek. Z tego wynika wartość małżeństwa, płodności, rodziny, a także celibatu dla królestwa Bożego.

Obecne dyskusje na tematy związane z moralnością i tożsamością seksualną, in vitro czy aborcją sprowadzamy do kwestii etycznych. W ten sposób nie dojdziemy do porozumienia, gdyż pomijamy sedno sprawy. A dopiero ze zrozumienia, kim jesteśmy, wynikają zasady moralne. Jeśli mamy zupełnie różne wizje człowieka i ciała, inaczej traktujemy też płciowość. Nauczanie Jana Pawła II daje tę właśnie antropologiczną (dotyczącą człowieka) podstawę, by uzasadniać, dlaczego małżeństwo jest nierozerwalne, dlaczego antykoncepcja czy in vitro sprzeciwiają się ludzkiej godności.

Grunt za oceanem

W Polsce teologia ciała nie przebiła się jeszcze do powszechnej świadomości, choć jest obecna na niektórych uczelniach i należy docenić wysiłki osób i instytucji, które ją popularyzują.

Jest jednak pewien kraj, w którym papieskie nauczanie szybko znalazło podatny grunt. A są to… Stany Zjednoczone. Pionierem był świecki teolog i katecheta Christopher West. Do dziś tamtejsze katolickie uniwersytety czy instytuty, na czele z Pontifical John Paul II Institute for Studies on Marriage and Family, rozpowszechniają teologię ciała. Za oceanem nauczanie św. Jana Pawła II – wyrażone precyzyjnym teologicznie, a czasem trudnym językiem – przełożono na współczesny sposób komunikacji, by trafić z nim do młodych. Zajmują się tym także różni influencerzy i popularyzatorzy.

Amerykanom papieskie katechezy „spadły z nieba” w odpowiednim momencie. Kraj ten szczególnie dotkliwie odczuł skutki rewolucji seksualnej lat 60., która przyniosła rozwiązłość seksualną wśród młodzieży, rozkwit przemysłu pornograficznego czy dużą liczbę rozwodów. Katolicy zdawali sobie sprawę, że na przełomie tysiącleci to będzie kluczowe wyzwanie dla Kościoła, a jednocześnie widzieli brak przygotowania intelektualnego i moralnego do podjęcia tego wyzwania. W dodatku w łonie samej wspólnoty wierzących i wśród teologów rozpowszechniły się poglądy odrzucające naukę Kościoła w kwestii moralności seksualnej. Jak pisze o. Jarosław Kupczak OP, nauczanie Jana Pawła II to było „wyczekiwane lekarstwo na pogłębiającą się chorobę: nauka Kościoła o pięknie ludzkiej miłości, erosa, różnicy płci, małżeństwie, mężczyźnie i kobiecie, podana w wyrafinowanej intelektualnie formie, podejmująca dialog ze współczesną kulturą, nadająca się jakby wprost do przetłumaczenia na język katechez i homilii”.

Amerykanom papieskie katechezy spadły z nieba w odpowiednim momencie. Kraj ten dotkliwie odczuł skutki rewolucji seksualnej lat 60.

Jak mówi tygodnikowi „Idziemy” George Weigel, wspomniany papieski biograf, który wielokrotnie odwiedzał nasz kraj, „teologia ciała wywarła głęboki i bardzo pozytywny wpływ na przygotowanie do małżeństwa oraz duszpasterstwo akademickie w Stanach Zjednoczonych”. Dodaje on: „Niestety, mam wrażenie, że w Polsce nie spotkała się ona z tak dobrym przyjęciem, a może nawet nie jest zbyt dobrze znana”.

Może w momencie, gdy w naszym kraju rośnie liczba rozwodów, akceptuje się stosowanie antykoncepcji czy współżycie przed ślubem, a do tego dochodzą problemy z tożsamością seksualną wśród młodzieży – to jest właściwy moment, by odkryć i spopularyzować papieską teologię ciała?

Oryginalny wkład

Oprócz samej biografii i dokonań Jana Pawła II ogromną przestrzenią do odkrycia jest cała teologiczna i intelektualna spuścizna, którą zostawił. Natomiast nauczanie o seksualności i małżeństwie to jeden z kluczowych aspektów myśli Jana Pawła II, stanowiący jego oryginalny wkład.

Można się spodziewać, że Jan Paweł II zostanie kiedyś ogłoszony Doktorem Kościoła. Może to zająć trochę czasu – niedawno ten tytuł został przyznany kard. Johnowi Newmanowi, który żył w XIX w. Myśl znaczących teologów i intelektualistów ma jednak to do siebie, że się nie starzeje, a nawet wyprzedza swoją epokę. Dlatego słowa o teologicznej bombie zegarowej można odnieść do całości nauczania Jana Pawła II. Eksplozja nastąpi w swoim czasie.

Autorka jest dziennikarką i sekretarzem redakcji tygodnika „Idziemy”, absolwentką polonistyki na UJ i politologii

b.stefanska@idziemy.com.pl

eprasa.pl 00f11d031a

W SKRÓCIE

■ **Sanktuarium o. Kolbego.** Kościół parafialny św. Maksymiliana Męczennika w Oświęcimiu został ustanowiony sanktuarium. Oznacza to np. możliwość uzyskania odpustu zupełnego m.in. w pierwszą niedzielę października, gdy diecezja bielsko-żywiecka obchodzi rocznicę kanonizacji świętego. Kamień węgielny pod świątynię, konsekrowaną w 1988 r., a powstałą staraniem mieszkańców Oświęcimia, poświęcił w 1979 r. Jan Paweł II.

■ **Powołanie za dyszkę.** „Misja specjalna: realizować powołanie!" – to motyw przewodni piątej edycji ogólnopolskiej inicjatywy „Akcja Adoracja", do której zapraszają członkowie Ruchu Czystych Serc. Na całodobową adorację w październiku można się rejestrować na rcs.trwajciewmilosci.pl, w zakładce „Aktualności". Z kolei Duszpasterstwo Powołań Diecezji Bydgoskiej zaprosiło do modlitwy w intencji powołań pod hasłem „Daj dyszkę", prosząc o dziesiątek Różańca.

■ **Powrót aborcji eugenicznej?** Jak donosi Fundacja Jeden z Nas, przedstawiciele Rady Europy pod koniec września przyjechali do Warszawy, by rozmawiać z polskimi władzami m.in. o wykonywaniu wyroków dotyczących aborcji. Największe znaczenie ma sprawa M.L. przeciw Polsce – kobiety, która po wyroku TK z 2020 r. nie mogła poddać się aborcji po tym, jak u jej dziecka wykryto zespół Downa. Europejski Trybunał Praw Człowieka stwierdził naruszenie prawa europejskiego, ale nie nakazał Polsce ponownego zalegalizowania aborcji eugenicznej. Jednak Rada Europy uznała za konieczne „usunięcie skutków" wyroku TK z 2020 r., np. przez niestosowanie go przez polskie władze i uznanie za w praktyce nieobowiązujący.

■ **Polscy katecheci w Europie.** Stowarzyszenie Katechetów Świeckich zostało przyjęte do European Forum for Teachers of Religious Education (EFTRE) – europejskiej społeczności zrzeszającej nauczycieli i organizacje zajmujące się edukacją religijną. Daje to polskim katechetom możliwość wymiany doświadczeń i dobrych praktyk oraz rozmowy o wyzwaniach wobec edukacji religijnej w szkole.

fot. PAP/Darek Delmanowicz

POCHOWANIE, PRZEBACZENIE, SPRAWIEDLIWOŚĆ

Na cmentarzu parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Grzęsce pochowano ks. Stanisława Zbojnowicza, zamordowanego 24 września w opactwie w Jarosławiu. Biskup przemyski Stanisław Jamrozek prosił o modlitwę o uwolnienie od nienawiści. W odczytanym liście prezydent Karol Nawrocki nawiązał do aktu przebaczenia ze strony ranionego w tym samym ataku ks. Adriana Mantykiewicza, które „wyrasta z Ewangelii", i podkreślił, że nie oznacza ono jednak zgody na zło i rezygnacji ze sprawiedliwości.

FESTIWAL PATRIOTYZMU

fot. PAP/Andrzej Jackowski

Film „Golgota Wołynia" w reżyserii Tadeusza Arciucha i Macieja Wojciechowskiego zdobył Złoty Opornik – główną nagrodę w Konkursie Dokumentów Polskich 18. Międzynarodowego Festiwalu Filmowego NNW w Gdyni. Wyróżniono także „Igrzyska iluzji. Berlin 1936" Rafała Mierzejewskiego i „Taty nie ma" Jana Saczka. Za najlepszy reportaż radiowy uznano „Bajki ze Stutthofu" Alicji Samolewicz-Jeglickiej, a Nagrodę Europejskiej Pamięci i Sumienia wręczono dokumentowi „33 zdjęcia z Getta" Jana Czarlewskiego. Przyznawany za całokształt twórczości Platynowy Opornik trafił do muzyka Józefa Skrzeka. Na zdjęciu: inicjator i założyciel festiwalu Arkadiusz Gołębiewski.

ODZYSKANY I ODRESTAUROWANY

W warszawskim Muzeum Historii Polski zaprezentowano odrestaurowany obraz Józefa Mehoffera „Portret Naczelnika Państwa Marszałka Józefa Piłsudskiego". Zamówione do siedziby premiera wielkoformatowe płótno powstało w latach 1921–1922. Po II wojnie światowej wizerunek zniknął z przestrzeni publicznej. Wiosną 2024 r. został odnaleziony na strychu prywatnego domu w Warszawie. Zwinięte w rulon płótno w bardzo złym stanie odrestaurowano; w 2027 r. będzie można je zobaczyć na wystawie stałej Muzeum Historii Polski.

fot. MHP/Maciej Cioch

eprasa.pl 00f11d031a

fot. materiały prasowe/Caritas Polska

NIE TYLKO W SYRII

Dziesięciolecie działalności obchodzi prowadzony przez Caritas Polska program „Rodzina Rodzinie". Początkowo zakładał wspieranie jednej rodziny syryjskiej przez jedną rodzinę w Polsce; dziś obejmuje także Liban, Palestynę i Ukrainę. Jego filarem jest pomoc gotówkowa i wsparcie przedsiębiorczości. W Syrii, Libanie i na Zachodnim Brzegu Rodzina Rodzinie odgrywa ważną rolę w walce z ubóstwem i zanikaniem mniejszości chrześcijańskiej.

PAPIEŻ MALOWANY

fot. materiały prasowe

Fundacja „Pro Arte Christiana" zaprasza dzieci w wieku 3–10 lat do udziału w II Międzynarodowym Konkursie Plastycznym „Papież Leon XIV w oczach dzieci". Prace nadesłane do 10 lutego 2027 r. ocenią kaliscy i poznańscy profesorowie i wykładowcy. Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody. Szczegóły: proartechristiana.pl. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy".

TU POĆWICZĄ

W ramach Akademickiej Strefy Sztuki Scenicznej w gmachu Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach o powierzchni 5,8 tys. m² znalazło się 30 sal ćwiczebnych oraz sala koncertowa z widownią na 300 osób.

fot. PAP/Art Service

W SKRÓCIE

■ **Rozproszona surogacja.** Surogacja dotyczy jednocześnie procedur medycznych, prawa rodzinnego, praw dziecka i skutków działań prowadzonych w kilku państwach, dlatego Polska Federacja Ruchów Obrony Życia chce ustalić, czy rozproszone przepisy i kompetencje tworzą w Polsce spójny system. Włącza do sprawy Ministerstwo Sprawiedliwości i Komisję Kodyfikacyjną Prawa Rodzinnego. Kolejnym etapem powinno być zebranie poszczególnych elementów tej układanki i przejście od diagnozy do kierunków działania państwa.

■ **Niszczył kapliczki.** Policjanci zatrzymali 34-letniego mężczyznę podejrzanego o zniszczenie wielu kapliczek na terenie Radomia. Sprawca oblał obiekty farbą, powodując ich uszkodzenie. Odpowie za niszczenie zabytków, obrazę uczuć religijnych i czyn chuligański. Decyzją sądu najbliższe trzy miesiące spędzi w areszcie.

■ **Młodociani terroryści.** Policjanci znaleźli i zatrzymali 15-latka, który w internecie szukał informacji, jak przeprowadzić zamach terrorystyczny w centrum handlowym i zabić policjanta. Chłopak na trzy miesiące trafił do Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego; o jego dalszym losie zadecyduje sąd rodzinny. Z kolei Wydział Rodzinny i Nieletnich Sądu Rejonowego w Wąbrzeźnie zdecydował o umieszczeniu w młodzieżowym ośrodku wychowawczym 13-latka, który planował zaatakować w szkole przypadkowe osoby.

■ **Paliwowe fałszywki.** CERT Polska ostrzega przed kampanią reklamową w mediach społecznościowych, w której oszuści kuszą użytkowników rzekomymi rabatami na paliwo, myjnię i zakupy na stacji. Wykorzystują przy tym wizerunek znanych marek, np. Orlenu. Proszą o podanie m.in. numeru telefonu i danych karty płatniczej.

■ **Po śladzie cyfrowym.** Powstałe w ramach NASK Krajowe Centrum Odzyskiwania Danych będzie wyszukiwać i analizować cyfrowe ślady zostawione na skutek cyberprzestępstwa, np. ataku na szpital czy uczelnię. Ma to pomóc w stworzeniu odpowiednich instrukcji działania.

eprasa.pl 00f11d031a

Łukasz Warzecha

Ideologia czy zdrowy rozsądek

Czy w kwestiach twardego bezpieczeństwa powinna rządzić ideologia czy pragmatyzm i maksymalizacja zysków jak najmniejszym kosztem? Odpowiedź wydaje się oczywista: ideologia nie może obniżać bezpieczeństwa. W taki sposób odpowiedziałaby zapewne większość ludzi w ogóle.

Potem jednak pojawiają się ideolodzy i biorą w posiadanie kolejne dziedziny życia. Jeszcze nie tak dawno w amerykańskiej marynarce kobiety nie mogły służyć na okrętach podwodnych. Nie wynikało to z jakichkolwiek uprzedzeń ani nawet niekoniecznie z ogólnej oceny ich przyrodzonych cech (więcej jest przecież kobiet o budowie ciała drobniejszej niż u mężczyzn, zatem bardziej nadających się do podwodnej służby), lecz właśnie z bezwzględnego pragmatyzmu. Na okręcie podwodnym, jak wiadomo, nawet na współczesnym gigancie o napędzie jądrowym, miejsca jest bardzo niewiele. Tymczasem obecność kobiet wymusza stworzenie dla nich odrębnej infrastruktury: trzeba wygospodarować osobne miejsce na prysznic, najlepiej byłoby wydzielić także osobny obszar, gdzie kobiety będą spać, bo panie nie powinny rotować na tych samych kojach z mężczyznami.

Wszystkie te względy przestały jednak mieć znaczenie wobec ofensywy feminizmu i politycznej poprawności. Zakaz służby kobiet na okrętach podwodnych w US Navy zniesiono w 2010 r., najpierw w stosunku do oficerów, a pięć lat później objęto nowymi możliwościami również korpus szeregowych marynarki. Pamiętać zaś trzeba, że cały czas zaostrzane były przepisy antydyskryminacyjne i mające zapobiegać nadużyciom w relacjach damsko-męskich, zatem nie tylko dołożono na okrętach podwodnych obecność kobiet, ale też obwarowano ją restrykcyjnymi zastrzeżeniami. To sprawiło, że dowódcy musieli odtąd zajmować się nie tylko dowodzeniem, ale także obsługą całego aparatu instytucjonalnej politycznej poprawności. Oto przykład triumfu ideologii nad realiami.

Zdrowy rozsądek przestał mieć znaczenie wobec ofensywy feminizmu i politycznej poprawności.

Ogromne i święte oburzenie wywołał niedawno wpis Sławomira Mentzena, jednego z liderów Konfederacji, który pokazał świeżo zrekrutowane do policji panie i napisał ironicznie, że teraz czuje się bezpieczniejszy. Mentzen napisał – we właściwy sobie sposób – o czymś, co jest w policji tajemnicą poliszynela: że masowa rekrutacja osób z obniżonymi standardami, w tym masowa rekrutacja kobiet do służby liniowej – czyli tej, w której policjant jest najbardziej narażony na zetknięcie się na co dzień z agresją – jest mocno wątpliwa. Co prawda testy sprawnościowe dla kandydatów do służby są identyczne w przypadku obu płci, podobnie jak testy sprawdzające już w trakcie służby. Jednak test zmienił się dość mocno w 2025 r. – nie ma w nim już np. sprawdzianu z przenoszenia blisko 30-kilogramowego manekina. Podobno – jak to uzasadniała policja – z powodu ogólnego „spadku aktywności fizycznej młodzieży".

Nie zmienia to faktu, że kobiety mają cechy, które na pierwszej linii mogą je czynić mniej przydatnymi, podczas gdy w innych policyjnych zadaniach, takich jak kryminalistyka czy służba kryminalna, mogą mieć przewagę nad mężczyznami. Zdrowy rozsądek nakazywałby uśrednienie cech płciowych i na tej podstawie skonstruowanie ogólnego profilu pokazującego, w jakich rodzajach służby kobiety są pożądane, a w jakich nie. Już choćby dlatego, że generalnie masa ich ciała jest mniejsza niż masa ciała mężczyzn, a w starciu fizycznym z agresorem może to mieć wielkie znaczenie. Zamiast tego mamy trzęsienie ziemi, gdy polityk zakwestionuje sens zapełniania policyjnych wakatów właśnie paniami. To zaś przecież nie tylko kwestia bezpieczeństwa naszego, ale również samych funkcjonariuszy, którzy muszą mieć pewność co do kompetencji i predyspozycji swojego partnera. Od nich może zależeć ich życie.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy"

Po tragedii w opactwie

Jak czytamy na oficjalnej stronie na Facebooku „Jarosławskie Opactwo – po tragedii", poprawia się stan zdrowia ks. Marka Pieńkowskiego. Dyrektor jarosławskiego opactwa został zaatakowany 24 września przez 31-letniego nożownika Ihora M. na terenie kościoła razem z ks. Adrianem Mantykiewiczem, który już wrócił do domu, ks. Stanisławem Zbojnowiczem, zmarłym wskutek obrażeń, oraz dwojgiem uczestników nabożeństwa, z których jedna znajduje się w stanie ciężkim. Ksiądz Pieńkowski został odłączony od respiratora, zaczął się komunikować krótkimi zdaniami i przyjął Komunię Świętą. Dziękuje za wsparcie modlitewne.

Pięć metrów traktatu

fot. PAP/Piotr Nowak

Z okazji Dnia Archiwisty w siedzibie Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie zaprezentowano traktat pokojowy sułtana Murada IV. Przekazany w 1621 r. królowi Zygmuntowi III Wazie oryginał w języku tureckim ma niemal 5 m długości, a jego ozdobą jest złota tugra – złożony z arabskich liter monogram panującego monarchy Imperium Osmańskiego, pełniący funkcję herbu.

eprasa.pl 00f11d031a

Z agresją na plebanię

Wieczorem 4 października do Kościoła św. Wawrzyńca w Grojcu (diec. bielsko-żywiecka), w którym bp Roman Pindel i towarzyszący mu księża modlili się z wiernymi, wtargnęła grupa osób niezadowolonych z odwołania poprzedniego proboszcza – ks. Józefa Zborka. Krzyczeli, przeklinali, ciągnęli za ręce biskupa i księży. Gdy ci poszli do zakrystii, by wyjść ze świątyni bez ryzyka jej bezczeszczenia, na drodze stanęła im kolejna agresywna grupa. W końcu odwiedzający zostali zablokowani w kościele, a na miejsce wezwano policję. Zgromadzonym przed kościołem ordynariusz w obecności policyjnych negocjatorów wyjaśnił, że decyzja o odwołaniu poprzedniego proboszcza, od której ksiądz się odwoływał, jest ostateczna i potwierdzona przez Stolicę Apostolską, a o jej przyczynach może poinformować tylko sam zainteresowany. Duchowni zostali uwolnieni w okolicy godz. 1 w nocy.

Przeciw dziecku i kobiecie

W związku z informacją o pojawieniu się w Warszawie urządzenia udostępniającego środki służące do farmakologicznego przerwania ciąży Referat Duszpasterstwa Rodzin Archidiecezji Warszawskiej wystosował sprzeciw wobec działań, które ułatwiają pozbawienie życia dziecka poczętego.

„Poczęcie jest najbardziej naturalnym i logicznym momentem, od którego można mówić o istnieniu nowego życia ludzkiego. Od tej chwili rozwija się konkretny, niepowtarzalny człowiek, którego godność nie zależy od wieku, stadium rozwoju czy stopnia samodzielności. Technologia nie może zmieniać podstawowej odpowiedzialności człowieka za życie”.

Sygnatariusze przypominają jednocześnie, że obrona życia musi łączyć się z konkretną pomocą kobietom znajdującym się w trudnej sytuacji. „Kościół chce być przy nich i przy ich dzieciach, oferując pomoc duchową, psychologiczną i materialną”.

W sprawie „abortomatu” Polska Federacja Ruchów Obrony Życia skierowała pisma do Mazowieckiego Wojewódzkiego Inspektora Farmaceutycznego, Prokuratury Rejonowej Warszawa-Śródmieście oraz Ministra Zdrowia i zaapelowała do innych organizacji o podjęcie interwencji. – Państwo ma ustalić, jaki produkt jest wydawany, skąd pochodzi i kto organizuje jego dostarczanie – podkreśla Jakub Bałtroszewicz, prezes PFROŻ. – Chcemy chronić kobiety przed aborcją i przed sytuacją, w której pozostają same ze swoimi problemami, a jako odpowiedź otrzymują tabletki.

Prezes Fundacji Grupa Proelio Magdalena Korzekwa-Kaliszuk przypomina, że pomocnictwo w aborcji jest zagrożone karą pozbawienia wolności do lat trzech, a organy ścigania mają możliwość i obowiązek zająć się sprawą. Według niej prawnej oceny wymaga również sposób organizacji całego przedsięwzięcia. – Nawet jeśli, jak twierdzą aborterzy, pigułki dostarcza zagraniczny podmiot, to ktoś na terenie Polski to organizuje, uzupełnia i nadzoruje – mówi.

Pod szyldem Kościuszki

fot. PAP/Łukasz Cągulski

W 280. rocznicę urodzin Tadeusza Kościuszki i 250. rocznicę postania USA w Krakowie podpisano akt erekcyjny i położono kamień węgielny pod Centrum Polsko-Amerykańskie. Będzie ono stanowiło nową przestrzeń poświęconą współpracy edukacyjnej, naukowej, kulturalnej i biznesowej.

Moda na pasiaki?

Polscy klienci sklepu internetowego Answear dostali ofertę zakupu dziecięcych dresów w pionowe biało-niebieskie pasy. Hiszpańska marka Tinycottons w odpowiedzi na pytania Wirtualnemedia.pl twierdzi, że projekt nie był inspirowany strojami więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych. Według firmy pasiasta tkanina nawiązuje do tradycyjnych tekstyliów wiejskich, odzieży roboczej w stylu vintage oraz dawnych tkanin. Przyznała ona, że „materiały wizualne mogą być interpretowane inaczej, niż zakładali ich twórcy”. Nie ustosunkowała się do pytania, czy przed premierą projektu przeprowadzono formalną analizę ryzyka pod kątem wrażliwości historycznej lub kulturowej. Podkreślała za to inkluzywność wielonarodowego zespołu tworzącego markę. Na koniec przeprosiła osoby, u których kampania wywołała bolesne skojarzenia, i poinformowała, że zdecydowała się usunąć produkty ze swojej strony internetowej.

Secesyjna sensacja

fot. PAP/Marcin Bielecki

Na podbiegach i spocznikach klatki schodowej 130-letniej kamienicy przy ul. Słowackiego w Szczecinie podczas remontu odsłonięto secesyjne malowidła, zdobienia z motywami roślinnymi i zwiewną postać kobiety. Miejski konserwator zabytków określił odkrycie jako „sensację”.

eprasa.pl 00f11d031a

„Wasz braciszek miał bardzo chore serduszko i ono przestało bić" – powiedzieli swoim starszym dzieciom. Nie mają wątpliwości, że Gabryś jest wśród nich obecny. W inny sposób, ale jest.

Piórko Gabrysia

Magdalena Prokop-Duchnowska

Nie wiem, kiedy znów się spotkamy, ale głęboko wierzę, że ten moment nastąpi i znów będziemy mogli się do siebie przytulić.

Pochowali synka w zielonym zaułku wiejskiego cmentarza, nieopodal kwitnących tu wiosną bzów. – Piórko Gabrysia! – krzyknęła któregoś razu pięcioletnia Kalinka, wskazując paluszkiem na grób braciszka. Po jego śmierci co jakiś czas ktoś z rodziny niespodziewanie na takie białe piórko natrafiał. – Odbieraliśmy to jako znak jego obecności. Ten symbol był dla nas ważny także dlatego, że Gabryś zmarł przed swoimi narodzinami i nie zdążyliśmy zbudować z nim wspólnej codzienności – mówi Kamila Lewandowska-Nowak, mama.

O podejrzeniu wady letalnej u dziecka dowiedzieli się podczas badania USG w 11. tygodniu ciąży. Po konsultacjach genetycznych i amniopunkcji usłyszeli diagnozę: zespół Edwardsa. – Siedziałam z mężem w poczekalni i płakałam – wspomina Kamila. Skierowano ich do poradni i hospicjum perinatalnego przy ul. Agatowej w Warszawie. Nie wiedzą, w jakim byliby dziś miejscu, gdyby nie fachowe wsparcie, jakie tam otrzymali.

W ich sercach pojawiła się nadzieja, że mimo poważnej wady serca Gabryś przeżyje poród, a może i wróci z mamą do domu. Rodzeństwo Gabrysia, choć wiedziało o jego chorobie, snuło plany na przyszłość. Dzieci zastanawiały się, czym będzie się bawił, z kim spał, obok kogo usiądzie w samochodzie. Rodzice zaś starali się przygotować na każdy scenariusz.

– Kiedy ostatni raz czuła pani ruchy dziecka? – spytała lekarka podczas kontroli w 34. tygodniu ciąży. Kamila nie pamiętała. Lekarka kiwnęła ze zrozumieniem głową i po chwili milczenia powiedziała: – Niestety, już wiem dlaczego. Serduszko Gabrysia przestało bić.

Poród siłami natury długo się nie rozpoczynał. Po przebiciu pęcherza owodniowego w ciągu kilku minut Gabryś pojawił się na świecie. Położna ubrała go i podała mamie z takim samym szacunkiem, z jakim podaje się żywe dziecko. Rodzice tulili i kołysali synka, mówiąc mu o swojej miłości. Babcia zdjęła z szyi medalik i przypięła go do kocyka, którym był owinięty wnuk. – Przeciągaliśmy tę chwilę, ale w końcu trzeba było Gabrysia pożegnać i oddać położnej. Najtrudniejszy był moment, w którym zostaliśmy z pustymi rękami – wspomina Kamila.

Przed ostatecznym rozstaniem o spotkanie z braciszkiem poprosiło także rodzeństwo. Dzieci pocałowały Gabrysia w czółko, a do jego trumienki włożyły rysunki, misia i laleczkę. – Gabryś naprawdę był i nadal jest częścią ich życia – mówi jego mama.

Niebieski balonik

Podobnie o swoim utraconym synku myślą Anna i Tomasz Chrząścikowie. – Mimo że tu na ziemi mamy dwójkę dzieci, mówię, że tak naprawdę jesteśmy rodziną pięcioosobową – mówi Anna.

Zespół Fallota i ciężką wadę serca lekarz zdiagnozował u Michała niedługo po USG połówkowym. – Wyszłam z gabinetu w szoku. Zamknęłam się w łazience i zapłakana zadzwoniłam do męża – wspomina mama. Przypadek Michała należał do skrajnie ciężkich, jednak rokowania były obiecujące. Zaraz po narodzinach zaplanowano u niego poważną operację serca.

Chłopiec nie urodził się w pełni sił, ale miał dość energii, by przywitać się z mamą, zanim trafił na oddział patologii. Potem został przeniesiony na zwykły oddział, skąd już po miesiącu mógł wrócić do domu. Kolejnej planowej operacji jednak nie doczekał. 10 maja 2020 r., w wieku niespełna pięciu miesięcy, jego serduszko niespodziewanie się zatrzymało.

Anna nie miała żalu do Pana Boga. Ale targały nią wyrzuty sumienia: czy czegoś nie przeoczyła, nie wezwała pomocy za późno? Kluczowe okazało się wsparcie psychologa. I wiara. Do Anny dotarło, że Michaś odszedł w dniu, w którym dawniej obchodzono liturgiczne wspomnienie Hioba. – Poczułam, że przez tę historię Pan Bóg chce mi powiedzieć, iż śmierć mojego synka nie jest – czego się obawiałam – karą za grzechy. Kamień spadł mi z serca. Pan Bóg odpowiadał na pytanie, którego nie potrafiłam zadać: dlaczego to wszystko przytrafiło się akurat naszej rodzinie?

Dużym przeżyciem dla rodziców był pierwszy po śmierci Michała wspólny wyjazd nad morze. Każdego roku przywozili z wakacji zdjęcie dłoni wszystkich członków rodziny. Tym

eprasa.pl 00f11d031a

fot. Pixabay

razem jednej pary rąk zabrakło. Puste miejsce wypełnili rysunkiem misia, który odtąd stał się symbolem Michałka. Dorysowują go do swoich podpisów na pocztówkach i kartkach z życzeniami. Na coroczne świąteczne sesje zdjęciowe zabierają ze sobą pluszowego niedźwiadka. Podczas jednej z górskich wypraw natrafili na mural z misiem. – Takich znaków od Michała jest znacznie więcej. Dzięki nim czujemy, że jest w danym miejscu i wydarzeniu razem z nami, że nam towarzyszy – mówi mama.

Wyjątkowy jest także dzień urodzin Michała, kiedy spotykają się z bliskimi nad jego grobem i zostawiają na nim drobny upominek: maskotkę, kamyk, muszelkę. Każdego roku wypuszczają też w niebo niebieski balonik. – To fizyczny znak łączności z niebem. Czujemy, że ten balonik naprawdę leci do niego. To piękny sposób, by pamięć o Michale wciąż była żywa – zamyśla się Anna. Dba, by nadal przeżywać z synkiem ważne dla niego wydarzenia. – W dniu, w którym Michaś poszedłby do pierwszej klasy, zaniosłam na cmentarz tradycyjną śląską tytę, wypełnioną nie słodyczami, lecz kwiatami – mówi.

– Robimy to wszystko dlatego, że Michaś nadal jest częścią naszej rodziny. Jesteśmy przekonani, że on żyje, choć inaczej. Nie wiem, kiedy ponownie się spotkamy, ale głęboko wierzę, że ten moment nastąpi. Że tam, po drugiej stronie, znów będziemy mogli się do siebie przytulić – wyznaje Anna.

Z wizytą u brata

Nadzieję na spotkanie z synkiem mają także Monika i Tomek Marciniakowie. „Franek, biegnij załatwić nam to w niebie" – zdarza im się prosić, gdy zmagają się z jakimś problemem. – I sporo rzeczy już nam załatwił – przekonuje mama. – Gdy się urodził, naszą uwagę przykuły jego duże stopy. Teraz żartujemy czasem, że z takimi stopami na pewno szybciej po niebie biega i wyprasza nam łaski, których potrzebujemy.

Wadę letalną – wielotorbielowatość – zdiagnozowano u Franka, gdy Monika była w połowie ciąży. Diagnoza była jak wyrok: istniało duże prawdopodobieństwo, że chłopiec umrze najdalej krótko po porodzie. Lekarze sugerowali terminację ciąży. Rodzice odmówili.

Chłopiec urodził się 13 lutego 2019 r. Pierwszym cudem było to, że przyszedł na świat żywy i rodzice mogli usłyszeć jego płacz. Tomasz ochrzcił syna, a po potwierdzeniu diagnozy oboje mogli wziąć go w ramiona. Żył niespełna dwie godziny. W tym czasie zdążył spotkać się ze starszym bratem, dziadkami i pozostałymi najbliższymi, który mogli go przywitać i pożegnać. Hospicjum perinatalne zadbało o uwiecznienie tych chwil na fotografiach i o przekazanie rodzicom odcisku stópek Franka. – To bardzo ważne, także ze względu na proces żałoby, że mogliśmy się poznać i stworzyć wspólne wspomnienia – mówi jego mama. „Jeśli musisz odejść, możesz już to zrobić" – wyszeptali Frankowi do ucha, gdy czuli, że ich wspólny czas na ziemi nieubłaganie dobiega końca.

Kiedy po śmierci i pogrzebie Franka poszli zamówić Mszę św. w jego intencji, ksiądz się zdziwił: – Nie ma takiej potrzeby. On z pewnością jest już w niebie.

Starszy brat Franka zwierzył się później rodzicom, że nocą spotyka się z braciszkiem, a ten pokazuje mu niebo. Mówił o bramie, łąkach i przytulnym miejscu, opowiadał też, jak bratu rosną skrzydła. – Słuchaliśmy go z fascynacją i poczuciem, że Franek jest dokładnie tam, gdzie powinien być – wyznaje Monika.

One żyją

Co dzieje się z dziećmi utraconymi po ich śmierci? O to najczęściej pytają osieroceni rodzice. – Odpowiadam im zawsze tak samo: ich dziecko jest w domu Ojca i dostępuje szczęścia wiecznego – mówi ks. dr Jan Uchwat, duszpasterz gdańskiej Wspólnoty Rodziców po Stracie.

Taką nadzieją od siedmiu lat żyje również rodzina Gabrysia. – To już tradycja, że codzienną wspólną modlitwę kończymy słowami: „Pa, Gabrysiu!" – mówi Kamila.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy", fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza

magda.prokop@idziemy.com.pl

eprasa.pl 00f11d031a

Marta Kawalec

Człowiek z etykietą

Był sobie chłopiec. Miał na imię Henio, a ponieważ był z natury dość powolny i lubił się czasem zamyślić, wykonując pewne czynności, szybko przyklejono mu łatkę. Nawet zabawnie to brzmiało: Henio-lenio. I choć początkowo złościł się na to określenie, w końcu zaczął je traktować jako wytłumaczenie dla swojego zachowania. Przestał z tym walczyć, a jedynie utwierdził się w przekonaniu, że on już tak ma.

Była sobie dziewczynka, która nie miała zdolności manualnych. Jej nauczycielka od prac ręcznych, widząc, jak pracuje, wciąż powtarzała: „Ty to zawsze będziesz coś miała na agrafkę". Inni w klasie dziergali szaliki, haftowali, a ona? Cokolwiek by robiła… wychodziły same supełki. „Co z ciebie za gospodyni będzie!" – wołała nauczycielka. Ona się jednak zawzięła. Chciała udowodnić, że potrafi, i po latach okazała się gospodynią perfekcyjną. Taką, która wszystko i za wszystkich zrobi najlepiej i nikt jej nie dorówna.

Dwie historie, dwa zakończenia. Jedno dziecko przyjęło etykietkę i przestało z nią walczyć. Drugie zrobiło wszystko, żeby ją z siebie zedrzeć. Zadziałało? Tak. Tylko czy o taki efekt chodziło?

Psychologowie od lat przyglądają się temu, co się dzieje, kiedy czyjeś oczekiwania zaczynają wpływać na zachowania innych. Zjawisko to bywa nazywane efektem samospełniającej się przepowiedni. Już dawno udowodniono, że jeśli nauczyciel spodziewa się po dziecku więcej, może – czasem zupełnie nieświadomie – inaczej z nim rozmawiać, częściej je angażować, dawać mu więcej okazji do odpowiedzi czy bardziej wspierającą informację zwrotną.

> **Chyba każdy słyszał o sobie słowa, które pamięta przez lata. Ta przewrażliwiona, ten nieśmiały, tamta przebojowa.**

Oczywiście nie jest tak, że każde słowo dorosłego automatycznie buduje albo niszczy czyjąś przyszłość. Ale chyba każdy z nas słyszał o sobie takie słowa, które pamięta przez lata. Ta przewrażliwiona, ten nieśmiały, tamta przebojowa. Albo ten, co do wszystkiego się garnie. I klasyk: zdolny, ale leniwy. Nie wszystkie są złe. Niektóre nawet dodają skrzydeł. Ale opis nigdy nie powinien przesłaniać możliwości.

A to i tak tylko początek, bo dzisiaj etykietujemy na potęgę. Mamy przecież „ludzi toksycznych", „narcyzów", „introwertyków", „red flagi", „snowflake'ów", „betonów", „helikopterowych rodziców" i „pracoholików". Całe pokolenia dostały swoje metki. Boomersi – zacofani, konserwatywni i krytykujący. Milenialsi – wiecznie zmęczeni i roszczeniowi. Pokolenie Z – miękkie i przewrażliwione, urodziło się z kontem na TikToku i Wi-Fi w pępowinie.

Każdy z nas jest inny. Wychowany w innej rodzinie, wartościach i pokoleniu. Inaczej kształtowały nas kryzysy gospodarcze, wojny, przemiany społeczne czy rozwój technologii. Dobrze wiemy, że w obrębie jednej generacji tkwi ogromna różnorodność, a człowiek przez całe życie się zmienia. Tylko inni nie zawsze za tym nadążają. I po latach, kiedy jako dorośli siadamy do niedzielnego obiadu wśród bliskich, słyszymy: „No tak, ty zawsze taki byłeś".

Jedno zdanie, a potrafi zdeterminować nasze życie. Tymczasem człowiek to nie słoik z konfiturami – nie potrzebuje etykiety, żeby wiedzieć, kim jest.

Autorka jest dziennikarką Polskiego Radia, absolwentką dziennikarstwa i psychologii
marta.kawalec@polskieradio.pl

Czekają na papieża

W Ameryce Łacińskiej trwają przygotowania do zbliżającej się wizyty Leona XIV. O papieskiej podróży 6–17 listopada do Urugwaju, Argentyny i Peru szeroko informują gazety południowoamerykańskie. Jej plan obfituje w wydarzenia o znaczeniu historycznym, a jej tłem są napięcia polityczne i wyzwania logistyczne.

Kirgistańska katedra

Dotychczasowy administrator apostolski w Kirgistanie o. Anthony Corcoran SJ przyjął 29 września sakrę biskupią z rąk kard. Giorgia Marengo. Święcenia biskupie mają fundamentalne znaczenie dla struktury i tożsamości lokalnego Kościoła, liczącego obecnie około tysiąca wiernych.

Ponadto w centrum Biszkeku, stolicy Kirgistanu, pełną parą idzie budowa katedry katolickiej. Świątynia Chrystusa Dobrego Pasterza będzie drugim kościołem katolickim w tym ponadmilionowym mieście.

Katolicyzm w USA

– Teologia katolicka jest zgodna z ideami, które legły u podstaw Stanów Zjednoczonych – oświadczył bp Robert Barron podczas obchodów 250. rocznicy powstania USA. Zdaniem biskupa diecezji Winona-Rochester w Minnesocie między tożsamością katolicką i amerykańską nie ma zasadniczej sprzeczności, choć ich wspólna historia była niekiedy pełna napięć.

eprasa.pl 00f11d031a

Nieobecni na uczcie

Beata Nadolna

fot. Magnific

Jest takie powiedzenie, że jeśli ktoś nie chce czegoś zrobić, to gorzej, niż gdyby nie mógł. Chodzi o sprawę wolności wewnętrznej człowieka. Wolność to piękna rzecz. Ale jak ją rozumieć w dzisiejszych czasach? Jak dobrze z niej korzystać, by na końcu życia nie okazało się, że więcej było w nim niewoli?

Zaproszeni na ucztę z Ewangelii św. Mateusza (22,1–14) powiedzieli „nie". Człowiek może powiedzieć Panu Bogu „nie". Nie chcę się modlić, nie będę chodzić do kościoła, nie chce mi się, nie mam czasu… Każda chwila to wybór, decyzja: chce mi się chcieć albo – po co to wszystko…

Dzieci chłoną postawy i nastawienie rodziców i wychowawców do życia. W czasie dorastania niezwykle jest im potrzebna motywacja i wiara w to, że warto się starać, warto podejmować wysiłki, by być człowiekiem na „tak" wobec woli Bożej, a „nie" mówić pokusom i grzechowi.

Drogowskazy

- Dzieciom często brakuje wytrwałości, szybko się męczą. W wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym to normalne, ponieważ jest to czas kształtowania się woli. To jest proces. Wymaga wdrażania dobrych nawyków i cierpliwości.
- W motywowaniu do nauki, modlitwy i każdej sprawy, która wymaga wysiłku, niezmiernie ważne są przykład rodziców i budowanie autorytetu rodzicielskiego. Bycie przyjacielem dziecka to sprawa zasadnicza. Nie kumplem, partnerem, ale właśnie przyjacielem. Warto zgłębiać ten temat.
- Jak każdy człowiek, tak również dziecko miewa dobre i złe skłonności. Wychowanie wymaga sprytu, bycia o krok przed dzieckiem i przygotowania go do nowych wyzwań, kierowania na dobre tory. Wzmocnienie pozytywne polega na wydobywaniu z dziecka dobra i mądrym pomaganiu w walce z wadami.
- Motywowanie łączy się z nagradzaniem, które może przybierać różne formy. Lepiej, aby mniej było form materialnych.

Rodzinne wyzwania

- Pomóżcie dzieciom w przełamywaniu niechęci do podejmowania codziennych wyzwań dobrym słowem i zachętą.
- Posłuchajcie razem opowieści biblijnych, w których Pan Jezus daje przykład wytrwałości.
- Odmawiajcie razem Różaniec, wypowiadając konkretną intencję, sprawę, w której Matka Boża może wstawić się do swego Syna.

Autorka jest nauczycielką, absolwentką UAM w Poznaniu, dyrektorem, katolickiego przedszkola, autorką publikacji i artykułów o tematyce wychowawczej i religijnej, a także szczęśliwą mamą i babcią

REKLAMA

W SKRÓCIE

■ **Nowe sanktuarium.** Uroczystości ustanowienia Kościoła Seminaryjnego przy ul. Krakowskie Przedmieście 52/54 w Warszawie Sanktuarium Matki Bożej Dobrej Śmierci i Zwycięskiej Królowej Różańca Świętego odbędą się 13 października o godz. 18.30 pod przewodnictwem abp. Adriana Galbasa SAC. Poprzedzą je rekolekcje 10–12 października o godz. 18.30. Więcej informacji na archwwa.pl.

■ **Dzień Papieski.** 11 października o godz. 9.00 abp Adrian Galbas SAC będzie przewodniczył Mszy św. w intencji darczyńców Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia" w Świątyni Opatrzności Bożej, ul. Kardynała Hlonda 1.

■ **Rekolekcje kapłańskie.** 24–26 listopada w Ostrówku odbędą się rekolekcje dla kapłanów diecezji warszawsko-praskiej, prowadzone przez o. Marcina Ciechanowskiego OSPPE. Zapisy przez SMS u ks. Sławomira Kielczyka.

■ **Rocznica męczeństwa.** W ramach obchodów 42. rocznicy śmierci bł. Jerzego Popiełuszki w koncercie charytatywnym 16 października o godz. 19.30 w Kościele św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu, ul. Hozjusza 2, wystąpią m.in.: Halina Frąckowiak, Alicja Węgorzewska, Janusz Szrom. 18 października odbędzie się gra miejska dla rodzin z dziećmi, rejestracja na popieluszko.net.pl do 12 października. Mszy św. 19 października o godz. 18.00 będzie przewodniczyć abp Adrian Galbas SAC.

■ **Katechezy o Kościele.** W ramach programu katechezy parafialnej broszury przygotowane dla każdej parafii diecezji warszawsko-praskiej gotowe są do odbioru w kurii przy ul. Floriańskiej. Całość materiału do pobrania na stronie diecezji, do odczytania przez sześć kolejnych niedziel. Uwagi można wysyłać mailem: synod@diecezja.waw.pl.

■ **Urodzona w Auschwitz.** Spotkanie z Ewą Machaj-Antosiewicz, przyjętą podczas porodu w Auschwitz i ocaloną przez sługę Bożą Stanisławę Leszczyńską, odbędzie się 18 października o godz.19.20 w parafii Narodzenia NMP na warszawskich Płudach, ul. Klasyków 21/23.

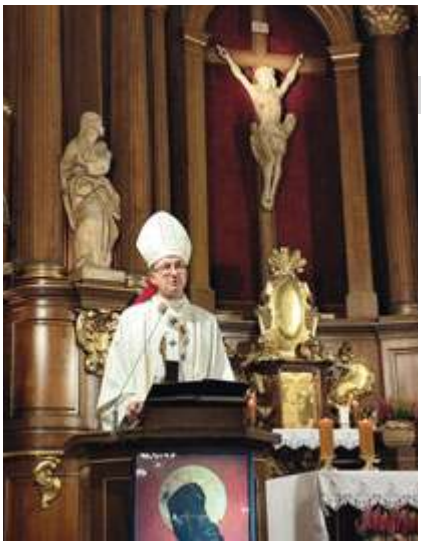

fot. archwwa.pl

JUBILEUSZ 800-LECIA

W stołecznym Kościele św. Antoniego z Padwy 3 października odbyły się uroczystości związane z 800. rocznicą śmierci św. Franciszka z Asyżu. Przewodniczący Mszy św. abp Adrian Galbas SAC w homilii zachęcił, by uczyć się od św. Franciszka prostoty, odróżniania „kory od rdzenia" i rezygnowania z tego, co niepotrzebne. Po Eucharystii odbyło się nabożeństwo *Transitus*, upamiętniające śmierć św. Franciszka. Pełna treść homilii na: archwwa.pl.

CHÓR Z TROFEAMI

Miejsko-Parafialny Chór Schola Cantorum Maximilianum z Józefowa pod dyrekcją Zbigniewa Siekierzyńskiego, działający przy parafii św. Maksymiliana Marii Kolbego, wrócił z konkursów w Hiszpanii z głównymi nagrodami. Na XV Międzynarodowym Festiwalu i Konkursie Chóralnym „Canco Mediterrania" i Międzynarodowym Konkursie Chóralnym im. Pau Casalsa otrzymał I nagrodę w kategorii muzyki sakralnej, I nagrodę w kategorii twórczości Pau Casalsa i Grand Prix.

fot. diecezja.waw.pl

KLERYCY NA START

Klerycy Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego i Archidiecezjalnego Seminarium Duchownego „Redemptoris Mater" 30 września rozpoczęli rok formacji pielgrzymką do Sanktuarium Matki Bożej Nauczycielki Młodzieży na warszawskich Siekierkach. Mszy św. przewodniczył abp Adrian Galbas SAC. Do obu seminariów przyjęto 19 kandydatów do kapłaństwa.

fot. flickr.com/photos/archwarszawska

fot. flickr.com/photos/archwarszawska

Z GREKOKATOLIKAMI

Abp Adrian Galbas SAC 1 października modlił się w Kościele NMP Matki Kościoła w Warszawie razem z grekokatolikami z okazji Święta Opieki Najświętszej Bogurodzicy – Pokrow. W rozważaniu mówił o potrzebie pokoju i pojednania między Polakami i Ukraińcami, podkreślając, że pojednanie nie oznacza zapomnienia o krzywdach ani rezygnacji z prawdy.

fot. Jakub Kruszewski

POWSTAŃCZEJ STOLICY

W Dzień Pamięci o Cywilnej Ludności Powstańczej Warszawy, 2 października, w Kościele św. Wojciecha na Woli Mszy św. przewodniczył ks. prałat Zbigniew Suchecki, miejscowy proboszcz. W kazaniu przypomniał o jednym z większych wyzwań, jakim jest modlitwa nie tylko za dusze ofiar, ale też za dusze sprawców. Jarema Music Orchestra i soliści wykonali m.in. utwory powstańcze, jak „Pałacyk Michla”./**Jakub Kruszewski**

BLISKO CHOREGO

fot. archwwa.pl

– Dzisiaj człowiek starszy, schorowany bywa pozostawiony samemu sobie nawet przez najbliższą rodzinę. Jesteście dla niego może jedyną nadzieją, że nie będzie w samotności przechodzić z tego świata do niebieskiej ojczyzny – powiedział bp Piotr Jarecki w stołecznym Kościele św. Zygmunta. Tu 2 października Archidiecezjalny Zespół Domowej Opieki Paliatywnej świętował 30-lecie działalności.

LEK NA LĘK

„Jak Hildegarda leczy ludzki lęk” – to temat spotkania w ramach cyklu „Duchowość dla Warszawy” 15 października o godz. 19.00 w Narodowym Instytucie Kultury i Dziedzictwa Wsi, ul. Krakowskie Przedmieście 66. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.

fot. plakat

W SKRÓCIE

■ **W kryzysie psychicznym.** Saskie Centrum Rodziny Caritas Diecezji Warszawsko-Praskie przy ul. Francuskiej 34 w Warszawie zaprasza osoby dorosłe w kryzysie psychicznym, zamieszkałe w Warszawie, na nieodpłatne zajęcia psychoedukacyjne. 15 spotkań od 4 stycznia 2027 r. w poniedziałki w godz. 18.00–21.00 w bezpiecznej atmosferze w grupie 12–15 uczestników. Informacje i zapisy: tel. 506 804 516, saskie.centrum@caritasdwp.pl, saskie-centrum.caritas.pl.

■ **Pielgrzymki do Milejczyc.** Na pielgrzymki do Sanktuarium NSPJ w Milejczycach zaprasza ks. Jakub Korczak. Pielgrzymki całodniowe w soboty: 24 października, 21 listopada, 19 grudnia, start o godz. 8.00, powrót ok. 20.00. Nocne czuwania, tzw. godzina święta przed pierwszym piątkiem miesiąca: 5 listopada, 3 grudnia, wyjazd o godz. 19.00 w czwartek, powrót ok. 4.00 w piątek. Wyjazdy spod kościoła w Międzylesiu, ul. Bursztynowa 16. Zapisy: Andrzej Flis, tel. 512 724 655.

■ **Rok św. Franciszka.** Archidiecezja warszawska opublikowała listę kościołów i kaplic, w których można uzyskać odpust zupełny z racji Roku św. Franciszka. Szczegóły na archwwa.pl.

■ **Dla rodziców o uzależnieniach.** 18 października o godz. 19.00 w parafii św. Wincentego Pallottiego, ul. Skaryszewska 12 w Warszawie, odbędzie się spotkanie wokół książki „Dlaczego ja?”, poświęconej rodzicom dzieci uzależnionych. W programie: Msza św., świadectwa, rozmowa, czego potrzebuje rodzina w kryzysie, zbiórka na tworzony dom pomocy. Współorganizator: Stowarzyszenie i Fundacja KARAN. Wstęp wolny.

■ **U św. Jerzego w Zielonce.** 25-lecie poświęcenia kościoła będzie obchodzić parafia św. Jerzego w Zielonce 17 października o godz. 15.00.

■ **Zanurzenie w Słowo.** Dzień skupienia odbędzie się 17 października w godz. 8.30–20.00 w Domu św. Faustyny w Ostrówku. Informacje i zgłoszenia: tel. 730 153 707, s.faustyna.ostrowek@gmail.

■ **Ministrancki turniej.** Jesienny Turniej Piłki Nożnej Ministrantów diecezji warszawsko-praskiej odbędzie się 17 października w godz. 8.30–14.30 na Stadionie Klubu Sportowego Advit przy ul. Sportowej 15 w Wiązownie.

eprasa.pl 00f11d031a

Konsekracja świątyni

fot. Arkadiusz Kozieł

Pod parasolem Matki Bożej

Ludmiła Plitta

Dziesięć lat temu był tylko plac, ale był też zapał księdza i młodej wspólnoty. Dziś jest tu Kościół Matki Bożej Pompejańskiej na Żeraniu, a wokół niego tętni życie parafialne.

– Przez cały czas tworzenia wspólnoty i budowy kościoła czuliśmy duchowy parasol Matki Bożej – mówi ks. Roman Kot, proboszcz. Pierwsza Msza św. odbyła się 4 września 2016 r. Przy ul. Myśliborskiej 28 w Warszawie, wokół ołtarza pod gołym niebem zgromadzili się ludzie, którzy dopiero mieli stać się parafialną wspólnotą.

– To była słoneczna niedziela. Pamiętam panie, które mówiły: „Proszę księdza, myśmy tyle lat czekały, żeby tu był kościół" – wspomina ks. Kot. Kilka tygodni później stanęła blaszana kaplica. Okazała się za mała, więc połączono ją z namiotem. W listopadzie 2016 r. powstał ośrodek duszpasterski, a 7 października 2019 r., we wspomnienie Matki Bożej Różańcowej, bp Romuald Kamiński erygował parafię. Dziś liczy ona ponad 6 tys. osób, a większość stanowią młodzi ludzie i rodziny, które sprowadzają się na nowe osiedla. Od początku wiadomo było, że sercem tej parafii będą Maryja i różaniec.

Od Fatimy do Pompejów

Zaczęło się od tego, że 13 maja 2016 r. ks. Kot odebrał telefon od abp. Henryka Hosera SAC z propozycją podjęcia się tworzenia nowej wspólnoty. – Dzień fatimski – to był dla mnie znak – wspomina proboszcz. Dwa miesiące później pojechał do Pompejów na pielgrzymkę. Tam powierzył Maryi budowę kościoła. Kupił też z myślą o nim obraz Matki Bożej Pompejańskiej. 22 października abp Hoser pobłogosławił plac i krzyż. Powiedział wówczas, że „Matka Boża Pompejańska wybrała to miejsce".

eprasa.pl 00f11d031a

Rozpoczęły się starania o pozwolenie na budowę. Jednocześnie już w 2017 r. ruszyła, i trwa do dziś, peregrynacja obrazu z Pompejów w rodzinach. Wreszcie 26 sierpnia 2019 r. (kolejne święto maryjne!) przyszło pozwolenie na budowę, którą rozpoczęto 25 września. Pierwsza Msza św. w nowym kościele odbyła się w Wigilię Bożego Narodzenia 2024 r.

Droga do tego nie była łatwa. Pandemia, wzrost cen. – To piękne, ale i trudne lata dla naszej wspólnoty – mówi ks. Kot. Parafianie podejmowali się zbiórek pieniędzy w wielu miejscach diecezji. Ich poświęcenie i gorliwość proboszcz wspomina ze wzruszeniem. Dziś nowoczesny kościół mieści w jednej bryle także sale parafialne, kancelarię i plebanię.

Różaniec wciąż płynie

Ale to, co jest tu najważniejsze – to oczywiście modlitwa. Działa aż 25 kół różańcowych: rodzinne i stanowe, dzieci i młodzieży. Najmłodsze, św. Maksymiliana, skupia przede wszystkim młode małżeństwa. – Po ślubie zamieszkaliśmy z mężem na pobliskim osiedlu. Kościół urzekł nas atmosferą i tym, jak posługują tutejsi kapłani. Proboszcz uznał, że będziemy idealnym małżeństwem do prowadzenia rodzinnego koła różańcowego – uśmiecha się Małgorzata Biegańska, zelatorka. – Wymodliliśmy z mężem dar potomstwa: oczekujemy na synka, któremu chcemy nadać imię Maksymilian.

Niezwykła jest tu ciągłość modlitwy. Od 2017 r. trwa nieustannie Nowenna Pompejańska, której nie przerwała nawet pandemia. Obecnie odprawia się już 62 cykl tego 54-dniowego nabożeństwa. Codziennie przy wystawionym Najświętszym Sakramencie przez ok. 1,5 godziny odmawiane są trzy części Różańca. – Każde koło ma swój dzień dyżuru. Jeśli ktoś nie może, zawsze jest zastępstwo – mówi Halina Pucuła, zelatorka Koła św. Matki Teresy. Wszystkie koła miały też zadania przy przygotowaniu do konsekracji: ludzie porządkowali kościół i teren, przygotowywali dekoracje i przyjęcie. Potem uczestniczyli w procesji z darami i oprawie Mszy św.

Różaniec wychodzi także poza mury świątyni. Każdego 13. dnia miesiąca rusza pięciokilometrowa procesja fatimska. Idzie ok. dwie godziny, z przystankami na kolejne tajemnice różańcowe, i kończy się Apelem jasnogórskim. 13 października odbędzie się po raz setny, co w niezwykły sposób wpisuje się w dziesięciolecie parafii i konsekrację kościoła.

Raz w roku odbywa się nocna pielgrzymka różańcowa. Liczy ok. 20 km, za każdym razem wyrusza z innego miejsca w diecezji. Tegoroczna, dziesiąta, rusza 9 października z konkatedry na Kamionku po Mszy św. o 21.00. Nad ranem pielgrzymi docierają do Kościoła Matki Bożej Pompejańskiej na Mszę dziękczynną o 7.00.

W pierwsze soboty miesiąca odbywają się Wieczerniki Pompejańskie. Po Mszy św. obraz Matki Bożej jest procesyjnie noszony wokół kościoła – na wzór procesji w Pompejach, z ucałowaniem obrazu. Później wierni modlą się przed Najświętszym Sakramentem, odmawiają Różaniec, śpiewają pieśni maryjne i przedstawiają swoje intencje i dziękczynienia.

Nowoczesna bryła kościoła

fot. Ludmiła Plitta

Przy kawie łatwiej rozmawiać

W parafii istnieje grupa biblijna, chór dorosłych i schola dziecięca. Cieszy obecność bielanek i ponad 40 ministrantów. Jest też jeszcze jedno ważne miejsce: kawiarenka.

– Wzięła się z potrzeby – mówi ks. Radosław Chilimoniuk, wikariusz. – Rodzice naszych ministrantów szukali miejsca, gdzie mogliby pobyć razem. Zrodził się pomysł kawiarenki z własnymi wypiekami. Zaangażowali się i inni rodzice, np. dzieci pierwszokomunijnych, a teraz kawiarenkę odwiedzają wszyscy parafianie. Dochód jest przeznaczony m.in. na wyjazdy ministrantów. Ciasta są świetne, ale naszym hitem są gofry!

Z czasem kawiarenka zyskała nową, istotną funkcję. – Czasami łatwiej powiedzieć coś ważnego przy kawie – przyznaje ks. Chilimoniuk. – Nie każdy czuje się swobodnie w kancelarii, zwłaszcza jeśli dopiero poznaje księdza. Można zacząć od zwykłej rozmowy, a potem przejść do trudniejszych spraw osobistych. Czasem taka rozmowa pozwala komuś uporządkować sytuację, z którą nie potrafił sobie poradzić. To również pokazuje, czym stała się ta parafia. Nie tylko miejscem, do którego przychodzi się na Mszę czy modlitwę, ale wspólnotą, która chce być blisko ludzi.

Świętowanie i otwarcie

– Radość, wdzięczność i wiara to trzy słowa, które wiążą się z dzisiejszą uroczystością – wskazał ks. Kot podczas konsekracji kościoła. Odbyła się ona 3 października. Poprzedziły ją Misje Święte głoszone przez ks. Bogusława Kowalskiego. Kościół i ołtarz poświęcił abp Antonio Guido Filipazzi. Towarzyszyli mu bp Romuald Kamiński i księża z obu warszawskich diecezji. – Od tej chwili wasz kościół staje się otwarty dla wszystkich, bo Bóg chce wszystkich przygarnąć do siebie – powiedział w homilii nuncjusz apostolski.

eprasa.pl 00f11d031a

Strażacy na pielgrzymce

fot. ks. Paweł Kłys

– Im bardziej radykalne jest nasze życie chrześcijańskie, tym bardziej potrafimy służyć braciom – mówił bp Zbigniew Wołkowicz podczas 10. Pielgrzymki Strażaków Województwa Łódzkiego. Druhowie OSP i funkcjonariusze PSP 3 października zgromadzili się w Sanktuarium Matki Bożej Skoszewskiej w Starych Skoszewach, by dziękować za kolejny rok służby i modlić się za siebie oraz swoje rodziny.

Jubileuszowa pielgrzymka rozpoczęła się przy remizie Ochotniczej Straży Pożarnej w Starych Skoszewach. Stamtąd przedstawiciele jednostek Ochotniczej i Państwowej Straży Pożarnej, wraz z pocztami sztandarowymi, przeszli w uroczystym pochodzie do miejscowego sanktuarium. Centralnym punktem spotkania była Msza św., której przewodniczył bp Wołkowicz. W modlitwie uczestniczyli strażacy z całego województwa, ich rodziny oraz przedstawiciele środowiska pożarniczego./**ks. Paweł Kłys**

Rocznica cudu

– Jeżeli przyjmuję Chrystusa, który oddał za mnie życie, to moje życie również powinno stawać się darem dla innych – mówił abp Józef Guzdek podczas Archidiecezjalnego Dnia Eucharystii w Sokółce. Metropolita białostocki 4 października przewodniczył Mszy św. przed Kolegiatą św. Antoniego. Wraz z kapłanami, wiernymi i pielgrzymami dziękował Bogu za dar Eucharystii. Podkreślił, że ważnym wyzwaniem jest odzyskanie wiary, podziwu i zdumienia wobec obecności Boga pod postaciami chleba i wina. Na zakończenie liturgii kanonicy sokólskiej kolegiaty przenieśli w procesji do ołtarza polowego Najświętszy Sakrament i kustodię z Cząstką Ciała Pańskiego, a abp Guzdek udzielił błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

fot. archibial.pl

12 października mija 18 lat od wydarzenia eucharystycznego w Sokółce. Sanktuarium odwiedzają co roku dziesiątki tysięcy pielgrzymów z Polski i zagranicy. Przybywają tu m.in. wspólnoty parafialne, dzieci pierwszokomunijne, kapłani i nadzwyczajni szafarze.

W łódzkim Karmelu

– Moim zadaniem jest tylko Go nie zasłaniać. Moim zadaniem jest wynieść Go z tej świątyni i zanieść do codziennego życia, a tych małych moich czynów dokonywać z miłością – mówił kard. Konrad Krajewski podczas odpustu ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus w łódzkim Karmelu. W liturgiczne wspomnienie św. Teresy z Lisieux w Klasztorze Sióstr Karmelitanek Bosych w Łodzi odbyły się uroczystości odpustowe ku czci patronki. Sumie odpustowej w klasztornym kościele przewodniczył i homilię wygłosił metropolita łódzki.

fot. ks. Paweł Kłys

W łódzkim Karmelu zachowana jest tradycja błogosławienia płatków róż w dniu wspomnienia św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Zwyczaj ten nawiązuje do słów św. Teresy, która zapowiadała, że po śmierci nie przestanie czynić dobra na ziemi i będzie zsyłać na nią „deszcz róż”./**ks. Paweł Kłys**

Wsparcie po stracie

15 października obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Dziecka Utraconego. To szczególny czas pamięci o dzieciach, które zmarły przed narodzinami, oraz zwrócenia uwagi na doświadczenie straty i żałoby ich rodziców.

fot. Radio Nadzieja

Rodziny, które potrzebują wsparcia, mogą zwrócić się m.in. do Duszpasterstwa Rodzin Diecezji Łomżyńskiej. – Mamy psychologów i księży, z którymi można porozmawiać. Spotkałem wiele par, które pytały, co zrobić, jak załatwić formalności, czy mogą ciało swego dziecka zabrać ze szpitala – mówi ks. Jacek Kotowski, duszpasterz rodzin.

Szczególnym miejscem pamięci są groby dzieci utraconych. – Tu rodzice mogą przyjść, zapalić znicz, zostawić kwiaty, pomodlić się, leczyć swój ból po utracie dziecka, a także zadać Panu Bogu trudne pytanie: Dlaczego to nas spotkało? – podkreśla ks. Kotowski. – Chciałbym, żeby rodzice traktowali taki grób jak grób swojego dziecka. Nie tylko przynosili świece i kwiaty, zostawiali zabaweczkę czy aniołka, ale także, jeśli mogą, zadbali o niego i go posprzątali. Tak właśnie traktujemy groby osób, które są nam bardzo bliskie – dodaje ks. Kotowski.

Harmonogram pogrzebów dzieci utraconych w diecezji łomżyńskiej: 10 października, godz. 10.00: Grajewo – kaplica na Cmentarzu Komunalnym, ul. Pułaskiego; Kolno – parafia Chrystusa Króla Wszechświata, ul. ks. Grajewskiego 2; Ostrołęka – par. Nawiedzenia NMP, ul. Szwedzka 2a; Ostrów Mazowiecka – par. Wniebowzięcia NMP, ul. 3 Maja 3; Zambrów – par. Ducha Świętego, ul. Jana Pawła II 1; 16 października, godz. 12:00: Wyszków – par. św. Wojciecha, ul. Kościuszki 19.

eprasa.pl 00f11d031a

fot. diecezja.waw.pl

Nowy rok w seminarium

W gmachu Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej 1 października zabrzmiał śpiew Gaude Mater Polonia – rozpoczął się nowy rok akademicki i formacyjny. Mszy św. w kaplicy seminaryjnej przewodniczył i homilię wygłosił bp Romuald Kamiński.

Najmocniej ten dzień przeżywało 11 rozpoczynających swoją intelektualną i duchową przygodę alumnów, którzy złożyli przysięgę i odebrali indeksy. W ten sposób rozpoczęli rok propedeutyczny – wstępny, poświęcony szczególnie modlitwie i rozeznaniu słuszności swojej decyzji.

Rektor ks. dr Konrad Biskup podkreślił, że „alumni wchodzący w nowy rok akademicki i formacyjny powinni pamiętać, że fundamentem ich zaangażowania jest relacja z Chrystusem, a wiedza jest tej relacji nieodłącznym elementem". Wykład inauguracyjny „Liturgia genetycznie wpisana w Kościół" wygłosił ks. prof. dr hab. Jacek Nowak. Po części oficjalnej był czas na wspólny posiłek i rozmowy kuluarowe.

Franciszkowe święto

Podczas Mszy św. odpustowej 4 października w parafii św. Franciszka z Asyżu w Warszawie-Nowodworach z okazji 800-lecia śmierci patrona, poświęcono figurę św. Franciszka i chrzcielnicę. Obie są replikami tych znajdujących się w Katedrze św. Rufina w Asyżu. Śladów patrona jest w kościele znacznie więcej: w centrum znajduje się Krzyż św. Damiana, w ołtarzu relikwie św. Franciszka, a historię patrona opowiadają witraże. – Chcieliśmy, żeby nasz kościół opowiadał o św. Franciszku i o tym, co było istotą jego życia. A on żył Ewangelią na co dzień, w prostocie i uważności na drugiego człowieka – mówił proboszcz ks. Jan Józefczyk.

Po modlitwie świętowanie przeniosło się przed kościół. Podczas pikniku przygotowanego przez parafialne wspólnoty można było zobaczyć m.in. grupę rekonstrukcyjną i zabytkowe samochody, wejść na chór i zagrać na organach. Piknik poprzedziło kilka dni przygotowań, w które zaangażowali się parafianie. I właśnie ten obraz zapisał się w pamięci po tegorocznym odpuście: Franciszek obecny nie tylko w figurze, relikwiach i witrażach, ale też w byciu razem: przy pracy, rozmowie i wspólnym stole./**Aleksandra Kuśmierczyk**

fot. Aleksandra Kuśmierczyk

Jubileusz u saletynów

fot. Jakub Kruszewski

Mszy św. z okazji 50-lecia erygowania parafii Matki Bożej Saletyńskiej w Warszawie 4 października przewodniczył abp Adrian Galbas SAC. W homilii podkreślił, że obowiązkiem wiernych jest zaangażowanie w Kościół. – My jesteśmy winnicą Pana. Jego troska wyraża się w stałej i trwałej obecności pośród nas – wskazał. Przypomniał, że owoce wiary, jakie rozwijamy w życiu duchowym powinny przynosić efekty, które będą widoczne w świecie.

Metropolita warszawski poświęcił kaplicę adoracji Najświętszego Sakramentu. Prosił, żeby nie była to „kaplica wystawienia, tylko faktycznie kaplica adoracji".

Podczas obchodów jubileuszu parafianie mogli uczestniczyć w licznych koncertach, rekolekcjach czy pielgrzymce do La Salette. – Te wydarzenia miały pobudzać nas duchowo, pomóc w przeżywaniu radości, ale i ożywieniu parafii – mówi ks. Jakub Batorski MS.

11 października o godz. 10.30, 13.30 i 17.00 w sali za chórem odbędzie się premiera filmu jubileuszowego „Widzę dom", będącego zbiorem opowieści o życiu miejscowej wspólnoty. Produkcję – od nagrań po montaż – wykonali parafianie. Zostanie też zaprezentowany album ukazujący 50 lat historii parafii./**Jakub Kruszewski**

50 lat minęło

fot. Robert Lewandowski

W dniu imienin ks. Franciszka Blachnickiego, 4 października w parafii MB Częstochowskiej w Józefowie k. Otwocka celebrowano Mszę św. kończącą obchody 50-lecia obecności Ruchu Światło-Życie w Józefowie. Eucharystii przewodniczył ks. Roman Trzciński, który świętował 50-lecie pierwszego wyjazdu na oazę kapłańską do Krościenka nad Dunajcem prowadzoną przez ks. Blachnickiego. Homilię wygłosił ks. Janusz Bodzon.

„Bóg zapłać za waszą duchową obecność w moim życiu, jak również w życiu Kościoła w Józefowie" – napisał w liście do parafian abp Marek Solczyński, nuncjusz apostolski w Turcji, który w latach 1987–1989 był miejscowym wikariuszem. Moderator generalny Ruchu Światło-Życie w Polsce ks. Marek Sędek wspomniał, że wspólnota w Józefowie dokonała dokładnie tego, o co ks. Blachnickiemu chodziło: wychowała rzesze dojrzałych ludzi, zaangażowanych w życie Kościoła i społeczeństwa. „Bogu niech będą dzięki za to wielkie dzieło Jego Świętego Ducha!" – napisał do świętujących. Po Mszy odbyła się agapa w Domu św. Józefa.

eprasa.pl 00f11d031a

„Poverello. Święty Franciszek z Asyżu" to tytuł wystawy otwartej 2 października w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej z okazji 800. rocznicy śmierci Biedaczyny z Asyżu.

Jacek Malczewski, Święty Franciszek, 1908

fot. MAW

Święty Franciszek inaczej

ks. Mateusz Michalski

Ekspozycja zgromadziła dzieła sztuki pochodzące z ponad 20 kolekcji z całej Polski. Nie jest jedynie opowieścią o jednym z najbardziej znanych świętych Kościoła. Stała się przede wszystkim spotkaniem z Franciszkiem widzianym oczami artystów różnych epok. Wśród prezentowanych dzieł znalazły się obrazy, rzeźby, grafiki, fotografie, tkaniny, przedmioty rzemiosła artystycznego i medale powstałe na przestrzeni siedmiu stuleci, od XIII do XXI w.

Maria Hiszpańska-Neumann, Święty Franciszek z Asyżu, 1965

fot. MAW

Skala przedsięwzięcia robi wrażenie. Na wystawę wypożyczono dzieła m.in. z: Muzeum Narodowego w Warszawie, Krakowie, Kielcach i Wrocławiu, Zamku Królewskiego na Wawelu, Muzeum Śląska Opolskiego, Muzeum Mazowieckiego w Płocku, Muzeum Okręgowego i Muzeum Uniwersyteckiego w Toruniu, Muzeum Śląskiego w Katowicach oraz Muzeum Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Swoje zbiory udostępniły również klasztory franciszkańskie, a także kolekcjonerzy prywatni.

Tytuł wystawy – „Poverello", czyli „Biedaczyna" – odwołuje się do jednego z najważniejszych rysów duchowości św. Franciszka. Jego życie było konsekwentnym wyborem Ewangelii, ubóstwa, prostoty i służby drugiemu człowiekowi. Właśnie te elementy jego historii stały się inspiracją dla artystów, tak znakomitych, jak: Jan Matejko, Józef Chełmoński, Jan Stanisławski, Jacek Malczewski, Antoni Rząsa, Tadeusz Boruta, Jan Szczepkowski czy Antoni Michalak. Zestawienie tych nazwisk pokazuje niezwykłą różnorodność ekspozycji. Obok malarstwa akademickiego pojawia się sztuka Młodej Polski, powojenna ekspresja i współczesne interpretacje. Każdy z twórców odczytał przy tym postać św. Franciszka na swój sposób.

Ekspozycja prowadzi przez kolejne wydarzenia z życia Franciszka. Ukazuje atmosferę średniowiecznego Asyżu, młodość Giovanniego di Pietro di Bernardone, jego duchowe poszukiwania, odkrywanie powołania i decyzję o całkowitym oddaniu się Chrystusowi. Ważne miejsce zajmują jego relacje z ubogimi i chorymi oraz szczególna więź z całym stworzeniem. Nie zabrakło przedstawień cudów i wydarzeń nadzwyczajnych związanych z życiem świętego, a także stygmatyzacji – jednego z najbardziej przejmujących momentów jego duchowej drogi. Wystawa prowadzi ostatecznie ku tajemnicy *transitus*, czyli przejścia Franciszka z tego świata do wieczności.

Wśród szczególnie interesujących eksponatów znalazła się pochodząca z ok. 1400 r. skarbona ze zbiorów MNW oraz XIII-wieczne dukaty. Rzadko prezentowane dzieło stanowi „Święty Franciszek" Antoniego Rząsy, na co dzień eksponowany w Zakopanem. Ważne miejsce zajmuje również cykl Tadeusza Boruty „Święty Franciszek oddaje się pod opiekę Kościoła", reprezentowany na wystawie przez kilka płócien. Wśród innych prac znalazły się „Stygmatyzacja" Antoniego Michalaka i „Święty Franciszek" Jacka Malczewskiego z 1908 r. Każde z dzieł wydobywa inny aspekt franciszkańskiej historii. Dzięki temu zwiedzający może zobaczyć, jak różne artystyczne języki potrafiły opowiedzieć o tym samym człowieku.

W trakcie wernisażu dyrektor MAW Piotr Kopszak podziękował autorom wystawy, Roksanie Gawrońskiej i o. Andrzejowi Zającowi OFMConv, za jej przygotowanie, a zgromadzonym za udział w uroczystym otwarciu. Obecny bp Michał Janocha, przewodniczący Rady Konferencji Episkopatu Polski ds. Kultury i Ochrony Dziedzictwa Kulturowego, przypomniał zgromadzonym „Pieśń słoneczną" św. Franciszka i życzył, aby spotkanie z wystawą stało się doświadczeniem duchowego światła Biedaczyny z Asyżu. – Oby to światło, które prześwieca przez te obrazy na różne sposoby, dotarło do nas i żeby rozświetliło nasze mroki – powiedział.

Wystawa połączyła dwa wymiary, które w przypadku św. Franciszka od wieków pozostają ze sobą związane – duchowość i piękno. I właśnie w tym połączeniu tkwi jej siła. Patronat medialny nad ekspozycją objął tygodnik „Idziemy".

eprasa.pl 00f11d031a

Brad, Odin, czuwajcie!

Mirosław Winiarczyk

fot. materiały prasowe

W historii powstawało mnóstwo filmów o przyjaźni ludzi z psami. Można wymienić setki pozycji na ten temat. Dzieła takie stanowią w pewnym sensie osobny gatunek kina. Możemy oglądać realizowaną w wielu kinematografiach całą paletę gatunkową na ten temat – od rzewnych melodramatów rodzinnych po dramaty przygodowe i wojenne. „W sercu dziczy", filmowa ciekawostka, jest kolejnym utworem o przyjaźni człowieka z psem.

Akcja filmu rozgrywa się w surowych plenerach Alaski, gdzie przebywa na emeryturze oficer amerykańskich służb specjalnych ze swoim psem bojowym Odinem. James jest dobrze wyposażony, ma namiot i wszystkie przedmioty potrzebne do życia oraz zapasy żywności. Może przemieszczać się małym samolotem. W ten sposób w odosobnieniu odreagowuje potworności przeżytej wojny. W pewnym momencie, podczas burzy dochodzi do katastrofy samolotu i James, pozbawiony większości ekwipunku, sam z psem musi ratować życie, przemieszczając się pieszo przez dziką puszczę, pokonując liczne przeszkody i niebezpieczeństwa.

Autorzy utworu nawiązują do wyżej wspomnianej tradycji literackiej i filmowej, m.in. spod znaku „Białego Kła" Jacka Londona i wielu innych utworów, przeznaczonych głównie dla młodzieży. Dzieła o tej tematyce były i są nadal ulubionymi lekturami nastolatków. Miało to miejsce także w Polsce. W ten sposób młodzi ekscytowali się historiami, w których bohaterowie przeżywali niezwykłe przygody, pokonując z heroizmem wszystkie przeciwności. Dawne lektury na ten temat były jednak bardzo łagodne w porównaniu z tym, co zafundowali nam twórcy „W sercu dziczy". Wędrówka Jamesa z psem przypomina bowiem koszmar, gdzie bohaterowi nic nie zostaje oszczędzone.

Sprawny fizycznie były komandos musi przemieszczać się w czasie burz i huraganowych wiatrów, na dodatek uciekając przed spotkanymi drapieżnikami, z których wyróżnia się olbrzymi niedźwiedź. Jamesowi pomaga w marszu wspomniany psi przyjaciel z protezą zamiast jednej nogi oraz – uwaga! – z metalowymi zębami, wstawionymi przez weterynarzy z US Army. Widzimy więc, jak armia amerykańska dba o psy bojowe. Dlatego można stwierdzić, że film „W sercu dziczy" wydaje się propagandowym dziełem hollywoodzkim, zrealizowanym w hołdzie dla dzielności amerykańskiego oficera i jego psa. Taką propagandę łatwo będzie sobie przyswajać głównie młodzież. Pytanie do polskich widzów brzmi: czy takie psy jak Odin mogą w razie czego uratować Polskę? W każdym razie film daje pojęcie o skali zaangażowania Hollywoodu w propagowanie amerykańskiej armii.

„W sercu dziczy" (*Heart of the Beast*).
USA/Kanada/Nowa Zelandia, 2026.
Reżyseria: David Ayer. Wykonawcy: Brad Pitt, J. K. Simmons, Anna Lambe, pies Odin i inni.
Dystrybucja: UIP

RECENZJE

Historia warta ocalenia

„Cała ta budowla i jej wystrój stanowią cenne dziedzictwo parafian; mury, ołtarze, organy, monstrancje i kielichy są spadkiem pozostawionym przez praojców" – pisze o Kościele Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Dębem Wielkim (diecezja warszawsko-praska) proboszcz ks. prał. Sławomir Żarski. O tym, jak bogaty to spadek, przekonuje książka „Przedsionek wieczności" Katarzyny B. Chrościckiej, miejscowej parafianki. Autorka wydobyła z ocalałych źródeł historię, wobec której nie sposób przejść obojętnie. Pokazuje kościół jako cenny obiekt architektoniczny, ale przede wszystkim jako miejsce modlitwy, które przez lata skupiało życie lokalnej wspólnoty.

Książka jest więc czymś więcej niż monografią parafialnej świątyni. To także próba ocalenia od zapomnienia dziedzictwa pozostawionego przez mieszkańców Dębego Wielkiego. Publikację można nabyć w formie cegiełki na cele remontowe kościoła w zakrystii po każdej Mszy św. i w kancelarii parafialnej./**mpd**

Katarzyna B. Chrościcka, „Przedsionek wieczności. Rzecz o kościele parafialnym w Dębem Wielkim", parafia Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Dębem Wielkim, 2026

KONKURS

W książce „Bóg i jego menażeria" (W drodze) Fabrice Hadjadj tropi Boga po śladach zwierząt. Biblijne zoo przemierza od wiwarium Edenu po stadninę z Apokalipsy, szukając zażyłości między wielkim Mesjaszem a małym barankiem, wspominając oślicę przemawiającą do Balaama, psa Tobiasza czy śpiew słowika przypominający nam o uwielbianiu i kontemplacji Boga. Zwierzęta przedstawia jako ważnych uczestników historii zbawienia, o które człowiek tu na ziemi ma się troszczyć.

Wśród czytelników, którzy 12 października między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Jakie ptaki miały z rozkazu Pana karmić proroka Eliasza ukrywającego się w wąwozie Kerit?** – rozlosujemy 5 egzemplarzy książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 40: Wierna kopia kaplicy Porcjunkuli znajduje się w Wieliczce, przy Klasztorze Ojców Franciszkanów Reformatów. Zwycięzcom gratulujemy!

eprasa.pl 00f11d031a

fot. PAP/EPA/Albert Pena

Trudne wybory w USA

Kazimierz Dadak

Za niecały miesiąc Amerykanie wypowiedzą się na temat drugiej kadencji Donalda Trumpa. A wybory „połówkowe" mogą być trudne dla każdego mieszkańca Białego Domu.

Na ogół zmiany wcielone w życie na początku kadencji nie przynoszą oczekiwanych skutków wystarczająco szybko, a w jej połowie minusy już się ujawniają. Tym razem ten obrót spraw został spotęgowany przez nierozważną decyzję o ataku na Iran. To wydarzenie spowodowało poważne zakłócenia w gospodarce i tym samym spadek popularności prezydenta i Republikanów. Ostatnie badania opinii publicznej pokazały, że aż 71 proc. wyborców źle ocenia sposób, w jaki Trump prowadzi tę wojnę, a 69 proc. uważa, że nie warto było jej rozpoczynać.

Kupieckie tradycje

W ramach arystokratycznych i ziemiańskich obyczajów nie przywiązuje się wielkiej wagi do gospodarki, ale w narodach z przewagą tradycji mieszczańskich – a Amerykanie należą do tej grupy – sprawy ekonomiczne odgrywają pierwszorzędną rolę. Napad na Iran spowodował poważny wzrost cen paliw, a w USA ogromne rzesze dojeżdżają do pracy samochodami. Obywatele na bieżąco prowadzą dokładne bilanse finansów rodzinnych i zauważają, że mają mniej pieniędzy do wydania na inne towary i usługi. Tym samym wzrost cen nośników energii szybko przekłada się na gorsze nastroje społeczne.

W kwietniu zeszłego roku administracja Trumpa gwałtownie podwyższyła cła na wwożone towary i zgodnie z teorią ekonomii ten krok przełożył się na wyższe ceny. Zatem mamy do czynienia ze zbiegiem dwu czynników: wyższe cła i wyższe ceny energii, które wywołują presję inflacyjną. Ten ujemny bodziec nie jest kompensowany przez żadne korzystne zjawiska gospodarcze. Zwyżka ceł ma doprowadzić do odrodzenia się produkcji przemysłowej w USA i dobrze płatnych miejsc pracy, ale do tego jeszcze daleko, jeśli w ogóle kiedykolwiek dojdzie. Automatyzacja i robotyzacja procesów produkcyjnych „pożarła" wiele z tych miejsc pracy i nawet w Chinach, gdzie koszty siły roboczej są nadal wielokrotnie niższe niż w USA, w halach produkcyjnych przemysłu samochodowego królują maszyny, ludzi zaś jest jak na lekarstwo. Wielkie nadzieje łączone z postępem w zakresie sztucznej inteli-

eprasa.pl 00f11d031a

gencji – a Trump jest wielkim jej zwolennikiem – raczej nie poprawiają nastrojów wśród przeciętnych obywateli, którzy AI kojarzą raczej z perspektywą utraty pracy niż z manną z nieba.

Te wieści przekładają się na nadzwyczaj niskie notowania Trumpa i jego stronnictwa. Ostatnie badanie opinii publicznej dokonane przez „The Wall Street Journal", który to dziennik trudno uznać za wrogi Republikanom i prezydentowi, wykazało, że jedynie 27 proc. wyborców postrzega korzystnie kierunek, w którym zmierza kraj, a aż 68 proc. widzi przyszłość w czarnych barwach.

Samobójstwo Demokratów?

Na szczęście dla Republikanów ich przeciwnicy obierają kurs zdecydowanie na lewo. Demokratyczni Socjaliści Ameryki uzyskują coraz wyższe poparcie w ramach Partii Demokratycznej (patrz „Idziemy" nr 34/2026) i ten zwrot ratuje notowania prawicy. W badaniach opinii publicznej Demokraci wypadają korzystniej tylko w stosunku 51:42. Niemniej nawet ta nieduża różnica prawdopodobnie przełoży się na poważny sukces lewicy w nadchodzących wyborach – prognozy mówią o podziale miejsc w Kongresie w stosunku 238:197, czyli 20 głosów ponad zwykłą większość parlamentarną. W izbie wyższej, senacie, Demokraci na razie mogą myśleć o większości zaledwie jednego głosu (51:49 – w przypadku sytuacji patowej 50:50 rozstrzygający głos ma wiceprezydent, czyli republikanin), najbardziej zaś dla nich optymistyczne prognozy głoszą większość 53:47.

Nawet te ograniczone sukcesy Demokratów stanowiłyby rewolucję na politycznej scenie. W Teksasie, w którym od ponad trzech dekad demokrata nie wygrał wyborów do senatu, w badaniach opinii publicznej James Talarico wygrywa z republikaninem Kenem Paxtonem. Przewaga tego pierwszego nie jest duża, ale wszystkie badania, nawet to ostatnio robione przez prawicowe Fox News, przyznają zwycięstwo demokracie. Z podobną sytuacją mamy do czynienia w stanie Michigan. Co prawda tam Demokraci nieraz zwyciężali, ale tym razem kandydatem jest muzułmanin Abdul El-Sayed. Zarówno w przypadku Teksasu, jak i Michigan mamy do czynienia z rywalizacją młodych Demokratów i doświadczonych Republikanów, a w obecnych warunkach młodość daje sporą przewagę.

Prezydent na ratunek

Pierwotnie Trump głosił, że w tych połówkowych wyborach on nie kandyduje i większego udziału w kampanii wyborczej nie weźmie, ale w obliczu możliwej porażki swej partii zmienił zdanie. Cały czas do 3 listopada ma jeździć po kraju i orędować za swoimi stronnikami. Biorąc pod uwagę jego niskie notowania, nie jest oczywiste, że uda mu się powtórzyć poprzednie sukcesy. Zapewne zdoła zmobilizować swój żelazny elektorat, członków ruchu MAGA, ale – tak jak i w poprzednich zmaganiach – decydujące będzie stanowisko wyborców niezrzeszonych. W 2024 r. niezależni wyborcy w niemałym stopniu opowiedzieli się za nim i to utorowało Republikanom drogę do zwycięstwa. W chwili obecnej wahadło zapewne przesunie się w drugą stronę – kluczowym pytaniem jest, w jakim stopniu.

W sumie jeden wielki błąd – atak na Iran, może przynieść porażkę ideologii MAGA.

Zjazdy stronnictw zwykle odbywają się co cztery lata, bo podczas nich oficjalnie mianuje się kandydata do wyborów prezydenckich, ale z powodu słabnącego poparcia Republikanie postanowili zorganizować „połówkową" konwencję partyjną. Ta wyjątkowa konwencja miała zelektryzować konserwatywny elektorat i uchronić Republikanów przed porażką, ale wszystko wskazuje na to, że zamierzonego skutku nie odniosła. Niezależni wyborcy raczej odnieśli wrażenie, że był to rozpaczliwy krok mający na celu poprawę wizerunku stronnictwa, które nieuchronnie zmierza ku porażce.

Sytuacji nie poprawia taktyka przyjęta przez Trumpa. Głosi on, że sytuacja gospodarcza jest znakomita, tylko że jego stronnictwo nie jest sprawne w przekazywaniu tego obrazu rzeczy, a media nie są obiektywne. Niedawno nawet doszło do bezprecedensowego kroku: wycofania akredytacji przy Białym Domu dla trzech koncernów medialnych, które zdaniem administracji miały wykazywać skrajne uprzedzenia. Trudno to uznać za oznakę pewności siebie i słuszności prowadzonej polityki.

Spadek po Trumpie

Analitycy wieszczą, że zwycięstwo Demokratów przyniesie kolejną próbę usunięcia Trumpa z urzędu. Jednak wydaje się, że obecna niekorzystna sytuacja może mieć poważne konsekwencje daleko wykraczające poza losy prezydenta Trumpa – w grę wchodzi przyszłość wielkiego oddolnego ruchu MAGA. Była to, i w pewnym stopniu nadal jest, polityczna rewolucja przeciwko istniejącemu stanowi rzeczy, w wyniku którego znaczna część społeczeństwa nie ma udziału we wzroście gospodarczym. Amerykański PKB rośnie, ale jego podział jest skrzywiony na rzecz najbogatszej części. Statystycznie rzecz biorąc, przeciętna stopa życiowa rośnie, ale masy tego nie odczuwają.

Dla zwykłych ludzi szczególnie niekorzystny jest wzrost cen energii i żywności, bo te elementy stanowią poważną część wydatków w budżetach domowych. Ponadto inflacja powoduje wzrost stopy procentowej, co pogarsza poziom życia wielu rodzin, bo amerykańskie społeczeństwo szeroko korzysta z kredytu, czy to hipotecznego, czy to na zakup samochodów i mebli, i wraz ze wzrostem oprocentowania obsługa tego zadłużenia staje się coraz bardziej kosztowna. Ponieważ ruch MAGA nadal popiera politykę Trumpa, włącznie z wojną z Iranem, to niebawem będzie on kojarzony ze spadkiem stopy życiowej. Wyborcy będą szukać jakiejś alternatywy, a skrajna lewica tylko na to czeka.

W sumie jeden wielki błąd – atak na Iran, może przynieść porażkę ideologii MAGA. Wielu zapomni o sukcesach pierwszych miesięcy drugiej kadencji Trumpa, gdy postawiono tamę masowej nielegalnej imigracji, czyli podcięto skrzydła wielkiemu projektowi inżynierii społecznej, przerwano szaleństwa Zielonego Ładu, ukrócono ideologię gender i przestano faworyzować środowisko LGBTQ+. Zamiast tego mogą pozostać wspomnienia o nadzwyczaj wysokich cenach energii i żywności, kłopotach ze zbilansowaniem budżetów domowych i o rozpoczęciu kolejnej „wojny bez końca".

Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA

redakcja@idziemy.com.pl

eprasa.pl 00f11d031a

Modlitwa o Bogu i człowieku, czyli każdy ma swoje tajemnice

ks. Kamil Falkowski

Październik ma w Kościele swój szczególny rytm. W wielu kościołach wieczorem zapalają się światła, a przed obrazem Maryi zbierają się ludzie z różańcami w dłoniach. Odmawiamy kolejne „Zdrowaś Maryjo", przesuwamy paciorki między palcami i próbujemy wejść w tajemnice życia Chrystusa. Ale właściwie nad czym medytujemy? Nad tajemnicami Boga czy sekretami człowieka? Różaniec jest jednym i drugim.

Różaniec pozwala na chwilę przestać być kimś, kto wszystko musi udźwignąć.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że Różaniec prowadzi nas przede wszystkim przez wydarzenia z życia Jezusa i Maryi: zwiastowanie, narodzenie, chrzest Jezusa, Jego nauczanie, mękę, śmierć i zmartwychwstanie. To przecież historia Boga, który wszedł w ludzką kondycję i historię. Ustami powtarzając nieskomplikowaną modlitwę, sercem staramy się smakować wydarzenia z życia Mistrza. Nie robimy tego jednak wyłącznie po to, abyśmy pozostali tylko widzami wydarzeń sprzed dwóch tysięcy lat. Kiedy człowiek długo patrzy na Jezusa, zaczyna wcześniej czy później dostrzegać samego siebie.

W tajemnicy zwiastowania odnajdujemy własne chwile zaskoczenia, które Bóg nam podarowuje. W Betlejem spotykamy pragnienie bliskości, ciepła i domu. W Ogrójcu – własny lęk przed tym, co ma nadejść. W drodze krzyżowej – doświadczenie ciężaru, którego sami nie potrafimy już samotnie nieść. W tajemnicy zmartwychwstania – nadzieję, że żadne ludzkie „skończyło się" nie musi być ostatnim słowem.

Różaniec pozwala na chwilę przestać być człowiekiem, który wszystko musi udźwignąć. Przypomina, że można swoje życie położyć przed Bogiem. Dlatego jest modlitwą, przez którą człowiek przynosi Bogu swoje radości, rozczarowania, małżeństwo, kapłaństwo, dzieci, samotność, chorobę, pracę, niepokoje i nadzieje. Każdy ma swoje sekrety. Niech Maryja łączy je z tymi Bożymi.

Autor jest kapłanem archidiecezji warszawskiej, duszpasterzem i katechetą, asystentem diecezjalnym Akcji Katolickiej, mieszka w warszawskiej parafii Niepokalanego Poczęcia NMP na Wrzecionie
kkfalkowski@gmail.com

Po plasterku

Anna Wardak

Pewna żona z dość długim już stażem zapytała męża, czy jeszcze ją kocha. „No jak to? Przecież powiedziałem ci to w dniu ślubu i jak dotąd nie odwołałem" – odparł zaskoczony. Z jednej strony jest w tym jakaś logika. Z drugiej – wiemy, że słowa, za którymi nie idą czyny, z czasem tracą na znaczeniu. „Ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską" nie jest zdaniem wypowiedzianym raz na całe życie. Przysięgę składamy raz, ale każdego dnia, w dziesiątkach drobnych sytuacji, możemy ją potwierdzać albo jej zaprzeczać.

Znajomy ksiądz mówił kiedyś w homilii, że wielu chrześcijan nie odchodzi od Chrystusa w sposób spektakularny. Oddalają się po cichu, każdego dnia trochę bardziej, niejako… po plasterku, a cały dramatyzm sytuacji widać dopiero po długim czasie. W małżeństwie bywa podobnie. Czasem zdrada składa się z tysiąca drobnych nielojalności. Czy mówię o współmałżonku z szacunkiem, kiedy go nie ma? Czy jego słabości są dla mnie powodem troski, czy tematem do żartów ze znajomymi? Czy przy dzieciach wspieram jego autorytet, nawet kiedy jestem na niego zła? Jedno złośliwe zdanie może wywołać śmiech całego towarzystwa, ale dla osoby, która miała być naszym najbliższym sojusznikiem, może być bolesną lekcją: „Nie mogę na tobie polegać".

Uczciwość małżeńska też zaczyna się dużo wcześniej, niż mogłoby się wydawać. Dotyczy czasu, wydatków, telefonu, kontaktów z innymi ludźmi, lecz również tego, co ukrywamy, bo nie chcielibyśmy, aby mąż czy żona dowiedzieli się o tym. Można też być fizycznie wiernym, a jednocześnie coraz bardziej nieobecnym emocjonalnie. A czasem bywa i tak, że bliskość przenosi się poza małżeństwo i ktoś inny zaczyna być powiernikiem naszych zwierzeń, trosk i radości. Niejeden romans rozpoczął się od zdania: „Bo tylko ty naprawdę mnie rozumiesz".

Przysięgę małżeńską składamy raz, ale dotrzymujemy jej (albo nie) każdego dnia.

Przysięgę małżeńską składamy raz, ale dotrzymujemy jej (albo nie) każdego dnia. Mówimy „tak", gdy wybieramy troskę zamiast obojętności, lojalność zamiast ośmieszania, prawdę zamiast kombinowania, czułość zamiast chłodu. Łamiemy zaś w wielu przypadkach nie w sposób ewidentny i jaskrawy, lecz właśnie po plasterku, pozornie niewinnie, tak jak nieraz podjada się z talerza ciasto zostawione na stole. Odkrawamy jeden kawałek, potem drugi i trzeci. A po jakimś czasie na talerzu zostają już tylko okruchy.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!"

eprasa.pl 00f11d031a

Ufaj, módl się, przebaczaj

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Od dziecka chcę postawić Boga na pierwszym miejscu, ale dochodzę do emerytury i to mi się nie udaje. Ten postęp jest ciągle niewielki. Co robię nie tak?

Wyniesienie Boga-Miłości na pierwsze miejsce w myśleniu, w decyzjach, w działaniu stanowi piękny cel życia. Ale przy okazji jest to uderzenie w samo serce pychy szatańskiej. Stąd diabeł się broni całą swoją inteligencją. Proszę wspomnieć pierwszego zwycięzcę, Michała Archanioła, i jego zawołanie: „Któż jak Bóg", czyli „Bóg na pierwszym miejscu".

Już Pan zauważył, że ludzkie starania są niewystarczające. „Beze mnie nic uczynić nie możecie" (J 15,5). Zwycięstwo dokonuje się przez dzieło paschalne Chrystusa. Dopiero Chrystus wyzwala nas i wywyższa. Co my mamy robić z naszej strony, żeby przyjąć łaskę Chrystusa? Podam trzy wskazówki, które uważam za decydujące: ufaj, módl się, przebaczaj.

Ludzie religijni sabotują swoje postępy, gdy nie ufają dobroci i miłości Boga, gdy myślą, że wystarczy byle odrobina modlitwy, gdy dają się napuszczać na siebie. Widzę po wysyłanych mi przez znajomych filmikach, że dużo czasu temu poświęcają. Oglądają, słuchają, co mówią specjaliści czy dziennikarze. A diabeł śmieje się wtedy, bo widzi, że ludzie, zamiast się modlić do tego, który może im pomóc, tracą cenny czas. Więcej, niektórzy chrześcijanie, spędzając czas z komórką, z monitorem, nabierają nieufności do słowa Bożego i Kościoła oraz nakręcają się jedni przeciw drugim. Diabeł podsuwa wtedy swoje argumenty, rozprawy, filmiki, racje, akcje, przekonania. Wszystko, aby odciągnąć od ufności, modlitwy i przebaczenia.

Ufność w stosunku do Boga powinna być heroiczna. Modlitwy powinno być adekwatnie dużo w proporcji do innych zajęć. W naszych kościołach, kaplicach adoracji wciąż jest nas naprawdę mało. Dużo chrześcijan modli się w drodze, przy innych zajęciach. To tzw. mały dialog. Ale obok niego powinien być wielki dialog, czyli minuty modlitwy wyłącznej, np. liturgicznej, skupionej tylko na Bogu i zwycięskiej. Dodajmy do tego przebaczenie. Prawdziwe i z serca, bez odwetu. Pan Jezus wyraźnie zastrzegł w Ewangelii: zanim zaniesiecie dar, wróćcie się pojednać, bo inaczej na nic wasze starania. Wykłady z teologii, z Biblii, które nie skończą się modlitwą; działania apostolskie, które nie są poprzedzone modlitwą; dyskusje internetowe, które nie przeradzają się w przebaczanie i modlitwę za nieprzyjaciół – w praktyce mogą powodować frustrację. Ufaj, módl się, przebaczaj, a przyjdzie postęp w wierze, nadziei i miłości.

Autor jest proboszczem parafii Matki Bożej Królowej Polski w Aninie w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Krok za krokiem

Anna Jesionek

Polskie Towarzystwo Lipidologiczne przygotowało nowe Wytyczne na temat Diagnostyki i Leczenia Zaburzeń Lipidowych w Polsce. Zmian w leczeniu wysokiego poziomu cholesterolu będzie kilka, ale moją uwagę najbardziej zwróciło uznanie dziennej liczby kroków za wskaźnik aktywności fizycznej. Jest to innowacja w świecie medycyny.

Obecnie Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) zaleca u dorosłych 150 minut aktywności o umiarkowanej intensywności (szybki spacer) lub 75 minut aktywności o dużej intensywności (bieg) tygodniowo, ale nie podaje minimalnej liczby kroków do przejścia. Badania wykazały jednak, że przebycie ok. 7 tys. kroków dziennie zmniejsza ryzyko zgonu aż o prawie 50 proc. w porównaniu z osobami wykonującymi ok. 2 tys. kroków na dobę, a dodatkowo obniża ryzyko upadków u osób starszych i zachorowania na cukrzycę typu 2, depresję, demencję i nowotwory. Zespół naukowców pod przewodnictwem prof. Macieja Banacha stwierdził, że każde 500–1000 kroków więcej niż zwykle zmniejsza ryzyko śmierci z powodu chorób sercowo-naczyniowych (udaru, nadciśnienia, miażdżycy). Już umiarkowane 4 tys. kroków dziennie poprawia stan zdrowia. Ważne są regularność i postęp, a „brakującą" liczbę kroków można nadrobić szybszym tempem marszu.

Dlaczego ten fakt mnie zainteresował? 18 lat temu stałam się piechurem, regularnie wychodzącym na kilkugodzinne spacery. Te przechadzki przekształciły się w weekendowe wypady w góry czy na szlaki w parkach narodowych. Później przyszedł czas na uprawianie turystyki pieszej na długich dystansach. Jedno mogę powiedzieć: chodzenie wciąga, czy to z kijkami, czy z czworonogiem. Organizm jest lepiej dotleniony, ciało się rozluźnia. Przewietrzona głowa pozbywa się niepotrzebnych myśli i skupia się na tych ważnych, ponieważ liczba bodźców zostaje zredukowana do minimum. Człowiek zaczyna się rozglądać wokół siebie, dostrzegając intrygujące miejsca, zachwycającą przyrodę i ciekawe sytuacje, które w pośpiechu by minął.

Świetnie się składa, że piesze spacery przynoszą również tak wiele korzyści zdrowotnych. Wprawdzie ja jestem (już!) starej daty i kroków nie liczę, ale zakładając, że 7 tys. kroków to 5 km (60 minut umiarkowanego marszu), dzienną normę zazwyczaj wyrabiam. Jeśli jednak nie – nogi same wyrywają się na zewnątrz. Warto podjąć to wyzwanie, zwłaszcza w erze aplikacji i urządzeń z krokomierzami, które to, co najtrudniejsze – liczenie – robią za nas. Pozostaje tylko czysta przyjemność stawiania kolejnych kroków.

Autorka jest doktorem farmacji, korektorką książek, miłośniczką ziołolecznictwa i pieszych wędrówek

eprasa.pl 00f11d031a

fot. Magnific

Człowiek wobec algorytmów

Monika Odrobińska

Jak sztuczna inteligencja ma się do pojęcia prawdy, polaryzacji społecznej, a ostatecznie godności człowieka? I jak bronić człowieczeństwa przed algorytmizacją?

Twórca InPostu Rafał Brzoska poszedł na wojnę z Metą po tym, jak algorytmy i systemy reklamowe koncernu wykorzystały wizerunek oraz głos przedsiębiorcy i jego żony do stworzenia deepfake'ów, mających na celu wyłudzanie pieniędzy od użytkowników. Publicznie i prawnie wystąpił przeciw big techowi, domagając się jego odpowiedzialności za treści generowane i promowane na platformie przez sztuczną inteligencję. Jego szanse na wskóranie czegoś są jak proporcja 2,67 bln dolarów, rocznie przeznaczanych na świecie na AI, do 5 mln dolarów, które biznesmen wypracował w zeszłym roku.

Targowisko kłamstw

Czy sztuczna inteligencja – jak inne narzędzia – jest moralnie neutralna i dopiero dobra lub zła może być intencja jej wykorzystania? – Kiedyś na to pytanie odpowiedziałbym pozytywnie, ale po lekturze encykliki *Mignifica humanitas* Leona XIV widzę, że za etykę AI odpowiada nie ona sama ani jej użytkownicy, ale jej twórcy i ich wizja świata i społeczeństwa – mówi ks. prof. Rafał Kowalski z Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu.

We wspomnianym przykładzie Meta tłumaczyła się, że uruchomiła w Polsce oparty na AI ulepszony system, mający ograniczyć przypadki podszywania się pod inne osoby. Czyli że wykorzystała AI w dobrej wierze. Działanie to było jednak odpowiedzią na sytuację, która wcześniej pozwoliła gigantowi zarobić na oszukańczych reklamach – jak za Fundacją Instrat podaje Business Insider – ponad 200 mln dolarów. Od zarania reklamy mniej chodzi w niej o prawdę, a bardziej o złapanie odbiorcy na haczyk. Kiedyś występowała w mediach niezależnie od podawanych tam treści, z czasem stała się od nich ważniejsza, bo to ona utrzymuje „bezpłatne" media w sieci. Do tego, abyśmy obejrzeli jak najwięcej jej przekazów, wykorzystywane są artykuły, posty i komentarze hurtowo generowane i wrzucane do internetu. Konstruowane są tak, by przykuć naszą uwagę i jak najdłużej ją zatrzymać. Choć mogą nosić pozory informacji, z prawdą mają coraz mniej wspólnego.

eprasa.pl 00f11d031a

– Prawda przestała być kryterium oceny komunikatu publicznego – mówi prof. Monika Przybysz z Instytutu Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa Wydziału Teologicznego UKSW. – W czasach postprawdy, którą niektórzy naukowcy są nawet skłonni uznać dziś za kulturę, ważniejsze niż fakty jest to, co ludzie czują, w co chcą wierzyć i co potwierdza ich dotychczasowe postrzeganie świata. To zamyka ich w bańkach informacyjnych. W tego typu przekazach język nie odtwarza rzeczywistości, ale ją konstruuje.

Jak przekonuje badaczka, dzieje się to przez trzy mechanizmy. Pierwszy to emocjonalizacja. Emocjami sprzedaje się najwięcej, a tym, co napędza biznes, są kontrowersje, gniew, lęk, nienawiść. Drugi mechanizm to dezinformacja, która nie jest skutkiem ubocznym rozwoju technologii, ale jest jej narzędziem, wykorzystywanym do podważania zaufania wobec instytucji, autorytetów i samego pojęcia prawdy. Nawet przy serwisach fact-checkingowych zastanawiamy się, kto za nimi stoi i czyją prawdę chce nam sprzedać. Trzeci mechanizm to dekonstrukcja polityczna, prowadząca do paraliżu poznawczego i fragmentacji społeczeństwa, dla którego prawda nie jest już wartością uniwersalną, bowiem każdy ma swoją. Taką zmianę narracji prof. Przybysz uważa za zagrożenie dla demokracji. Śledząc media tworzone przez osoby nastawione bardziej na skuteczność niż na prawdę, nie wiemy, komu wierzyć. Doktor Jacek Sokołowski, politolog i prawnik z UJ, ujmuje rzecz dosadniej: – Niegdyś wolna konkurencja polegała na tym, kto wytworzy lepszy produkt – mówi. – Dziś to wyścig o to, kto lepiej sprzeda kłamstwo. Żerują na tym m.in. politycy, którzy media – w zamyśle czwartą władzę – wykorzystują do kontrolowania ludzi. A umożliwiają im to big techy.

AI SŁUCHA, AI RADZI...

Przeniesienia polaryzacji z poziomu polityki na poziom gospodarstw domowych doświadczył chyba każdy. Profesor Michał Gierycz z Wydziału Społeczno-Ekonomicznego UKSW podkreśla, że owa polaryzacja nie wyrasta z nas, ale jest w nas wytwarzana. – Nie liczy się już człowiek z jego podmiotowością, ale efektywność – mówi. – Choć łatwo tę kwestię sprowadzić do poziomu ekonomii, ja odnoszę to głównie do etyki. W przypadku zarządzania emocjami społecznymi w polityce mamy bowiem do czynienia z upadkiem obyczajów. Główną obietnicą ostatnich kampanii wyborczych było pokonanie przeciwnika. To nie jest nowe zjawisko; schemat my–oni porządkował sferę publiczną choćby w latach 80. XX w., ale wtedy jeszcze słuchaliśmy Jana Pawła II, który przekonywał o pierwszeństwie solidarności przed walką, a jeśli pobudzał do walki, to zawsze z przyimkiem „o", a nie „z". Łatwiej wówczas zachować wrażliwość na drugiego człowieka.

Tymczasem dla AI człowiek to tylko zestaw zalgorytmizowanych danych, na podstawie których tworzy ona produkt, a potem mu go sprzedaje. Problem w tym, że ludzie przejawiają inklinacje do traktowania AI jako „kogoś", a nie „czegoś". – Przypisujemy jej intencjonalność, a ta wymaga posiadania świadomości – mówi prof. Małgorzata Gruchoła z Instytutu Nauk o Komunikacji Społecznej i Mediach KUL. – Maszyna ma zaś moce obliczeniowe i co najwyżej autonomię. Nie ma wolności podejmowania decyzji, a tym samym nie może wziąć na siebie odpowiedzialności za nie.

Za etykę AI odpowiada nie ona sama ani jej użytkownicy, ale jej twórcy oraz ich wizja świata i społeczeństwa.

To nie tylko kwestia tego, co ten czy inny agent AI doradzi nam, gdy zapytamy o optymalny dla nas hotel w Bangkoku, a na miejscu okaże się, że polecane przez niego miejsce nie istnieje. To także problem tego, że zdarza nam się nie traktować AI jako ludzkiego wynalazku, ale przypisywać jej ludzkie atrybuty. Rozmawiamy z nią jak z człowiekiem, bo i ona mówi do nas „po ludzku": potoczną polszczyzną i w pierwszej osobie liczby pojedynczej („myślę"), a wypowiedziami pełnymi wsparcia czy przeprosin pozoruje empatię. Dla coraz większej liczby osób samotnych jawi się jako „ktoś" zawsze dostępny, cierpliwy, kto nie ocenia i skupia na nas całą uwagę, a to niesie ryzyko emocjonalnego uzależnienia i postępującej izolacji społecznej.

Wyzwaniem, jakie stawia przed nami AI, jest wreszcie kwestia transhumanizmu, czyli wykorzystania technologii do przezwyciężania ludzkich ograniczeń biologicznych. – Traktuje on człowieka jak ułomną maszynę do poprawki, a Big Tech w biały dzień okrada nas z twórczości i uwagi – mówi dr Klaudia Rosińska z Akademii Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu. – Jeśli pozwolimy, by technologia myślała i czuła za nas, dobrowolnie zrezygnujemy z własnego człowieczeństwa.

ROZBRAJANIE SŁÓW

Jak więc – mówiąc językiem encykliki *Magnifica humanitas* – „rozbroić" sztuczną inteligencję, nie odrzucając jednocześnie tej części postępu technicznego, która służy człowiekowi? Profesor Monika Przybysz apeluje o budowanie krytycznej edukacji medialnej wśród odbiorców oraz o systemowe regulacje prawne i technologiczne. Ksiądz prof. Rafał Kowalski dodaje umiejętność krytycznego oraz kreatywnego myślenia. – Należy również inwestować w wychowanie i relacje w świecie realnym – wymienia duchowny. – Przede wszystkim jednak musimy przywrócić odpowiedzialność za słowo. Oznacza to zadbanie w pierwszej kolejności o to, jakimi słowami między sobą się komunikujemy i jakimi nasycamy internet.

Dodaje, że z problemami, które dziś utożsamiamy z AI, mierzyli się ci, za których życia wynaleziono druk, maszynę parową, internet czy smartfon. – Kościół nieraz przestrzegał przed czynieniem bożków z wytworów człowieka – mówi. – Uniwersalne pozostaje przesłanie encyklik od *Rerum novarum* Leona XIII, przez *Laborem exercens* Jana Pawła II, po *Magnifica humanitas* Leona XIV, w których bez negowania technologicznych wynalazków należy wobec nich ocalić godność człowieka.

Wypowiedzi pochodzą z wystąpień podczas X Festiwalu Katolickiej Nauki Społecznej w Warszawie, 24–26 września

Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej

monika.odrobinska@idziemy.com.pl

eprasa.pl 00f11d031a

Nasz Święty João Paulo II

tekst i zdjęcia: Marcin Zatyka

Carlos, Carlitos, O nosso Papa… Przyjacielskie określenia używane na Półwyspie Iberyjskim w stosunku do św. Jana Pawła II dowodzą, że mimo upływu od jego śmierci ponad dwóch dekad pamięć o nim nie słabnie.

W Fatimie Jan Paweł II ma nie tylko swój pomnik. W tutejszym muzeum widać częste odniesienia do jego postaci. Wspominają go pielgrzymi przybywający do Sanktuarium Matki Bożej Różańcowej. W każdym sklepiku z dewocjonaliami i pamiątkami można kupić różaniec, figurkę lub książkę związaną z osobą Karola Wojtyły.

Ora pro nobis

– Czas mija. Od śmierci papieża Polaka mamy już trzeciego Ojca Świętego, ale pamięć o João Paulo II, jak nazywamy go po portugalsku, nie gaśnie. Widać to m.in. po tym, że pielgrzymi pytają często o pamiątki z nim związane – mówi w rozmowie z tygodnikiem „Idziemy" Maria Alonso, właścicielka jednego ze sklepów w Fatimie. Dodaje, że wielu ludzi prosi o łaski za wstawiennictwem tego świętego.

Jedną z nich jest Ilda Pina Candoque z Gwinei Bissau. Podczas wizyt w portugalskim sanktuarium udaje się za każdym razem pod Pomnik św. Jana Pawła II, aby w ciszy się pomodlić. Z papieżem ma wiele wspomnień, z różnych okresów życia. – Jedno z najbardziej osobistych wiąże się z jego wizytą w moim mieście, w Bissau. Byłam jedną z osób, które w 1990 r. wyległy na ulice, aby pozdrowić tam Jana Pawła II. Wielu ludzi, zarówno z Gwinei Bissau, jak i z sąsiedniego Senegalu i Gambii, chciało wówczas zobaczyć Ojca Świętego, posłuchać jego słów – wspomina, przyznając, że wierzy w skuteczność modlitwy za wstawiennictwem *Papa polaco*.

Przed Pomnikiem Jana Pawła II w Fatimie rzadko jest pusto

Wspólny język z papieżem

Maria Salete z lizbońskiej dzielnicy Benfica regularnie odwiedza rodzinne strony w regionie Beira Baixa na wschodzie Portugalii i zawsze zajeżdża do Fatimy. Przyznaje, że pomimo upływu lat trudno nie wiązać tego sanktuarium z osobą Jana Pawła II. – Wprawdzie pierwszym papieżem, który przybył do Fatimy, był Paweł VI, ale nie miał on tak bliskiego związku z naszym krajem, jak Karol Wojtyła. Jeszcze zanim krakowski kardynał został głową Kościoła, miał wielu portugalskich znajomych, uczył się naszego języka, a podczas swoich podróży apostolskich posługiwał się nim, co zdecydowanie skracało dystans. Być może dlatego za każdym razem, kiedy odwiedzał Portugalię, na ulicach, skwerach i placach czekały na niego miliony ludzi – wspomina Maria Salete, która Jana Pawła II pozdrawiała kilkakrotnie na ulicach Lizbony i Fatimy.

Długoletni korespondent agencji Associated Press Dennis Redmont, który jako jedyny z żyjących jeszcze reporterów towarzyszył wszystkim papieskim pielgrzymkom na Półwyspie Iberyjskim, stwierdza, że pamięć o Janie Pawle II w tej części Europy podsyciła czerwcowa podróż Leona XIV do Hiszpanii. Podkreśla, że tłumy witające pochodzącego z USA papieża, który odwiedził Madryt, Barcelonę i Wyspy Kanaryjskie, to przede wszystkim zaleta jego doskonałej znajomości języka hiszpańskiego. – Bez wątpienia dzięki temu Leon XIV zjednał sobie mnóstwo Hiszpanów. W ich języku mówi on zdecydowanie lepiej niż Jan Paweł II. Nic dziwnego, skoro przez wiele lat posługiwał na misjach w Peru – zauważa.

Pamięć i pomniki

Jan Paweł II jest jedną z wciąż popularnych postaci na Półwyspie Iberyjskim. Również wśród osób, które nie zawsze mają dobre relacje z Kościołem. Deklarujący się jako „mało religijny" Antonio Silva z Lamego

eprasa.pl 00f11d031a

Pamiątkowa tablica w Segowii z okazji wizyty Jana Pawła II 46 lat temu

przyznaje z sentymentem, że „tęskni za papieżem Polakiem". – Jego przemówienia były bezpośrednie, trafiały do serca. Podczas spotkań z ludźmi zdawał się zaglądać do głębi duszy każdego rozmówcy, bez względu na światopogląd. Zabiegał też o ludzi pracy. Być może dlatego stał się w Portugalii osobą uniwersalną, człowiekiem Kościoła, którego imię nosi więcej obiektów użyteczności publicznej niż budynków sakralnych – wskazuje.

Imię pochodzącego z Polski papieża noszą w Portugalii ulice, parki, biblioteki, lotniska i inne obiekty użyteczności publicznej. W większości nadano je jeszcze za pontyfikatu Jana Pawła II lub krótko po jego śmierci, jednak i w ostatnich latach nie brakło ciekawych inicjatyw upamiętniających papieża Wojtyłę. W 2021 r. na położonym na Maderze stadionie Barreiros, na którym mecze rozgrywa klub CS Maritimo, otwarto salę imienia św. Jana Pawła II z przedstawiającą go figurą, a także tablicę upamiętniającą papieża Polaka i jego wizytę na tym obiekcie sportowym w 1991 r. – Jan Paweł II był pierwszym i jedynym papieżem, który dotarł z podróżą apostolską na Maderę, a także na archipelag Azorów – podkreśla Natalia Lalanda, nauczycielka z Lizbony, tłumacząc niesłabnącą popularność *Papa polaco* w Portugalii. Przypomina też o licznych pomnikach Jana Pawła II – od Coimbry, przez Vila Vicosę, Bragę, Funchal i Fatimę.

Nie tylko Fatima

Lizboński agent nieruchomości Abel Monteiro uważa, że liczna obecność Polaków w portugalskich sanktuariach maryjnych, szczególnie w Fatimie i we wznoszącym się nad Bragą Sameiro to przejaw „sentymentu do św. Jana Pawła II". Stwierdza, że właśnie te dwie narodowości – Polacy i Portugalczycy – najczęściej udają się do obu tych miejsc, z którymi związany był Karol Wojtyła. – Popularyzował on zwłaszcza sanktuarium fatimskie i do końca życia był blisko związany z płynącym z niego przesłaniem o potrzebie nawrócenia, modlitwy i pokuty. Docierał tu trzykrotnie, czyli najczęściej ze wszystkich papieży: w 1982, 1991 i w 2000 r. – dodaje, odnotowując, że w ostatnich latach historię życia Jana Pawła II prezentowano w Portugalii w licznych publikacjach, a nawet w formie musicalu.

W sąsiedniej Hiszpanii, z której do Fatimy dociera obok Polaków najliczniejsze grono zagranicznych pielgrzymów, ludzie potwierdzają „pomnikową pamięć" o Janie Pawle II. Przyznają jednak, że pomniki to nie tylko „nostalgia", ale również „pamięć, rozmowa i modlitwa".

Karmelitanki z Segowii, przed których domem znajduje się jego pomnik, wskazują na „dużą popularność papieża Polaka". – Dotyczy to zarówno tutejszych mieszkańców, jak i pątników. W sąsiadującym z nami klasztorze karmelitów spoczywa przecież ciało św. Jana od Krzyża, który cieszył się wielkim nabożeństwem u Jana Pawła II – wyjaśnia matka Teresa, przełożona Zgromadzenia Sióstr Karmelitanek Samarytanek Serca Jezusa. Dodaje, że miejsce spoczynku św. Jana od Krzyża przyciąga do Segowii także tych pielgrzymów, którzy pamiętają wizytę papieża Polaka w tym miejscu 46 lat temu.

– Każdego dnia ludzie przechodzący obok pamiątkowej tablicy w Segowii zatrzymują się na krótko. Jedni z ciekawości, inni robią znak krzyża. Są wśród nich zarówno miejscowi, jak i turyści. Nie brakuje ludzi młodych o dosyć alternatywnym wyglądzie, którzy przystają, aby się krótko pomodlić – dodaje zakonnica.

Pomnik papieża Polaka przed katedrą w Madrycie

Autor jest dziennikarzem, korespondentem PAP oraz tygodnika „Idziemy" z Portugalii i Hiszpanii

redakcja@idziemy.com.pl

eprasa.pl 00f11d031a

fot. Magnific

Świat w kawałkach

Współczesność jest krucha i zmienna. Z jakich poglądów ulepiony jest nasz świat?

Lubimy określać dzisiejsze czasy jako nowoczesne. Filozofowie i myśliciele powiedzą jednak, że najtrafniej nasz świat określa termin „ponowoczesność". Epoka nowoczesności to czas odkrycia wartości nauk przyrodniczych, przemian gospodarczych, budowania wielkich miast. To także czas rewolucji we Francji w XVIII w. czy w Rosji radzieckiej w XX w. Po erze wielkich projektów przyszła jednak era „ponowoczesna". Zachód żyje w niej od dobrych kilkudziesięciu lat. Przejawy myśli ponowoczesnej widzimy już we wszystkich sferach życia.

Niepotrzebny Bóg...

Generalnie „ponowoczesność" oznacza zerwanie z jednoznacznością na rzecz pluralizmu i wieloznaczności. Zgodnie z tym założeniem nie istnieje jeden ustalony pogląd na świat, nie obowiązuje jedna hierarchia wartości, nie ma stałej prawdy. Wszystko, co decydowało przez wieki o fundamentach ludzkiego życia, staje się zmienne i płynne.

Forpocztą zmiany jest w pierwszej kolejności zerwanie z centralnym miejscem Boga. W całościowym obrazie naszej rzeczywistości nie tylko „Bóg teologów i świętych" przestał mieć znaczenie. Również „Bóg filozofów" – będący zasadą i celem istnienia świata oraz człowieka – został odstawiony na boczny tor. W świecie ponowoczesnym uznano, że można wyjaśnić fakt istnienia bez odwoływania się do pojęcia Boga. W ten sposób coś, co kiedyś było nie do pomyślenia, dziś wydaje się normą. Obecnie „nie do pomyślenia" dla wielu jest twierdzenie, że źródłem życia jest Bóg, że daje nam swoje prawa, określa normy moralne. Fakt istnienia Boga stał się dla wielu skandalem.

Innym punktem krytycznym ponowoczesności jest zachwianie zaufania do rozumu. Przez kilka stuleci cywilizacja Zachodu opierała się na kulcie rozumu, zgodnie z którym próbowano konstruować państwo, kulturę, człowieka. Ten „nowy wspaniały świat" zbankrutował mniej więcej w czasie II wojny światowej. Okazało się, że projekty zaproponowane w oparciu o zasadę prymatu rozumu prowadzą do śmiertelnej konfrontacji szalejących i zwalczających się wzajemnie ideologii, które ucieleśnienie znalazły w dwóch wielkich totalitaryzmach XX w.

...i zdetronizowany człowiek

„Ponowoczesność" skutecznie zdetronizowała też człowieka. W biblijnym ujęciu stał on na straży Bożego porządku. Z tego tytułu miał uprawnienia, by pełnić funkcję pana całego stworzenia. Wraz z obaleniem tej tradycyjnej relacji Bóg Stwórca – człowiek panujący nad stworzeniem nastąpiła również utrata wyjątkowej pozycji człowieka. W świecie stworzeń nie jesteśmy już wyjątkowi. W ponowoczesnym świecie nie postrzegamy tak sami siebie. Twierdzenie o prymacie człowieka w całym stworzeniu dla ponowoczesnych myślicieli brzmi jak herezja. Takie myślenie przenika do społeczeństwa. Dzięki temu możemy zaobserwować przewartościowanie pewnych postaw, jakie współczesny człowiek potrafi prezentować wobec zwierząt czy przyrody.

Punktem krytycznym „ponowoczesności" jest niepewność odnośnie do tożsamości człowieka. Przez

eprasa.pl 00f11d031a

wieki sytuacja była klarowna. Człowiek to dziecko Boże, mające swoją godność wynikającą z relacji pochodzenia i podobieństwa, jakie łączy nas z Bogiem. Badania Zygmunta Freuda, w wyniku których ujawniła się podejrzliwość wobec stałości ludzkiego „ja", były przełomem. Freud i jego uczniowie spowodowali, że zatryumfowała podświadomość. Tajemnicza, mroczna, nieokreślona. Ona miałaby kierować człowiekiem w dużo większym stopniu, niż był w stanie przypuszczać. Szafarzom ponowoczesnej myśli towarzyszyło przekonanie, że człowiek powinien wreszcie wyrosnąć z tego stanu naiwnej pewności. Nic nie jest bowiem pewne, gdy kierują nami nieuświadomione pragnienia zawarte w naszej podświadomości. Zamęt związany z tożsamością człowieka pogłębił się w ostatnich dziesięcioleciach w związku z rozumieniem kwestii płci. Teraz okazuje się, że również ta płaszczyzna ludzkiej tożsamości, niegdyś mająca jasne granice, stała się domeną wyboru. W niektórych przypadkach – wyboru prawie bez warunków, zgodnie z maksymą, że „jestem tym, kim czuję się w danej chwili".

Nie tylko „Bóg teologów i świętych" przestał mieć znaczenie. Również „Bóg filozofów" został odstawiony na boczny tor.

Zakładnicy gier

Ponowoczesność lubuje się też w uznaniu wielu interpretacji. Patrząc na otaczający nas świat, musimy dostrzec jego wieloznaczność – twierdzą promotorzy myśli ponowoczesnej. Poważną rolę w odkryciu i upowszechnieniu takiego spojrzenia na otaczający człowieka świat odegrali badacze literatury. Zaczęli budować teorię „podwójnego kodowania". Zgodnie z nią w każdej opowieści istnieje warstwa popularna, czyli coś, co widzą wszyscy. Oprócz niej istnieje drugi kod – pełen ironii, metafor, ukrytych odniesień. W obrębie tego drugiego kodu toczy się swoista gra. Dostęp do niej mają w pewnym sensie tylko wtajemniczeni. Z pewnością rzutowało to na twórców, którzy do tej gry się dostosowali. Być może dlatego tak niezrozumiała dla tzw. zwykłego odbiorcy jest dzisiejsza sztuka. Dzięki takiemu spojrzeniu na świat coraz trudniej odnaleźć się też w gąszczu interpretacji dotyczących człowieka, społeczeństwa czy kultury.

Prorocy nowej kultury

Kierunki wyznaczane przez ponowoczesność zostały zauważone przez ostatnich papieży. Zwłaszcza Jan Paweł II i Benedykt XVI poświęcili sporo miejsca w swoim nauczaniu, by zdiagnozować słabości tej dominującej obecnie wizji świata.

Pierwszy z nich prezentuje niemal proroczą wizję zjawiska ponowoczesności we wszystkich przestrzeniach życia współczesnego człowieka. Diagnoza zaprezentowana w adhortacji apostolskiej *Ecclesia in Europa* ma charakter wyznacznika. Papież dokonuje jej, odwołując się do utraty nadziei przez współczesnego człowieka. Mówi o „narodzinach nowej kultury", u której podstaw znajduje się zakwestionowanie dziedzictwa chrześcijańskiego. Rodzi ono agnostycyzm, obojętność religijną oraz pustkę. Obejmujący Europę proces zeświecczenia sprowadza chrześcijaństwo do roli reliktu przeszłości. Utrata chrześcijańskich postaw rodzi lęki cywilizacyjne i kryzys sensu. Na tym gruncie, twierdzi Jan Paweł II, mamy do czynienia z szeregiem negatywnych zjawisk praktycznych. Brak nadziei zaczyna objawiać się spadkiem populacji, co powoduje spadek powołań do życia kapłańskiego i zakonnego. Po latach widzimy, jak prorocze były to stwierdzenia.

Skutkiem myśli ponowoczesnej jest fragmentaryzacja, z której wywodzi się kryzys małżeństwa i rodziny. Człowiek zamyka się w swoich bańkach, zaczyna się izolować na gruncie społecznym i osobistym. Staje się szczególnie zdolny do postaw motywowanych egoizmem. Przestaje być zdolny do altruizmu i solidarności. Czy nie widać tego w kryzysie myślenia etosowego? Politycy, służba zdrowia, duchowni – wielu grup dotyka epidemia egoizmu.

Benedykt XVI również odwołuje się do pojęcia nadziei w swojej krytyce współczesności. Wiele na ten temat znajdziemy w encyklice *Spe salvi*. Jest ona punktem odniesienia dla papieża, który podkreśla w niej upadek wiary w niczym nieograniczony postęp. Według niego u źródeł kryzysu nadziei oraz idącego krok w krok kryzysu kultury znajduje się wizja Francisa Bacona (zm. 1626), którego myśl filozoficzna doprowadziła do zerwania bezpośredniego związku z teologicznym wymiarem rzeczywistości. Konsekwencją zerwania tego związku była prywatyzacja wiary. Wiara stała się „własną sprawą jednostki". Jak twierdzi Benedykt XVI, za postęp i „zbawienie" człowieka zaczęła odpowiadać nauka. Bóg zaś przestał być potrzebny w tej optyce.

Kolejnym ważnym krokiem było skupienie się na rozumie i wolności, dzięki którym miały spaść z człowieka wszelkie kajdany. Tak zrodziły się idee rewolucji. Wolność i rozum, jako jedyne czynniki i motywy prowadzące do postępu, znajdują się także u podstaw uprzemysłowienia i powstania proletariatu. Ten postęp nie dał wyzwolenia człowiekowi. Sprowadził na niego kolejne nieszczęścia. W wyniku kryzysu wojny i totalitaryzmów człowiek stał się jeszcze bardziej indywidualistyczny i pozbawiony korzeni. Nie tędy droga – podkreśla Benedykt XVI.

Recepta na kryzys indywidualizmu, niejasności i zmienności znajduje się w odbudowaniu prawdziwej wspólnoty, w której może dokonać się rozwój moralny jednostek i rzeczywisty postęp całej wspólnoty. Taka diagnoza staje się oczywiście znakiem sprzeciwu dla myślenia postmodernistycznego, które programowo odżegnuje się od pojęcia wspólnoty.

Ku nadziei

Kilka myśli z nauczania ostatnich papieży pokazuje, jak ważne jest odzyskanie nadziei. W pierwszej kolejności tej chrześcijańskiej, dzięki której rodzą się inne nadzieje. Epoka nazywana ponowoczesną kiedyś się skończy. Jej kruchość i zmienność pokazują tylko, jak bardzo również myśl ludzka, kultura, nauka potrzebują ewangelicznych inspiracji. Bez nich powstają ulotne i płynne miraże na zbudowanie świata bez wojny, cierpienia, biedy, w którym – okazuje się – tych zjawisk tylko przybywa.

Oprac. ks. Łukasz Piotrowski

Na podstawie referatu ks. prof. Marka Tatara „Odpowiedzialność za Kościół i Ewangelię"

eprasa.pl 00f11d031a

fot. Magnific

ZAPROSZENI I WYBRANI

Kolejny rozdział Ewangelii rozpoczyna się od słów skierowanych do uczonych w Piśmie i faryzeuszy. To już trzecia przypowieść do nich skierowana. Znowu słyszymy o synu, wysyłanych sługach oraz o ich krzywdzie i odrzuceniu. Wiele słów tej przypowieści jest jakby echem zeszłotygodniowej przypowieści o najemcach winnicy.

Możemy się domyślać, jak bardzo narasta konflikt z przywódcami ludu. W zeszłym tygodniu fragment Ewangelii kończy się słowami: *Królestwo Boże będzie wam zabrane, a dane narodowi, który wyda jego owoce.* Dzisiaj zaś Pan Jezus kończy swoją przypowieść słowami: *Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Bo wielu jest powołanych, lecz mało wybranych.* No cóż, kolokwialnie mówiąc, ostro.

To dlatego za tydzień usłyszymy, że faryzeusze naradzają się, jak podchwycić Jezusa w mowie. Ale, no właśnie, to za tydzień.

Rozważmy również samą treść przypowieści Pana Jezusa, już bez kontekstu, jakim jest konflikt z faryzeuszami. Oto król zaprasza na ucztę. Zaproszeni od początku lekceważą jego zaproszenie. To dziwne, ponieważ uczta, na którą zaprasza, wydaje się bardzo atrakcyjna. *Oto przygotowałem moją ucztę; woły i tuczne zwierzęta ubite i wszystko jest gotowe. Przyjdźcie na ucztę!* A już na pewno bardziej niż wymówki zaproszonych – bo w zasadzie wybrali oni coś zwykłego, codziennego, nudnego niemalże. Kupiectwo czy pole, a także obrażenie i pobicie sług… Co to za ludzie, ci zaproszeni? Wyglądają słabo! Czy na pewno byli warci zaproszenia?

Zamiast ucztować, wybrali codzienne troski i zajęcia. To doskonały obraz dzisiejszego człowieka. Pędzimy, ogarniamy, zarabiamy, ulepszamy, kupujemy… Czy starczy nam czasu i chęci na coś więcej? Być może właśnie dlatego słudzy króla zostali zabici – bo wzbudzili złość, przypominając o uczcie. Upomnieli się o coś najważniejszego – o czas, o uwagę. Ośmielili się żądać, aby zaproszeni porzucili swoją codzienną gonitwę.

W końcu jednak odbywa się uczta. Przybyli inni zaproszeni. Wśród nich jednak król spotkał kogoś, kto nie pasował. Człowieka, który był na weselu, ale bez właściwego stroju. Może to obraz człowieka, który chce się nawrócić, ale… tylko trochę? I z uczty skorzystać, i za bardzo nie męczyć się z nowym strojem.

ks. Jarosław Bordiuk
Autor jest kapłanem diecezji warszawsko-praskiej, wikariuszem w parafii św. Marka Ewangelisty na Targówku w Warszawie, prowadzi kanał na YouTube „Pod koloratką"

XXVIII NIEDZIELA ZWYKŁA

11 października 2026

Czytanie z Księgi proroka Izajasza
Iz 25, 6-10a

Pan Zastępów przygotuje dla wszystkich ludów na tej górze ucztę z tłustego mięsa, ucztę z wybornych win, z najpożywniejszego mięsa, z najwyborniejszych win. Zedrze On na tej górze zasłonę, zapuszczoną na twarz wszystkich ludów, i całun, który okrywał wszystkie narody; raz na zawsze zniszczy śmierć. Wtedy Pan Bóg otrze łzy z każdego oblicza, zdejmie hańbę ze swego ludu na całej ziemi, bo Pan przyrzekł. I powiedzą w owym dniu: Oto nasz Bóg, Ten, któremu zaufaliśmy, że nas wybawi; oto Pan, w którym złożyliśmy naszą ufność; cieszmy się i radujmy z Jego zbawienia! Albowiem ręka Pana spocznie na tej górze.

Psalm responsoryjny
Ps 23, 1b-6

Refren: Po wieczne czasy zamieszkam u Pana.

Pan jest moim pasterzem,
niczego mi nie braknie,
pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach.
Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć,
orzeźwia moją duszę.

Wiedzie mnie po właściwych ścieżkach
przez wzgląd na swoją chwałę.
Chociażbym przechodził przez ciemną dolinę,
zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną.
Kij Twój i laska pasterska są moją pociechą.

Stół dla mnie zastawiasz
na oczach mych wrogów.
Namaszczasz mi głowę olejkiem,
kielich mój pełny po brzegi.

Dobroć i łaska pójdą w ślad za mną
przez wszystkie dni życia
i zamieszkam w domu Pana
po najdłuższe czasy.

Czytanie z Listu Świętego Pawła Apostoła do Filipian
Flp 4, 12-14. 19-20

Bracia: Umiem cierpieć biedę, umiem też korzystać z obfitości. Do wszystkich w ogóle warunków jestem zaprawiony: i być sytym, i głód cierpieć, korzystać z obfitości i doznawać niedostatku. Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia. W każdym razie dobrze uczyniliście, biorąc udział w moim ucisku. A Bóg mój według swego bogactwa zaspokoi wspaniale w Chrystusie Jezusie każdą waszą potrzebę. Bogu zaś i Ojcu naszemu chwała na wieki wieków. Amen.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.
Niech Ojciec Pana naszego, Jezusa Chrystusa,
przeniknie nasze serca swoim światłem,
abyśmy wiedzieli, czym jest nadzieja naszego powołania.

eprasa.pl 00f11d031a

Słowa Ewangelii według św. Mateusza
Mt 22, 1-14
Jezus w przypowieściach mówił do arcykapłanów i starszych ludu: „Królestwo niebieskie podobne jest do króla, który wyprawił ucztę weselną swemu synowi. Posłał więc swoje sługi, żeby zaproszonych zwołali na ucztę, lecz ci nie chcieli przyjść. Posłał jeszcze raz inne sługi z poleceniem: «Powiedzcie zaproszonym: Oto przygotowałem moją ucztę; woły i tuczne zwierzęta ubite i wszystko jest gotowe. Przyjdźcie na ucztę!». Lecz oni zlekceważyli to i odeszli: jeden na swoje pole, drugi do swego kupiectwa, a inni pochwycili jego sługi i znieważywszy, pozabijali. Na to król uniósł się gniewem. Posłał swe wojska i kazał wytracić owych zabójców, a miasto ich spalić. Wtedy rzekł swoim sługom: «Uczta weselna wprawdzie jest gotowa, lecz zaproszeni nie byli jej godni. Idźcie więc na rozstajne drogi i zaproście na ucztę wszystkich, których spotkacie». Słudzy ci wyszli na drogi i sprowadzili wszystkich, których napotkali: złych i dobrych. I sala weselna zapełniła się biesiadnikami.
Wszedł król, żeby się przypatrzyć biesiadnikom, i zauważył tam człowieka nieubranego w strój weselny. Rzekł do niego: «Przyjacielu, jakże tu wszedłeś, nie mając stroju weselnego?». Lecz on oniemiał. Wtedy król rzekł sługom: «Zwiążcie mu ręce i nogi i wyrzućcie go na zewnątrz, w ciemności! Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów». Bo wielu jest powołanych, lecz mało wybranych”.

Kalendarium liturgiczne

Poniedziałek, 12 października
Dzień powszedni albo wspomnienie bł. Jana Beyzyma, prezbitera
Ga 4, 22-24. 26-27. 31 – 5, 1; Ps 113, 1b-5a i 6-7; Łk 11, 29-32

Wtorek, 13 października
Wspomnienie bł. Honorata Koźmińskiego, prezbitera
Ga 5, 1-6; Ps 119, 41. 43. 44-45. 47-48; Łk 11, 37-41

Środa, 14 października
Dzień powszedni albo wspomnienie św. Kaliksta I, papieża i męczennika, albo wspomnienie św. Małgorzaty Marii Alacoque, dziewicy
Ga 5, 18-25; Ps 1, 1-4. 6; Łk 11, 42-46

Czwartek 15 października
Wspomnienie św. Teresy od Jezusa, dziewicy i doktora Kościoła
Ef 1, 1-10; Ps 98, 1-6; Łk 11, 47-54

Piątek, 16 października
Wspomnienie św. Jadwigi Śląskiej
Ef 1, 11-14; Ps 33, 1-2. 4-5. 12-13; Łk 12, 1-7

Sobota, 17 października
Wspomnienie św. Ignacego Antiocheńskiego, biskupa i męczennika
Ef 1, 15-23; Ps 8, 2. 3b. 4-7, Łk 12, 8-12

fot. PAP/EPA/Giuseppe Lami

Z NAUCZANIA PAPIEŻA LEONA XIV

ŻYWY CHARYZMAT ŚW. FRANCISZKA
Winnicą, którą należy uprawiać w duchu sprawiedliwości, jest Kościół, który budujemy lub niszczymy poprzez nasze wybory. W tym kontekście, właśnie dzisiaj, w osiemsetną rocznicę śmierci, pragnę wspomnieć pewnego robotnika, który z wielkim powodzeniem pracował w winnicy Pańskiej: św. Franciszka z Asyżu, którego sam Jezus wezwał, aby odbudował Jego Kościół. Franciszek, zainspirowany Krucyfiksem, zbudował przede wszystkim własne życie na fundamencie Chrystusa, dzieląc Jego ubóstwo, radość i cierpienia, aż po mistyczny znak stygmatów. Będąc człowiekiem żarliwej modlitwy, pełen miłości wobec wszystkich, był wzorem dla pierwszych braci, którzy podzielali jego ascezę, uznając ją za autentyczny warunek reformy Kościoła. Święty Franciszek naprawił Kościół mocą wiary w Pana Jezusa, uzdrawiając pęknięcia niezgody świadectwem braterskiej miłości.
Najdrożsi, charyzmat św. Franciszka przynosi owoce także dzisiaj, po ośmiu wiekach: świadczy o tym nie tylko wielka i pełna życia rodzina franciszkańska, ale także liczne dary, jakie jego duchowe dziedzictwo rozprzestrzenia wśród Ludu Bożego. Dlatego też, obchodząc Franciszkański Rok Jubileuszowy, wytrwale prośmy o dar pokoju i szczerze zaangażujmy się w budowanie zgody między narodami.

Przed modlitwą „Anioł Pański”, 4 października

DO POLAKÓW
Trzydzieści lat temu św. Jan Paweł II beatyfikował Wincentego Lewoniuka i 12 Towarzyszy, męczenników. Aż do przelania krwi bronili oni przynależności do Kościoła katolickiego i jedności z Następcą św. Piotra, dochowując wierności własnej tradycji wschodniej. Ich wstawiennictwu polecam sprawy jedności uczniów Chrystusa oraz katolików prześladowanych dziś za wiarę. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Podczas audiencji ogólnej, 30 września

ZNAK NADZIEI
Na stadionie zgromadziło się nowe pokolenie Francuzów: nowe, powiedziałbym, nie tylko ze względu na wiek, lecz jeszcze bardziej ze względu na ducha, wolność serca i wiarę. Ci młodzi śpiewali i wołali, ale potrafili także trwać w ciszy i słuchać. Ich skupione i wzruszone twarze odsłaniały serca spragnione prawdy i miłości. Z radością powiedziałem im: „Jesteście świętymi Francji!”. Tamto czuwanie było wielkim znakiem nadziei.

Z podsumowania pielgrzymki do Francji, w czasie audiencji ogólnej, 30 września

eprasa.pl 00f11d031a

Był malarzem i eseistą, żołnierzem dwóch wojen, więźniem sowieckim, świadkiem sprawy katyńskiej, współtwórcą paryskiej „Kultury". Przede wszystkim jednak należał do tych ludzi, którzy w epoce wielkich ideologicznych kłamstw uznali dawanie świadectwa za życiowy i moralny obowiązek.

fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Odprawa oficerów 2 Korpusu. Józef Czapski trzeci z prawej (w okularach), obok gen. Władysława Andersa (w berecie)

Świadek nieludzkiej ziemi

Jan Józef Kasprzyk

Józef Czapski dzieciństwo spędził w rodzinnym majątku Przyłuki. Ojciec widział w nim prawnika, jego samego pociągała sztuka, choć i ona ustępowała obowiązkom wynikającym z polskiego losu tamtego czasu. W 1917 r. Czapski wstąpił ochotniczo do 1. Pułku Ułanów Krechowieckich, a potem bronił ojczyzny przed bolszewicką nawałą. Służył w obsłudze pociągu pancernego, a za okazywane męstwo otrzymał najwyższe wojskowe odznaczenie – Order Virtuti Militari.

Na krakowską Akademię Sztuk Pięknych powrócił dopiero, gdy Polacy odepchnęli bolszewików spod Warszawy. Studiował pod kierunkiem Józefa Pankiewicza i w 1924 r. w grupie jego uczniów wyjechał do Paryża, ówczesnej światowej stolicy malarstwa. Tam stał się jednym z czołowych polskich kapistów, tworzących w duchu koloryzmu. W Paryżu mieszkał do 1931 r., wchodząc w świat europejskiego malarstwa i literatury, który pozostał jego duchową ojczyzną nawet w najtragiczniejszych momentach.

Proust za drutami

We wrześniu 1939 r. ponownie założył mundur. Wpadł w ręce Armii Czerwonej i trafił do obozu w Starobielsku, gdzie NKWD zgromadziło tysiące polskich oficerów. „W obozie było 3920 oficerów – zapisał później. – Uratowało się spośród nich 79. Jestem jednym z nich".

Wiosną 1940 r. cudem uniknął Katynia. Został przewieziony do obozu w Griazowcu, gdzie organizował wykłady dla osadzonych jeńców. Przychodzili wieczorami, nieraz po ciężkiej pracy w śniegu i mrozie, w fufajkach i mokrych butach. W izbie, w której miejsce ikon zajęły portrety Marksa, Lenina i Stalina, ok. 40 polskich oficerów słuchało, jak Czapski opowiada o Marcelu Prouście. Nie miał książek, więc odtwarzał „W poszukiwaniu straconego czasu" z pamięci. Można w tym zobaczyć coś więcej niż intelektualną rozrywkę jeńców. W świecie, w którym człowieka próbowano sprowadzić do numeru, głodu i biologicznego przetrwania, rozmowa o literaturze stawała się obroną wolności. Czapski przypominał później, że „każde wielkie dzieło jest głęboko (…) związane z samą materią życia autora". Literatura była dla niego właśnie częścią życia – sposobem ocalenia wewnętrznej suwerenności człowieka.

Po układzie Sikorski–Majski w 1941 r. Czapski wyszedł z niewoli i wstąpił do armii organizowanej przez gen. Władysława Andersa. Otrzymał zadanie szczególne: miał odnaleźć tysiące oficerów, którzy zniknęli po wywiezieniu ze Starobielska, Kozielska i Ostaszkowa. Interweniował u władz sowieckich, ale odpowiedzi były wymijające albo kłamliwe. W kwietniu 1943 r. świat poznał prawdę o Katyniu. Dla Czapskiego Katyń nie był abstrakcyjną zbrodnią ani zagadnieniem politycznym. Zamordowani byli ludźmi, z którymi jeszcze niedawno rozmawiał, dzielił pryczę, głód i nadzieję. Dlatego jego późniejsze pisarstwo miało siłę, której nie można osiągnąć samym literackim talentem: było świadectwem ocalałego.

Pamięć przeciw kłamstwu

Pierwsze „Wspomnienia starobielskie" ukazały się jeszcze podczas wojny, a w 1949 r. Instytut Literacki wydał „Na nieludzkiej ziemi" – fundamentalne świadectwo gehenny Polaków pod sowieckim jarzmem. Siła tej książki brała się jednak nie tylko z wagi opisywanych wydarzeń. Czapski nie pisał jak historyk sporządzający bilans zbrodni ani jak oskarżyciel wygłaszający mowę przed trybunałem. Patrzył na sowiecką rzeczywistość oczami artysty, wyczulonego na twarz, gest, szczegół i ludzkie cierpienie. Nawet na „nieludzkiej ziemi" szukał człowieka. Dlatego jego książka stała się czymś więcej niż dokumentem epoki – była wielką literaturą świadectwa, w której prawda historyczna spotykała się z pytaniem o granice ludzkiej godności. Książka ukazała się w chwili szczególnej, gdy Zachód nie chciał pamiętać o Katyniu, bo prawda komplikowała powojenny obraz

eprasa.pl 00f11d031a

niedawnego sojusznika. Jerzy Giedroyc wspominał, że jeden z nakładów książki Czapskiego miał wykupić podstępnie we Francji wywiad sowiecki, aby nie trafiła do czytelników.

Czapski stał się jednym z filarów Instytutu Literackiego i paryskiej „Kultury". Na jej łamach publikował eseje o malarstwie i literaturze oraz fragmenty dzienników, stając się ważnym głosem polskiej eseistyki emigracyjnej. Dzięki rozległym europejskim kontaktom stał się łącznikiem „Kultury" ze światem zachodnim, przez co Giedroyc nazywał go żartobliwie swoim „ministrem spraw zagranicznych". Kiedy Instytutowi brakowało pieniędzy, ruszał do USA i Kanady, wygłaszał odczyty o Katyniu i zbierał fundusze.

Wiedział, że totalitaryzm komunistyczny chce zabijać nie tylko ludzi, ale także pamięć o nich, i miesza prawdę z kłamstwem.

Sumienie emigracji

Wpływ Czapskiego na polską emigrację nie ograniczał się jednak do jego własnych książek i esejów. Szczególne znaczenie miała jego relacja z Czesławem Miłoszem. To Czapski zainteresował Miłosza pismami Simone Weil i podsunął mu dzieło francuskiego dyplomaty Arthura de Gobineau, opisującego Persję i praktykowany tam *ketman* – sztukę ukrywania rzeczywistych przekonań pod maską poglądów, których wymaga otoczenie. Miłosz dostrzegł w tym trafną metaforę życia intelektualisty w państwie komunistycznym – i tak narodziło się jedno z kluczowych pojęć „Zniewolonego umysłu".

Najtrwalsze pozostawało jednak własne świadectwo Czapskiego. „Na nieludzkiej ziemi" uczyło emigrację, że pamięć o sowieckich zbrodniach nie jest obsesją przeszłości, lecz obowiązkiem wobec prawdy. Książka doczekała się przekładów francuskiego, angielskiego i niemieckiego, w PRL krążyła w drugim obiegu. Miłosz po latach nazwał tę książkę „nieustraszonym zapisem okropnej prawdy" oraz świadectwem pisanym „o zamordowanych i w imieniu zamordowanych".

Czapski zmarł 12 stycznia 1993 r. w Maisons-Laffitte. Dożył wolnej Polski i chwili, gdy o Katyniu można już było mówić bez cenzury. Był jednym z tych niezwykłych ludzi XX w., w których biografii spotkały się szabla i pędzel, mundur i książka, doświadczenie wojny i zachwyt nad sztuką. Nie był zawodowym politykiem ani historykiem. Był świadkiem. I dlatego jego głos okazał się tak trwały. Czapski wiedział, że totalitaryzm komunistyczny chce zabijać nie tylko ludzi, ale także pamięć o nich, że miesza prawdę z kłamstwem i dąży do tego, aby następne pokolenia nie potrafiły już odróżnić jednego od drugiego. Odpowiedzią Czapskiego było pisanie i przez to utrwalanie nazwisk, twarzy, rozmów, losów. Ocalał ze Starobielska przypadkiem, ale temu przypadkowi nadał sens: przeżył, aby dać świadectwo o tych, którzy wrócić już nie mogli.

Autor jest historykiem, doradcą prezydenta RP, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

redakcja@idziemy.com.pl

Ludowe przysłowia związane z czasem

dr hab. Tomasz Korpysz

Jak pisałem przed tygodniem, w nazwach roślin pojawiają się niekiedy różnorodne określenia czasu. Część z nich odwołuje się do kalendarza liturgicznego i wykorzystuje bądź nazwy świąt i uroczystości (często nieoficjalne, ludowe), bądź też imiona świętych i utworzone od nich derywaty. Podobnie jest w przysłowiach i porzekadłach ludowych, które bardzo często odnoszą się do czasu: jego miar, jego upływu, konkretnych pór roku itp. Duża liczba takich powiedzeń nie powinna nas dziwić: kultura ludowa zawsze była silnie związana z cyklem pór roku i z kolejnymi świętami. Przyjrzyjmy się wybranym przykładom.

Wiele wyrażeń wskazuje na związek danego świętego (a tak naprawdę – poświęconego mu dnia i panującej wówczas pogody) z konkretnymi zjawiskami przyrodniczymi, a zwłaszcza pogodowymi. Ludowe mądrości (zwykle rymowane) mają wówczas charakter niejako wróżący, ale tak naprawdę wynikają z wieloletnich obserwacji przyrody. Oto garść przykładów: *Gdy Medard z deszczem przybywa, tak samo jest we żniwa*; *Jaka Małgorzatka, takie będzie pół latka*; *Jak św. Jan obwieści, takich będzie dni trzydzieści*; *Jak się Jaś rozczuli, Matka go nie utuli, będzie płakał aż do św. Urszuli*; *Gdy św. Piotr z Pawłem płaczą, ludzie przez tydzień słońca nie zobaczą*.

Czasem pogoda danego dnia ma być wróżbą dobrych lub złych plonów albo też trudności w ich zbieraniu, np.: *Pogoda od Wita do Jana to nasza wygrana*; *Kiedy na Małgorzatę kropi, siano się źle skopi*; *Jakim Medard dniem zaświeci, takie będą sianożeci*; *Pogoda na Wita to dobrze dla żyta*; *Deszcz na Wita, źle dla żyta*.

Kolejna grupa ludowych porzekadeł wskazuje na związek danego patrona (w gruncie rzeczy – konkretnego dnia) z różnego rodzaju aktywnościami, zwłaszcza z pracami rolniczymi. Często powiedzenia takie są pewną wskazówką, radą (pozytywną lub negatywną), np.: *Siej na św. Norberta, będzie jęczmienia sterta*; *Kto sieje tatarkę w wilię św. Antoniego i św. Wita, to się uda i ta, i ta*; *Żytko na św. Antoni najtęższy kwiat wygoni*; *Na św. Jana ruszajmy do siana*; *Już przed św. Janem zajmij się sianem*; *Zbieraj rumianek, bo św. Janek*; *Na św. Onufry otwierajcie kufry*; *Nie kąp się, póki św. Jan wody nie ochrzci*; *Po św. Janie nie będziesz chodził w kożuchu, baranie.*

Niekiedy wreszcie w powiedzeniu zawarta jest po prostu obserwacja jakichś prawidłowości: *Na św. Wita jaskółka zawita*; *Na św. Antoni pierwsza jagódka się zapłoni*; *Na św. Protazy każdy się poparzy*; *Na św. Wita zboże zakwita*; *Na św. Jan woda kwitnie*.

eprasa.pl 00f11d031a

Złoty shot

Joanna Lenkiewicz

Jesienny poranek smakuje najlepiej, gdy zaczyna się od małego rytuału. Wzmacniający złoty shot to kilka łyków skoncentrowanej energii, które rozgrzewają i pięknie budzą do życia. Przygotowanie zajmuje zaledwie chwilę, a efekt cieszy zarówno smakiem, jak i kolorem.

A oto przepis: miksujemy sok z dwóch cytryn, kawałek świeżego imbiru wielkości kciuka, pół łyżeczki kurkumy, szczyptę czarnego pieprzu, dwie łyżeczki miodu i 100 ml wody. Przecedzamy i przelewamy do małych buteleczek. W lodówce napój poczeka na kolejne poranki – do trzech dni. A co daje każdy składnik?

fot. Joanna Lenkiewicz

Cytryna dostarcza witaminy C, która wspiera odporność i dodaje witalności. Imbir rozgrzewa i pobudza trawienie, dając uczucie lekkości. Kurkuma nadaje złoty kolor, a zawarta w niej kurkumina słynie z właściwości antyoksydacyjnych. Czarny pieprz, dzięki piperynie, zwiększa przyswajanie kurkuminy. Miód wnosi naturalną słodycz i odrobinę energii na start. A co z czym się lubi?

Kurkuma najlepiej współpracuje z tłuszczem, więc do shota świetnie pasuje śniadanie z awokado, jajkami, orzechami czy łyżką oliwy. Witamina C z cytryny podkreśla przyswajanie żelaza z roślin, dlatego po shocie wyśmienicie smakują owsianka, kasza jaglana, szpinak albo soczewica. Imbir, cytryna i miód tworzą klasyczne, zgrane trio, a pieprz z kurkumą to duet nierozłączny. Miód warto dodawać do letnich lub chłodnych płynów, wtedy najlepiej zachowuje swoje bogactwo.

W ten sposób można stworzyć stały i zdrowy poranny rytuał. Złoty shot najlepiej smakuje po szklance wody, a kilkanaście minut później warto zjeść śniadanie z sezonowych warzyw i zdrowych tłuszczów. Kilka spokojnych chwil ze szklaneczką w dłoni może się stać prawdziwym błogosławieństwem o poranku. Warto przekazywać je bliskim: kolorowe buteleczki z odręcznie wypisaną etykietą stanowią urocze upominki, które pokazują, że chcemy dzielić się ciepłem jesieni.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

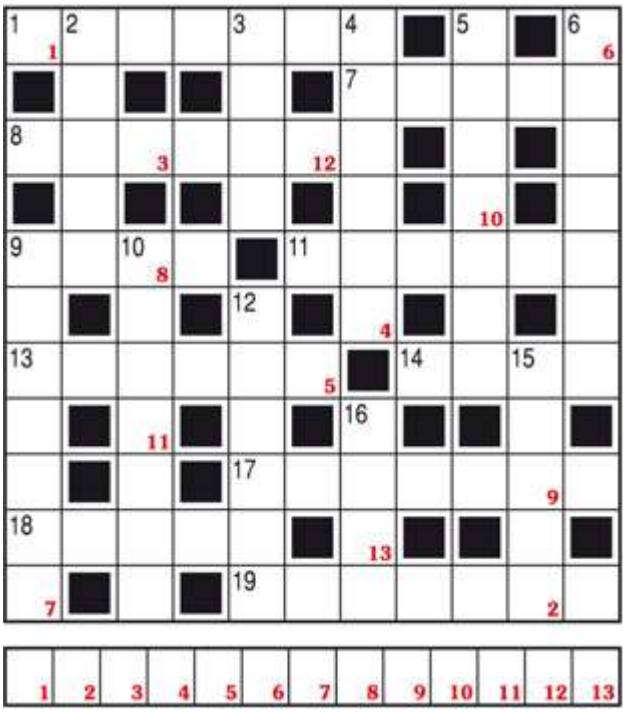

Litery z pól ponumerowanych dodatkowo od 1 do 13 utworzą rozwiązanie

POZIOMO:

1) splątana lianami
7) generalna przed premierą
8) w dwuszeregu!
9) budulec kości
11) uosobienie zła
13) obija się w ulu?
14) zbiornik wodny lub część ciała
17) w szafie
18) afrykańskie zwierzę o potężnych rogach
19) myśl zamknięta w jednym zdaniu

PIONOWO:

2) spięte mostkiem
3) Stołowe w Sudetach
4) Winnetou i współplemieńcy
5) praca przez cztery godziny na dobę
6) miasto z Pomnikiem Koziołka Matołka
9) wydziela żółć
10) miniaturowe urządzenie podsłuchowe
12) potwierdzona wyjątkiem
15) plakat
16) trzech instrumentalistów

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 23 października na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami

eprasa.pl 00f11d031a

Idziemy z Panem Jezusem

Jezus umiera na krzyżu

Piątek był bardzo smutnym dniem. Mimo że Jezus nic złego nie zrobił, został skazany na śmierć. Ludzie, którzy niedawno za Nim wszędzie chodzili, teraz domagali się, żeby Go ukrzyżować. Żołnierze zbili Go aż do krwi, a dla głupiego żartu przebrali Go za króla w koronie z ostrych kolców i wyśmiewali się z Niego. Dali Mu do dźwigania ciężki drewniany krzyż, choć Jezus był tak osłabiony, że pod nim raz po raz upadał. Na górze zwanej Golgotą przybili Go gwoździami do krzyża. To wszystko bardzo bolało. Ale Jezus nie skarżył się ani nie krzyczał na tych, którzy Go męczyli, tylko modlił się, żeby Bóg im wybaczył.

Kiedy Jezus umarł, nagle zrobiło się tak ciemno, jakby razem z Nim zgasło wszelkie światło na ziemi i niebie. Przyjaciele zdjęli ciało Jezusa z krzyża i, owinięte białym prześcieradłem, złożyli w grobie podobnym do jaskini.

Poczuj, pomyśl, porozmawiaj

- Co czuję, kiedy widzę, że komuś dzieje się krzywda? Co czuję, kiedy ktoś ze mnie żartuje albo robi mi coś złego?
- Co to znaczy: wybaczyć? Czy łatwo jest wybaczyć? Dlaczego?
- Co chciałbyś powiedzieć Jezusowi, który bardzo cierpi?

Modlitwa

Dziękuję Ci, Jezu, że oddałeś za mnie życie. Dziękuję Ci, że tak bardzo mnie kochasz.

Proszę Cię, żebym umiał być takim przyjacielem, który potrafi towarzyszyć komuś w trudnych chwilach.

Proszę Cię, żebym sam miał takich przyjaciół, którzy będą przy mnie, kiedy będzie mi ciężko.

ZESKANUJ, aby zobaczyć dodatkowe materiały dla dzieci

Tekst: **LIDIA MOLAK – opowiadanie pochodzi z książki „Pierwsza Biblia mojego dziecka", Edycja Świętego Pawła, 2011**
Ilustracja i opracowanie graficzne: **ULA MARZEC**

eprasa.pl 00f11d031a

fot. Magnific

Sztuczny lęk?

Mariusz Jankowski

Pozwoliłem sobie kilka miesięcy temu na eksperyment. Podpisałem nazwiskiem tekst stworzony przez sztuczną inteligencję. Nie ukrywałem tego przed Państwem. Teraz też nie będę niczego ukrywał. Boję się. Coraz większy niepokój jest we mnie. Lęk budzi się co jakiś czas. Wraz z napływem sygnałów z różnych stron. Sztuczna inteligencja jest wokół nas. Chcemy tego czy nie, zaczyna wpływać na nasze życie. Boję się, że coraz trudniej będzie nam się przed nią bronić.

Jeden z kolegów, były dziennikarz, obecnie lektor, nie ma żadnych złudzeń. Za chwilę jego umiejętności, mimo że ma świetny głos, nie będą nikomu potrzebne. Czyta wciąż sporo, odrzuca propozycje czysto komercyjne, skupia się na dobrych filmach, produkcjach dokumentalnych i przyrodniczych. Jednocześnie rozgląda się wokół i myśli o zmianie zawodu. Bo z każdej niemal strony otrzymuje jasne sygnały – lektor to zawód na wymarciu. Zastąpi go sztuczna inteligencja. Nie stanie się to jeszcze dziś ani jutro. Koniec jednak zbliża się wielkimi krokami. Przykłady można oczywiście mnożyć. Bardzo łatwo możemy dać się nabrać np. na muzycznych platformach i trafić tam na utwory łudząco podobne do naszych ulubionych wykonawców. Szkopuł w tym, że nie są one tworzone przez ludzi.

Głosy oburzenia podniosły się niedawno w Hollywood. Przyczyna? „Aktorka AI" o imieniu Tilly Norwood. Ona już istnieje w naszym świecie. Kiedy się zagląda na jej media społecznościowe, można odnieść wrażenie, że to nowa młoda aktorka. A tak naprawdę jest to postać wygenerowana przez program komputerowy. Na razie jeszcze jesteśmy w stanie odróżnić taki twór od człowieka. Widać to po mimice czy sposobie poruszania się. Możemy więc to dostrzec. Pytanie tylko: jak długo będziemy w stanie to rozróżniać? Żyjemy w świecie zmieniającym się w nieprawdopodobnym tempie. Za chwilę ktoś zaproponuje, żeby wprowadzić do programu igrzysk olimpijskich zawody z udziałem robotów. Bo dlaczego nie? I nie zabraknie głosów wspierających ten pomysł.

Jaki jest sens męczących treningów? Przecież wszystko jest, lub będzie, na wyciągnięcie ręki.

Jesteśmy o krok od życia w świecie, w którym twórcza praca ludzi nie będzie miała znaczenia. Na dodatek coraz trudniej będzie udowodnić, że autorem danego dzieła jest człowiek. Nie będzie łatwo połapać się w zalewie literatury, sztuki, muzyki tworzonej przez maszyny. Co jest w tym wszystkim najbardziej przerażające? Sam już nie wiem. Być może to, że dzień po dniu coraz skuteczniej mordowana jest ludzka kreatywność. Po co się uczyć? Na co komu długie godziny gry na gitarze? W jakim celu chodzić na lekcje śpiewu? Jaki jest sens męczących treningów? Przecież wszystko jest (lub będzie) na wyciągnięcie ręki.

Bardzo boję się przyszłości opanowanej przez obecność i działania sztucznej inteligencji. W różnych dziedzinach naszego życia. Boję się, gdyż nikt nie może dać gwarancji, że ten proces będzie w poważny sposób kontrolowany. Najgorsze w tym wszystkim jest zaś to, że nie jest to żaden wymyślony przeze mnie „sztuczny" lęk. On jest coraz bardziej prawdziwy.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu

redakcja@idziemy.com.pl

Tygodnik „Idziemy" Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Nr konta: 17 1240 1095 1111 0010 0517 2473; Redaktor naczelny: ks. Łukasz Piotrowski, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Lidia Molak, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Magdalena Prokop-Duchnowska. Piszą dla nas: Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, ks. Kamil Falkowski, Mariusz Jankowski, Jan Józef Kasprzyk, Marta Kawalec, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Anna Meetschen, Monika Odrobińska, Ludmiła Plitta, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Łukasz Warzecha, Mirosław Winiarczyk, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Karolina Mrozek; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Okładka: opr. graficzne Przemysław Goławski, fot. PAP/DPA/A3390 Kay Nietfeld

eprasa.pl 00f11d031a

Strefa Młodych Festiwal

17 PAŹDZIERNIKA

Arena Sosnowiec

2026

anMari |
Arka Noego |
Arkadio I
Zespół kameralny
Jednego Serca Jednego Ducha I

bp Artur Ważny | bp Adam Bab | Anna Bonk |
Jay Dąbrowski | kard. Konrad Krajewski |
Agata Rujner | bp Grzegorz Suchodolski

strefamlodychfestiwal.pl

ORGANIZATOR: MUZADEI CENTRUM NOWEJ KULTURY

WSPÓŁORGANIZATOR: DIECEZJA SOSNOWIECKA

PARTNERZY: Sosnowiec, DC ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE, ŚDM, DKMS, OpenDoors

PATRONI MEDIALNI: niedziela.pl, GOŚĆ, idziemy, NINIWA, TVP1, STACJA7.PL, OPOKA, eM, KAI

eprasa.pl 00f11d031a

SEJMIK WOJEWÓDZTWA
WSPIERA MIESZKAŃCÓW

MAZOWSZE MA MOC POMAGANIA

Mazowsze » dla organizacji pozarządowych »

więcej o programach wsparcia na **mazovia.pl**

eprasa.pl 00f11d031a